ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

13 CZERWCA 1971 r. NR 24 (1030)

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

W NUMERZE:

W naszej dyskusji: „EKONOMIŚCI O GOSPODARCE" głos zabiera z kolei prof. dr DYMITR SOKOŁOW. „Dotychczas studiowaliśmy gospodarkę kapitalistyczną przede wszystkim pod kątem widzenia różnic ideologicznych..." stwierdza autor. „Natomiast jeśli chodzi o badanie technik działania w zakresie funkcjonowania ustroju kapitalistycznego, to można tu stwierdzić poważną lukę badawczą". Tymczasem wykorzystanie doświadczeń, wynikających z tych badań umożliwia uniknięcie zbyt wysokich kosztów społecznego rozwoju. STR. 2

W cyklu pt. „KOOPERACJA" o kłopotach współpracy z dostawcami dzierżoniowskiej „Diory" pisze ANDRZEJ SIKORSKI w artykule pt. „ROZWIĄZANIA CZĘŚCIOWE CZY SYSTEMOWE?". Pracownicy „Diory" zdradzają swoje cztery sposoby „latania" produkcji STR. 5

„REFORMA STUDIÓW EKONOMICZNYCH" objąć musi także studia zaoczne. Studia z zakresu nauk społecznych, a zwłaszcza ekonomii i prawa — powinny być powszechnie dostępne. Zarys koncepcji takiego zaocznego nauczania przedstawia WITOLD BOGUSZ w artykule pt. „STUDIA DLA WSZYSTKICH" STR. 6

Obserwujemy u nas zjawisko ciągłego „dopasowywania" się planów urbanistycznych do zmieniających się koncepcji planów gospodarczych. Jak temu w rezultacie przypadkowemu (mimo planów pięcioletnich i perspektywicznych) rozwojowi miast zapobiec zastanawia się CZESŁAW BIELECKI w artykule pt. „JAK PLANOWAĆ ROZWÓJ MIAST" STR. 6

W „ROLNICZEJ TRYBUNIE" — „KOSZTY PRODUKCJI TRZODY CHLEWNEJ" omawia STEFAN ALEXANDROWICZ. Autor zwraca uwagę na najważniejsze przyczyny marnotrawstwa w hodowli. STR. 8

Droga do reformy naszego systemu gospodarczego wiedzie przez wybór tego, co jest najbardziej odpowiednie dla naszych stosunków oraz obecnego etapu rozwoju — stwierdza MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI w artykule pt. „ROZWAŻANIA NAD REFORMĄ". Punktem wyjścia rozważań autora jest plon Krajowego Zjazdu Ekonomistów. STR. 9

„FILARY DYNAMICZNEJ GOSPODARKI" Japonii przedstawia w kolejnej relacji z podróży do tego kraju, nasz specjalny wysłannik WŁODZIMIERZ WOWCZUK. STR. 10

Problemy VIII Zjazdu SED, który rozpocznie obrady 14 czerwca omawia SZYMON JAKUBOWICZ w artykule pt. „NOWE PROPORCJE". Zjazd zatwierdzi projekt planu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na lata 1971—1975. STR. 11

nasz wywiad

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

Rozmowa z Ministrem Przemysłu Lekkiego magistrem TADEUSZEM KUNICKIM

RED.: Panie Ministrze, przemysł lekki ma po przemyśle rolno-spożywczym największy udział w dostawach rynkowych. Praca tego przemysłu przesądza w dużej mierze o możliwościach poprawy warunków bytu społeczeństwa. Prosimy więc o przedstawienie kierunków rozwoju produkcji rynkowej przemysłu lekkiego.

MIN. KUNICKI: Biuro Polityczne omawiało 4 maja perspektywiczny plan rozwoju naszego przemysłu. Atmosfera, w jakiej odbywała się dyskusja była przepojona troską o potrzeby konsumenta i życzliwym zrozumieniem naszej sytuacji. Biuro Polityczne oceniało nasz plan przede wszystkim z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb rynkowych.

Podstawą dyskusji były prognozy spożycia artykułów przemysłu lekkiego z dochodów osobistych ludności do roku 1975. Przedstawili je eksperci, przedstawiciele nauki i resortów gospodarczych oraz zespoły rzeczoznawców powołane przez rząd.

Przyjęty program przewiduje zwiększenie dostaw artykułów przemysłu lekkiego na rynek do wysokości 140 mld złotych w 1975 roku w porównaniu z 92 mld w 1970 roku i ponad 100 mld złotych w bieżącym roku.

Program zakłada zróżnicowanie tempa dostaw poszczególnych grup wyrobów. **Najszybciej mają wzrastać dostawy wyrobów dziewiarskich** (o 56,6 proc.), zwłaszcza zaś z przędz teksturowanych typu elastor i bistor. Udział wyrobów z tych przędzy zwiększy się czterokrotnie. Podkreślam ten moment jako swojego rodzaju ilustrację przyjętego programu. Łączy on potrzebę **szybkiego zwiększenia dostaw deficytowej produkcji z dążeniem do unowocześnienia struktury asortymentowej. Przewidziany jest również wysoki przyrost dostaw na rynek artykułów pończoszniczych, tkanin jedwabnych i dekoracyjnych (dywany, chodniki, firanki, koronki, pasmanteria itp.), odzieży z tkanin i artykułów skórzano-obuwniczych.**

Dostawy tkanin na rynek zwiększają się w wolniejszym tempie. Wzrost dostaw tkanin wełnianych i wełnopodobnych ma wynieść blisko 30 proc., tkanin bawełnianych ponad 10 proc., lniano-pakulanych około 5 proc. Główny akcent w tej grupie wyrobów położony jest na unowocześnienie asortymentu i zapewnienie radykalnej poprawy walorów użytkowych przez zwiększenie udziału włókien chemicznych (do 55,6 proc., z 48,1 proc. w roku ubiegłym) i znaczne rozszerzenie zakresu stosowania nowoczesnych rodzajów wykończeń. W ogólnej ilości tkanin dostarczonych na rynek w 1970 roku udział tkanin o apreturze szlachetnej sięgał 34,5 proc., natomiast w 1975 roku zamierzamy 61 proc. tkanin wykańczać w sposób nowoczesny, w tym 85 proc. wszystkich dostarczanych na rynek tkanin

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rozwijająca się dyskusja nad problemami społeczno-gospodarczymi naszego kraju w dużej mierze koncentruje się na konsumpcji jako elemencie celu społecznego oraz czynniku dynamizującym rozwój gospodarki narodowej. Wydaje się jednak, że w dyskusji tej zbyt mało uwagi poświęcono mechanizmom zapewniającym ściślejsze związanie dynamiki rozwoju gospodarczego z dynamiką wzrostu konsumpcji.

KONSUMPCJA a planowanie centralne

RYSZARD ZABRZEWSKI

DYNAMICZNY rozwój gospodarczy może rodzić zjawiska produkcji dla samej produkcji. Zjawiska te zwiększają koszty społeczne rozwoju gospodarczego, ich natężenie w dłuższym okresie obniża tempo rozwoju gospodarczego.[1])

Powstaje więc pytanie: **jak połączyć dynamiczny a zarazem efektywny rozwój gospodarczy** opierający się na możliwie pełnym wykorzystaniu nowoczesnych czynników rozwoju (postęp naukowo-techniczny, organizacja produkcji, wymiana międzynarodowa, kult dobrej roboty) **z równie dynamicznym wzrostem konsumpcji?**

Rozwiązanie tego problemu wiąże się także z dylematami podziału dochodu narodowego. Stąd wynika potrzeba możliwie wszechstronnego naświetlenia wzajemnych związków i zależności między tempem, kierunkami i czynnikami rozwoju gospodarczego a konsumpcją — z jednej strony, a sformułowania zależności między mechanizmem (całością oraz poszczególnymi elementami) funkcjonowania gospodarki narodowej a dynamiką wzrostu i przekształceń konsumpcji — z drugiej strony, pamiętając przy tym, że konsumpcja jest kategorią wysoce złożoną — ma ona aspekty ekonomiczne, społeczne i psychologiczne.

Właściwe uwzględnienie tych aspektów przez politykę gospodarczą państwa, stworzy możliwości i bodźce do dynamicznego, a zarazem harmonijnego postępu naukowo-technicznego, ekonomicznego i społecznego. Efekty osiągnięte w w jednej dziedzinie tego postępu będą wspierały i pobudzały do rozwoju pozostałe dziedziny.[2]) Wymaga to jednak odpowiedniego dostosowania metod planowania i zarządzania gospodarką narodową. Bowiem „...wymóg zachowania właściwych proporcji w dziedzinie wykorzystania sił wytwórczych z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa jest jednocześnie warunkiem maksymalnej ekonomiczności odpowiadającego im podziału. Dlatego też planowanie, opierające się na naukowych podstawach, nie może ignorować tego postulatu".[3]) Konieczność realizacji tego postulatu w praktyce wiąże się z wymogami i czynnikami wyższego — intensywnego etapu rozwoju gospodarczego.[4])

KRYTERIA OPTYMALIZACJI

Obecnie uważa się, że postulat ten spełnia optymalne planowanie. Punktem wyjścia dla opracowania planu optymalnego jest ustalenie kryterium czy też kryteriów jego optymalizacji. Teoria ekonomii jeszcze nie określiła jednoznacznie kryteriów optymalizacji. Wymienia się zarówno kilka (dochód narodowy, konsumpcja, postęp naukowy i techniczny, obronność kraju[5])) jak i jedno (tak czy inaczej określoną konsumpcję) kryterium optymalizacji planu. Nie zostały również sprecyzowane jednoznacznie konkretne formy tych kryteriów. W literaturze ekonomicznej można znaleźć kilka koncepcji ujęcia konsumpcji w postępowaniu optymalizacyjnym. Są to:

● **Maksymalizacja funduszu spożycia w rozmiarach fizycznych;** jego struktura powinna odpowiadać potrzebom społecznym, ponadto musi zostać sprecyzowany okres, w którym następuje maksymalizacja tego funduszu, przy czym w okresie tym muszą zostać zaspokojone potrzeby akumulacji oraz określona długość dnia roboczego.[6])

● **Maksymalizacja relacji** między stopniem zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych ludzi pracy a ich wysiłkiem w procesie pracy;[7])

● **Maksymalizacja różnicy** między ceną rynkową środków konsumpcji a nakładami społecznymi niezbędnymi na ich wytworzenie;[8])

● **Minimalizacja nakładów społecznych** na zaspokojenie konsumpcyjnych potrzeb społeczeństwa.[9])

Wybór jednej z przedstawionych koncepcji ujęcia konsumpcji w rachunku optymalizacji, lub ujmując szerzej problem — w procedurze opracowywania planu, wymaga sprecyzowania formy określenia konsumpcji. Istnieją bowiem tutaj problemy dotyczące:

— zakresu konsumpcji (konsumpcja indywidualna, konsumpcja społeczna);
— stosunku konsumpcji do pozostałych elementów stopy życiowej ludności (warunki pracy, czas wolny);
— sposobu wyrażenia konsumpcji (w jednostkach wartościowych, w jednostkach umownych);
— form konsumpcji (spożycie naturalne, spożycie społeczne, popyt rynkowy);
— horyzontu czasowego konsumpcji.

Dopiero po roztrzygnięciu tych problemów można podjąć próbę zbudowania optymalnego planu, którego kryterium byłaby konsumpcja. Wybór takiego lub innego kryterium optymalizacji nie jest obojętny dla zawartych w planie ustaleń, co do przyszłego tempa oraz proporcji rozwoju gospodarki narodowej. Wybór ten uwzględniać powinien poziom rozwoju sił wytwórczych, ukształtowane i kształtujące się elementy stosunków społecznych, postawy grup społecznych oraz mechanizmy funkcjonowania gospodarki narodowej.

Nie przesądzając sprawy, które z wymienionych kryteriów należałoby wprowadzić do prac nad przyszłym (1975—80) planem pięcioletnim, jak również czy można będzie przy pomocy metod matematyczno-statystycznych opracować plan rzeczywiście w danych warunkach op-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

„NAFTA DLA DOBRA LUDZKOŚCI"

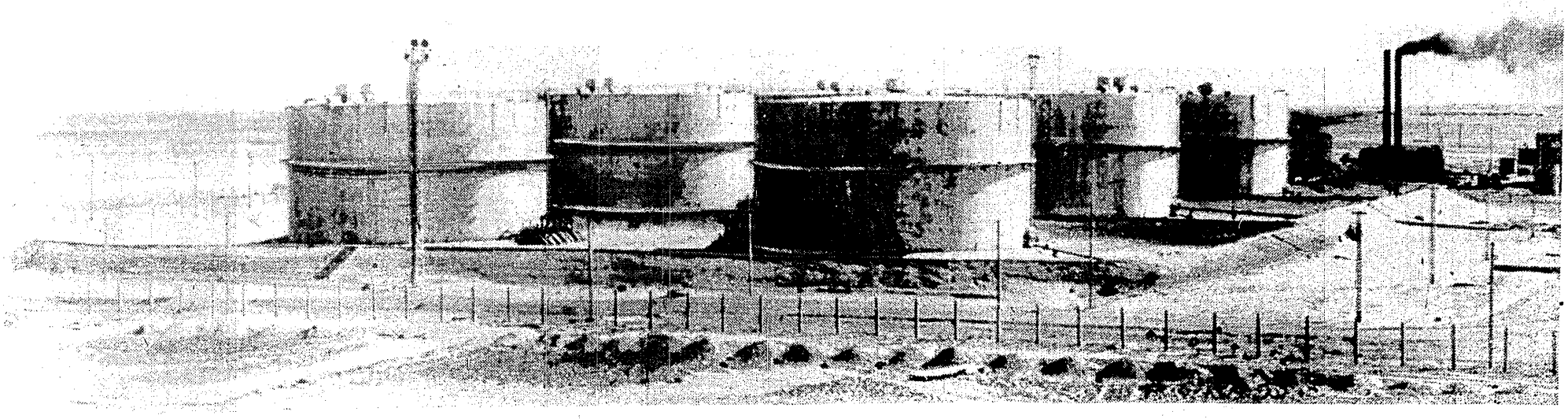

W Moskwie obradować będzie w dniach 13—19 czerwca VIII Światowy Kongres Naftowy. Hasło Kongresu brzmi: „Nafta dla dobra ludzkości". Jest to spotkanie o wielkiej doniosłości i światowym zasięgu. Bierze w nim udział ponad 5 tys. najwybitniejszych inżynierów, badaczy i działaczy gospodarczych z 70 krajów świata. W Moskwie Kongres odbywa się po raz pierwszy; jest to wyraz uznania dla radzieckiej techniki naftowej.
W Kongresie moskiewskim bierze także udział liczna polska delegacja. Polski przemysł naftowy i petrochemiczny stara się dogonić świat. W bieżącej pięciolatce po raz pierwszy będziemy rozbudowywać i budować szereg obiektów (patrz artykuł na str. 11).

Fot. APN

w ubiegłym tygodniu

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu i bm. rozpatrzono ponownie kierunkowe założenia rozwoju gospodarki narodowej w latach 1971—1975.

Rozpatrzone przez Biuro Polityczne założenia stanowić będą podstawę dla dalszych prac komisji zjazdowej i rządu nad przygotowaniem projektu planu rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1971—1975.

Posiedzenie Rady Ministrów

Ten sam problem omawiany był na posiedzeniu Rady Ministrów, przy udziale kierowników niektórych urzędów centralnych.

Na tle referatu pierwszego zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów prof. dr K. Secomskiego, informującego o podstawowych założeniach projektu planu 5-letniego oraz o wytyczonych przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu kierunkach działania, omówiono główne problemy, wymagające szczególnie wnikliwej uwagi oraz właściwego rozwiązania.

Do problemów tych należą:

● Wzrost stopy życiowej ludności; dostosowanie do tego wzrostu zaopatrzenia kraju w artykuły konsumpcyjne, przy uwzględnieniu zmian zachodzących w układzie strukturalnym społeczeństwa i w zakresie nowego ukształtowania jego potrzeb;

● Zapewnienie właściwej, odpowiadającej zakładanemu wzrostowi stopy życiowej ludności dynamiki wzrostu produkcji przemysłowej, a zwłaszcza produkcji przemysłowych dóbr konsumpcyjnych powszechnego użytku, przy znacznym wzroście wydajności pracy w całej gospodarce;

● Dalsza aktywizacja obrotów z zagranicą;

● Rozwój usług dostosowany do zachodzących zmian strukturalnych społeczeństwa i jego potrzeb;

● Zapewnienie maksymalnie możliwej pomocy rolnictwu i przemysłowi rolno-spożywczemu;

● Terminowa, zgodna z ustalonymi cyklami, realizacja zadań inwestycyjnych oraz pełne i racjonalne wykorzystywanie już posiadanego i budowanego potencjału produkcyjnego, a także właściwe zaopatrzenie materiałowe, prawidłowa gospodarka zapasami i zapewnienie stabilizacji załóg;

● Szersze niż dotychczas wprowadzenie II i III zmian;

● Zgodne z obowiązującymi zasadami i dostosowane do bieżących potrzeb wykonywanie zadań budownictwa, tak w zakresie inwestycji przemysłowych, mieszkaniowych, jak i kapitalnych remontów;

● Wdrażanie i pełne wykorzystywanie programów postępu naukowo-technicznego we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Szczególnie mocno podkreślono konieczność wykorzystania przez resorty i zakłady pracy rezerw istniejących w gospodarce dla pełnego zbilansowania planu we wszystkich jego podstawowych zadaniach.

Zacieśnienie więzi między kierownictwem partii i państwa a społeczeństwem

Istotnym krokiem na drodze zacieśniania bezpośrednich więzi między kierownictwem partii i państwa a społeczeństwem jest zainaugurowany przez Telewizję Polską 3 bm., nowy cykl programowy pod nazwą „Trybuna Obywatelska".

W audycjach tych przedstawiciele najwyższych władz będą spotykać się — poprzez szklany ekran — z wielomilionowymi rzeszami widzów. Wprowadzenie na telewizyjną antenę „Trybuny Obywatelskiej" sprzyjać będzie nie tylko znacznemu poszerzeniu zakresu informowania o najważniejszych problemach polityczno-gospodarczych naszego kraju i aktualnych pracach w tej dziedzinie władz partyjnych i państwowych, ale także rozwinięciu jeszcze jednej formy dialogu partii ze społeczeństwem. Podkreślamy: dialogu, bowiem widzowie w całym niemal kraju mogą łączyć się telefonicznie ze studiem i zadawać pytania na interesujące ich tematy, niezależnie od przesłania takich pytań wcześniej.

W pierwszym programie wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydlak. Spotkanie poświęcone było kluczowym zagadnieniom gospodarczym, a w tym przede wszystkim sprawom budownictwa mieszkaniowego.

Sekretarz KC poinformował o szeregu innych sprawach, interesujących całe nasze społeczeństwo, np. kwestia obywatel-urząd, stosunki państwo-kościół.

Zakończenie wojewódzkich narad partyjnych

6 bm. obradował aktyw największej w kraju wojewódzkiej organizacji partyjnej — ziemi śląsko-zagłębiowskiej. W obradach uczestniczył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który wygłosił przemówienie.

Debata katowicka zamknęła cykl odbywających się wojewódzkich narad aktywu PZPR poświęconych problematyce wewnątrzpartyjnej, najważniejszym bieżącym i przyszłym zadaniom ogólnokrajowym i regionów.

Cenić trzeba wysoko i awansować ludzi z inicjatywą, mądrych, ofiarnych i zaangażowanych, torujących drogę do postępu, przysparzających gospodarce najwyższych wartości.

Przytaczano przykłady niegospodarności i marnotrawstwa społecznych pieniędzy. Przeciwstawiano im przykłady pozytywnego działania m.in. na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych.

W rozwoju nauki, we współpracy wyższych uczelni, instytutów badawczych z przemysłem, w lepszym wykorzystaniu kadry inżynieryjno-technicznej upatrywano dużą szansę zdynamizowania naszej gospodarki, jej unowocześnienia, zwiększenia produkcji i poprawy jej jakości, a tym samym polepszenia warunków życiowych społeczeństwa.

Posiedzenie Prezydium Rządu

4 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Rozpatrzono kompleks aktów prawnych ustalających zasady podwyższenia niektórych rent przyznawanych właścicielom nieruchomości rolnych oraz członkom ich rodzin, a także tryb i zasady przejmowania na własność państwa w zamian za rentę — nieruchomości rolnych.

*

Prezydium Rządu oceniło proces osiągania w 1970 r. projektowanych zdolności produkcyjnych w ważniejszych dla gospodarki narodowej zakładach i obiektach przemysłowych, oddanych do eksploatacji w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Podjęto odpowiednie decyzje w celu zapewnienia realizacji zadań inwestycyjnych i osiągania projektowanych mocy w realnych i ściśle określonych terminach.

*

Powzięto decyzję o usprawnieniu warszawskiego węzła komunikacyjnego poprzez wybudowanie i oddanie do użytku w bieżącej 5-latce Mostowej Trasy Łazienkowskiej. Uruchomienie łazienkowskiego ciągu komunikacyjnego usprawni komunikację, skracając poważnie czas przejazdu w obu kierunkach, w relacji Śródmieście-Praga.

*

Uznano również konieczność podjęcia wstępnych prac badawczych i projektowych związanych z budową w rejonie Warszawy nowego lotniska międzynarodowego, dostosowanego do potrzeb szybkiego rozwoju komunikacji lotniczej. Obecne lotnisko na Okęciu przeznaczone będzie w perspektywie do obsługi ruchu krajowego. Zmniejszy to m.in. natężenie hałasu i ograniczy poważnie uciążliwość lotniska na Okęciu dla mieszkańców niektórych dzielnic Warszawy.

*

Podjęto uchwałę nowelizującą obowiązujące obecnie przepisy w sprawie zasad gospodarki finansowej organizacji spółdzielczych. Zmiany są konsekwencją zawieszenia działania tak zwanego systemu bodźców materialnego zainteresowania z ub. roku.

Założenia rozwoju gospodarczego województw

5 bm. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza narada przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych.

W naradzie uczestniczyli wicepremierzy Mieczysław Jagielski, Eugeniusz Szyr, Zdzisław Tomal oraz ministrowie resortów ściśle związanych z działalnością rad narodowych.

Zwrócono uwagę na rolę i udział rad narodowych w zapewnieniu pełnej realizacji planowanych zadań społeczno-gospodarczych.

Ustalone dla województw zadania inwestycyjne, zapewniające ich wydatny rozwój w latach 1971—1975, są niełatwe. Realizacja tych zadań będzie wymagać od rad narodowych i ich organów dużego wysiłku organizacyjnego. Konieczne jest lepsze skoordynowanie planu terenowego z planem centralnym, przyspieszenie realizacji zadań, które wiążą się z poprawą warunków socjalno-bytowych ludności oraz zapewnienie racjonalnej gospodarki materiałowej.

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wełnianych, blisko 80 proc. tkanin jedwabnych oraz 57,5 proc. tkanin bawełnianych.

Dane te nie pokazują jeszcze w pełni postępu w tej dziedzinie. **Chcemy osiągnąć w wykańczalnictwie standard światowy.** Oznacza to w praktyce nie tylko rozszerzenie udziału tkanin o szlachetnej apreturze, ale także wprowadzenie nowych, nie stosowanych dotychczas rodzajów wykończeń. Na przykład: wykańczanie niemnące i impregnacja antyelektrostatyczna tkanin wełnianych będzie połączona z wykończeniem ułatwiającym wypieralność brudu i zapewniającym stabilizację wymiarów i faktury tkanin oraz szytej z nich konfekcji.

Program można określić w sposób najogólniejszy jako zaspokojenie ilościowych i jakościowych potrzeb odbiorców.

RED.: Taki program może tylko cieszyć. Nie możemy jednak powstrzymać się od pytania, czy atrakcyjny asortyment nie pociągnie za sobą ożywienia popytu w większym stopniu niż to wynika z przyjętych założeń? Nasze obawy budzi przyjęcie dla lat 1971—1975 współczynnika elastyczności dochodowej popytu na poziomie zbliżonym do współczynnika dla lat 1966—1970.

MIN. KUNICKI: Dysponujemy dwoma wariantami prognozy spożycia artykułów przemysłu lekkiego do roku 1975.

W pierwszym wariancie, eksperci przyjmują niższy współczynnik elastyczności dochodowej (1,33) w porównaniu z obliczonym dla lat 1966—69 (1,40) — rok 1970 wyłączyliśmy z badań jako nietypowy zarówno pod względem dochodów, jak i ich dynamiki. Niższy współczynnik elastyczności dochodowej wynika z możliwości osłabienia tempa wzrostu popytu na nasze artykuły w porównaniu z latami poprzednimi. Pogląd ten uzasadniany jest światowymi tendencjami w kształtowaniu się popytu na artykuły przemysłu lekkiego, zmianami demograficznymi w kraju, konkretnie — niższym przyrostem ludności i zwiększeniem się grupy ludności w wieku emerytalnym, wreszcie zwiększeniem zainteresowania ludności wiejskiej inwestycjami w rolnictwie, co w świetle dotychczasowych doświadczeń pociąga za sobą spadek popytu na wyroby naszego przemysłu.

W drugim wariancie, podtrzymywanym głównie przez ekspertów z MHW, przewiduje się przyśpieszenie tempa wzrostu popytu na wyroby przemysłu lekkiego w porównaniu z tempem osiągniętym w minionej pięciolatce. Według tego wariantu, elastyczność dochodowa ma wynieść 1,50. Pogląd ten jest uzasadniany m.in. znacznym zwiększeniem (o około 30 proc.) liczby ludności w wieku 20—29 lat. Ta grupa odbiorców należy do najpoważniejszych konsumentów artykułów przemysłu lekkiego. Prócz tego uwzględniany jest fakt rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego, co zwiększa zapotrzebowanie na artykuły przemysłu lekkiego służące do wyposażenia mieszkań (firanki, tkaniny dekoracyjne, dywany itp.).

Obydwa warianty prognozy są uzasadniane przekonywającymi argumentami. Są one zresztą badane i weryfikowane. **Przyjęty przez nas program jest wypadkową tych dwóch tendencji.**

Osobiście uważam, że gdyby istniały możliwości, to można bez obawy przyjmować program maksymalnego zwiększenia produkcji. Nie istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że zrobimy „za dużo". Mamy bowiem poważne możliwości eksportowe. Jest to jednak tylko uwaga niejako na marginesie naszych rozważań.

RED.: Podane przez Pana Ministra dane dotyczą wzrostu dostaw na rynek, a nie wzrostu produkcji. Jest on nieco niższy — inaczej mówiąc — przemysł lekki nie zapewni sam zwiększenia produkcji do poziomu przyjętego w programie rozwoju dostaw rynkowych?

MIN. KUNICKI: Tak. Trzeba pamiętać, że dostawcą jest również przemysł terenowy i spółdzielczość pracy. Prócz tego, bez wątpienia, zwiększy się import artykułów przemysłu lekkiego na potrzeby rynku.

Jeżeli chodzi o zakłady podległe naszemu resortowi, to **rezerwy są w zasadzie wyczerpane.** Wzrost produkcji w tym pięcioleciu zgodny z przyjętym programem wymaga przyjęcia normatywnego, współczynnika zmianowości 2,87. Nawet jednak przy tak wielkim wysiłku nie zwiększymy produkcji do poziomu przyjętego w pierwszym wariancie prognozy spożycia naszych artykułów.

Szerszej opinii znane są na ogół nasze zaległości od strony technicznej, niedostatki w wyposażeniu zakładów w nowoczesne maszyny i urządzenia. Do tego dochodzi kiepski stan wielu budynków. Część obiektów wymaga likwidacji, modernizacja ich byłaby nieopłacalna i na ogół nie jest możliwa ze względów czysto technicznych. W tej sytuacji **część środków inwestycyjnych kierujemy na prace typu odtworzeniowego,** czyli takie, które nie zapewnią nam wydatniejszego zwiększenia produkcji.

RED.: Pracownicy przemysłu lekkiego pracują często w ciężkich warunkach. Ani sytuacja w samych zakładach nie jest pod tym względem najlepsza, ani wyposażenie w urządzenia socjalne zbyt bogate. Co się zmieni pod tym względem?

MIN. KUNICKI: Warunki pracy były przedmiotem szczególnej uwagi Biura Politycznego na wspomnianej już dyskusji. Biuro Polityczne zaleciło przede wszystkim przywrócenie pierwotnego przeznaczenia tym pomieszczeniom socjalnym, które zostały zajęte na cele produkcyjne. Jest to zgodne z żywotnym interesem pracowników naszego resortu. Rewindykacja pomieszczeń socjalnych i polepszenie warunków pracy wymaga jednak szeregu inwestycji. **Inwestycje te traktujemy jako pierwszoplanowe,** choć nie zapewniają one przyrostu produkcji.

Na poprawę warunków pracy i cele socjalno-kulturalne przewidujemy w bieżącym pięcioleciu nakłady inwestycyjne w wysokości około 1,8 mld złotych. Jest to podwojenie nakładów tego typu w stosunku do ubiegłego pięciolecia. Mimo to nie zdołamy zaspokoić wszystkich potrzeb. Koncentrujemy wobec tego uwagę na sprawie, naszym zdaniem, najważniejszej — poprawie warunków pracy wewnątrz fabryk. Wymagać to będzie obok rozbudowy i budowy nowych pomieszczeń socjalnych, rozwiązania kilku problemów o kapitalnym znaczeniu: klimatyzacji, oświetlenia i mechanizacji transportu wewnątrzzakładowego. Ponieważ nie możemy dostać nowoczesnych urządzeń klimatyzacyjnych od przemysłu maszynowego, rozpoczęliśmy już produkcję urządzeń tego typu we własnym zakładzie remontowym w Łodzi. Musimy jednak w szybkim tempie, w ciągu jednego roku wybudować nowy zakład produkujący urządzenia klimatyzacyjne. Dla tej inwestycji mamy zapewnione „zielone światło".

Potrzebujemy rocznie półtora miliona świetlówek. Dostajemy z przemysłu krajowego 200—300 tysięcy. Biuro Polityczne zaleciło potraktowanie naszych potrzeb w tym zakresie jako pierwszoplanowych — w tym roku mają zostać zwiększone dostawy z przemysłu krajowego oraz z importu.

RED.: Czy wzrost zadań stawianych przed przemysłem lekkim przyniesie za sobą zmiany w organizacji i metodach zarządzania? Obecne podziały branżowe uzasadnia tylko tradycyjne podporządkowanie zakładów różnym zjednoczeniom, które produkują wyroby o podobnym przeznaczeniu. Przy przenikaniu technologii, techniki i surowców do różnych branż oraz rosnącej substytucyjności artykułów produkowanych w odrębnych zjednoczeniach, zwiększa się niebezpieczeństwo nieracjonalnego wykorzystania środków inwestycyjnych, dublowania prac laboratoriów branżowych itp. Nie wiemy jednak, czy wypada pytać o możliwości zmiany obecnej struktury organizacyjnej na bardziej racjonalną w warunkach, gdy przemysł lekki inicjuje produkcję urządzeń typowych dla wyspecjalizowanych zakładów przemysłu maszynowego. Rozumiemy, że jest to konieczność, ale przecież produkowanie przez przemysł lekki wentylatorów i urządzeń klimatyzacyjnych przeczy tezie o specjalizacji asortymentowej.

MIN. KUNICKI: Przy okazji omawiania programu rozwoju naszego przemysłu Biuro Polityczne zwróciło uwagę na potrzebę zmian w organizacji i metodach zarządzania. Na tle zmian zachodzących w procesach technologicznych, prognoz zużycia surowców i spożycia wyrobów przemysłu lekkiego, konieczne jest określenie właściwej koncepcji zmiany struktury organizacyjnej przemysłu lekkiego. Trójszczeblowy charakter zarządzania i organizacji: przedsiębiorstwo—zjednoczenie—ministerstwo utrzyma się w naszej strukturze w latach 1971—75. Ulegać będzie zmianom specjalizacja surowcowa, jaka ma miejsce w branżach włókienniczych, na specjalizację asortymentową.

O potrzebach zmiany obecnej struktury organizacyjnej wiele mówiliśmy w ubiegłym roku. Owocem tych dyskusji jest budowany obecnie **kompleks produkcyjny w Teofilowie pod Łodzią. Inwestycja ta jest próbą praktycznego rozwiązania specjalizacji asortymentowej typu ponadbranżowego.** Prawdopodobnie w tym kierunku będziemy zmieniali organizację naszego przemysłu. Nim jednak przystąpimy do radykalniejszych zmian w tej dziedzinie, musimy rozwiązać sprawę bardziej podstawową, a mianowicie sprawę informacji.

Bez szybkiej informacji elastyczne działanie zjednoczeń i przedsiębiorstw jest praktycznie niemożliwe. Tymczasem nasz przemysł do niedawna nie miał ani jednego komputera, obecnie posiadamy jeden — przy Centralnym Laboratorium Przemysłu Wełnianego ZPW Południe w Bielsku-Białej. W bieżącym roku chcemy zainstalować jeszcze dwie „Odry"; jedną w Ośrodku Ekonomiki, Normowania Pracy i Organizacji Przemysłu Lekkiego, drugą w Centralnym Laboratorium Przemysłu Bawełnianego. W ten sposób powoli tworzymy podstawy dla zmian w organizacji i zarządzaniu. Trzeba pamiętać, że musimy uwzględniać również organizację istniejącą w przemyśle drobnym. Produkuje on wiele podobnych wyrobów na potrzeby rynku, a my jesteśmy gestorem całej tej produkcji.

W pytaniu redakcji zawarta była mała złośliwość, wynikająca z podjęcia przez nas produkcji urządzeń klimatyzacyjnych. Rozumiem, że podejmowanie przez nas produkcji charakterystycznej dla przemysłu maszynowego może budzić zastrzeżenia, ale do takiego rozwiązania zmusza nas życie. **Nie możemy czekać w nieskończoność na dostawy podstawowych dla nas środków produkcji, takich właśnie jak wentylatory, środki transportu czy części zamienne.** Będziemy więc tę produkcję rozbudowywać, gdyż przy braku rezerw produkcyjnych nierytmiczne zaopatrzenie w części zamienne musiałoby pociągnąć za sobą poważne zmniejszenie produkcji, a równocześnie zwiększenie uciążliwości pracy i obniżenie zarobków. Przemysł maszynowy ma ograniczony potencjał i nie może zaspokoić naszego zapotrzebowania.

RED.: „Życie Gospodarcze" kilkakrotnie omawiało problemy zaplecza technicznego przemysłu lekkiego. W ubiegłym roku zamieściliśmy na ten temat dwa artykuły. Produkcja maszyn dla przemysłu lekkiego jest u nas niewielka i o nieodpowiedniej strukturze asortymentowej. Przemysł budowy maszyn włókienniczych nie produkuje maszyn niezbędnych dla preferowanych branż przemysłu lekkiego, na przykład maszyn dziewiarskich czy wykańczalniczych. Czy nie jest to pewne zagrożenie dla programu inwestycyjnego?

MIN. KUNICKI: Dobrze pamiętam te publikacje. Czytałem je z dużą satysfakcją. Wnioski w nich zawarte są nadal aktualne. Sytuacja jest dość osobliwa. Nasz niewielki przemysł maszyn włókienniczych rozwija eksport, a my za granicą poszukujemy dostawców. Wynika to z tego, że **ani wielkość, ani struktura maszyn dla przemysłu lekkiego produkowanych w MPM nie jest dostosowana do naszych potrzeb.**

W zasadzie mamy zapewnione z importu maszyny dla zakładów budowanych w latach 1971—73. Niepokoi nas jednak tendencja korzystania w coraz szerszym zakresie z maszyn importowanych. Choć przemysł lekki poważnie intensyfikuje opłacalny eksport, niemniej import wyrobów gotowych, półfabrykatów, niektórych surowców i większości maszyn może nazbyt poważnie obciążyć gospodarkę. Zwłaszcza że sprowadzamy z importu nie tylko urządzenia specjalistyczne, ale i maszyny typu podstawowego, i to w dużych ilościach. Nie są one w ogóle produkowane w kraju.

Już bieżąca pięciolatka zapewnia nam poważne środki na zakup nowoczesnego wyposażenia. W przyszłości będziemy potrzebowali tych maszyn coraz więcej. Trzeba więc już obecnie myśleć o rozwiązaniach, które przynajmniej w przyszłości zmniejszą dysproporcje między potrzebami przemysłu lekkiego a jego zapleczem technicznym.

RED.: Jak więc przemysł lekki jest przygotowany do zagospodarowania zwiększonych środków inwestycyjnych? Dla równowagi rynkowej szczególne znaczenie będą miały inwestycje w latach 1972—1973.

MIN. KUNICKI: Te inwestycje uważamy za najważniejsze, gdyż warunkują one przyrost produkcji, a tym samym dostaw na rynek w bieżącej pięciolatce. Tak się jednak złożyło, że w wyniku ograniczeń nakładów w ubiegłych latach uzyskaliśmy pewne wyprzedzenie w przygotowaniu projektów i dokumentacji technicznej. Obecnie jesteśmy już więc gotowi z dokumentacją dla obiektów, które mają być budowane w 1972 roku, a częściowo i dla inwestycji rozpoczynanych w 1973 roku. Niektóre z tych projektów będziemy musieli przerobić z uwagi na możliwości skrócenia cyklów budowy, jakie wynikają z uzyskanych szans importu lekkich konstrukcji stalowych. Jednak z tymi problemami musimy dać sobie radę.

Jestem przekonany, że w bieżącej pięciolatce nie będziemy mieli również większych trudności z wykonawcami. Zwiększamy moce przerobowe własnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych z 1 250 mln złotych w tym roku, do 2 mld złotych w 1975 roku. Dzięki temu mamy możliwość wykonania mniejszych inwestycji własnymi siłami. Natomiast obiekty o priorytetowym znaczeniu będzie pilotować resort budownictwa i materiałów budowlanych. Kierownictwo tego resortu zobowiązało się do zapewnienia szczególnego nadzoru nad naszymi inwestycjami.

Mój optymizm jest uzasadniony również rosnącą liczbą przyjaciół naszego przemysłu. Rady Narodowe i instancje partyjne są zainteresowane budową zakładów przemysłu lekkiego, gdyż rozwiązuje im to szereg kłopotów z zatrudnieniem, szczególnie kobiet. W poprzednich latach też nie mogliśmy narzekać na małe zainteresowanie naszymi inwestycjami ze strony gospodarzy terenu, wyraźnie jednak ono słabło po zatwierdzeniu decyzji lokalizacyjnych. **Obecnie władze terenowe zaczęły troszczyć się o realizację inwestycji, interesować zaawansowaniem robót, przygotowaniem załóg. Korzystając z okazji, chciałbym podziękować władzom terenowym za życzliwość i opiekę, jaką otaczają nasze inwestycje.** Szczególnie cenna jest dla nas pomoc ze strony władz terenowych Łodzi, Katowic, Koszalina i Wałbrzycha. Myślę zarówno o władzach miejskich, jak i województw.

Sądzę, że ten wspólny wysiłek, dobre zrozumienie potrzeb wynikających z sytuacji rynkowej i poczucie odpowiedzialności za działalność przedsiębiorstw zlokalizowanych w regionie, przyniesie dobre efekty zarówno dla całej gospodarki, jak i dla naszego przemysłu.

Notowała: **BARBARA WISNIEWSKA**

Z SEJMU

PRZEMYSŁ LEKKI W LATACH 1971-75

Komisje: Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy oraz Handlu Zagranicznego rozpatrzyły program inwestycyjny oraz zaopatrzenie w surowce i materiały przemysłu lekkiego w świetle przyspieszenia wzrostu produkcji rynkowej i eksportowej w latach 1971—75.

Według informacji przedstawionej przez wiceministra Z. Przygodę wartość produkcji globalnej wg cen porównywalnych, wynikająca ze wzrostu ilościowego, zmian strukturalnych i poprawy w zakresie wykańczalnictwa, będzie w 1975 r. wyższa o 38,3 proc. w porównaniu z 1970 r. Dynamika jest niższa w stosunku do minionej pięciolatki (40,6 proc.), wynika to z możliwości zwiększenia produkcji prawie wyłącznie w drodze budowy nowych obiektów. Wartość dostaw rynkowych natomiast wzrośnie o 54,6 proc., co z uwagi na niższą dynamikę przyrostu produkcji wymaga znacznego zwiększenia importu (ponad dwukrotnie). Eksport wyrobów przemysłu lekkiego zwiększa się o ok. 63 proc.

Zwiększone zapotrzebowanie przemysłu lekkiego na surowce wymaga wzrostu importu z uwagi na ograniczone możliwości krajowej bazy surowców naturalnych i chemicznych. Głównym dostawcą surowców naturalnych pozostanie Związek Radziecki. Włókna chemiczne natomiast zabezpieczają dostawy z Węgier, Czechosłowacji i Bułgarii w drodze wymiany na inne rodzaje surowców.

Nakłady inwestycyjne w latach 1971—75 sięgają 45 mld zł, w tym na roboty budowlano-montażowe przeznacza się ok. 16 mld zł. Na inwestycje kontynuowane wraz z budownictwem mieszkaniowym i socjalnym przypada 10,6 mld zł, na nowe obiekty — 33 mld zł.

Na inwestycje socjalne i z dziedziny bhp przewiduje się 2,4 mld zł, z tego dla istniejących zakładów — 1,8 mld zł.

Posłanka KRYSTYNA CZECHOWSKA referując uwagi międzykomisyjnego zespołu posielskiego stwierdziła, że centralną sprawą jest odpowiedź na pytanie: czy przedstawiony program zapewnia odpowiednie tempo rozwoju przemysłu lekkiego? Znacznie wyższe w porównaniu z minioną pięciolatką nakłady inwestycyjne dostosowane są bardziej do możliwości niż do potrzeb. Z tego punktu widzenia sprawą o ważnym znaczeniu jest usprawnienie procesu inwestycyjnego.

Zdaniem zespołu na uwagę zasługują także problemy: wzornictwa, opakowań, kształcenia i podnoszenia kwalifikacji kadry przemysłu lekkiego, lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego przemysłu drobnego dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego i potrzeb eksportu.

Zmiany strukturalne stanowią o stopniu trudności planu — stwierdził m.in. poseł ANDRZEJ BORODZIK. Dodatkowe trudności mogą powstać w wyniku zasadniczych zmian w wymaganiach odbiorców. W tych warunkach należałoby spojrzeć na potrzeby rynku w nieco inny sposób. Do spraw, które wymagają oceny pod nowym kątem widzenia należy m.in. właściwe ukształtowanie współpracy z krajami socjalistycznymi, rozszerzenie z nimi obrotów. Nowego podejścia wymaga też planowanie struktury masy towarowej potrzebnej na co dzień. Nie powinny nas tak bardzo, jak to ma miejsce obecnie, zaskakiwać zmiany w potrzebach rynku i upodobaniach klientów.

Posłowie: STEFAN KOPEC, EDWARD GRALIŃSKI, TADEUSZ WITOLD MŁYŃCZAK i CZESŁAW ZAPART zgłosili m.in. postulaty w sprawie przyspieszenia rozwoju zaplecza technicznego przemysłu lekkiego i bardziej prawidłowego ukształtowania struktury produkcji zakładów budowy maszyn włókienniczych.

W podsumowaniu obrad posłanka BARBARA NATORSKA przypomniała główne problemy przemysłu lekkiego omawiane w dyskusji:

● Plan 5-letni powinien być w ostatecznym kształcie uzupełniony problematyką rozwoju zaplecza naukowo-technicznego, zamierzeniami w dziedzinie przygotowania fachowej kadry, zamierzeniami w sprawie poprawy warunków życiowych i socjalnych pracowników przemysłu lekkiego.

● Zweryfikowania wymagają prognozy popytu.

● Szczególnej uwagi wymaga realizacja zadań inwestycyjnych, skrócenie cykli inwestycyjnych; rozważyć należy, czy nakłady na odnowienie parku maszynowego zapewniają w dostatecznym stopniu poprawę walorów użytkowych wyrobów.

● W dziedzinie handlu zagranicznego celowe jest rozszerzenie powiązań kooperacyjnych z innymi krajami.

● Skonkretyzować należy kierunki rozwoju krajowej bazy surowcowej i technicznej.

● Perspektywy wzrostu zatrudnienia w przemyśle lekkim są stosunkowo ograniczone w bieżącej pięciolatce; problem zatrudnienia kobiet powinien być przeto rozwiązywany i na innych płaszczyznach. (bw)

MASZYNY DO DREWNA

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpatrzyła działalność Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego Leśnictwa. Zjednoczenie to zaopatruje leśnictwo oraz przemysł drzewny w specjalistyczne maszyny i urządzenia nie produkowane przez resorty przemysłu maszynowego i ciężkiego.

Stopień pokrycia zapotrzebowania na maszyny i urządzenia poszczególnych gałęzi przemysłu drzewnego nie jest równomierny; najlepiej zaspokajane są potrzeby leśnictwa, w najmniejszym stopniu przemysłu meblarskiego. Plan na lata 1971 — 1975 zakłada wzrost produkcji maszyn dla tego przemysłu, jak również wzrost importu.

W bieżącej pięciolatce Zjednoczenie przewiduje wprowadzenie specjalizacji produkcji poszczególnych zakładów przy równoczesnym nastawieniu na produkowanie dużych serii.

Planuje się uruchomienie produkcji nowych, nie wytwarzanych dotychczas maszyn i urządzeń oraz wycofanie z produkcji maszyn niebranżowych, jednostkowych i przestarzałych. Wzrośnie natomiast produkcja części zamiennych, których brak daje się wyraźnie odczuć.

Zamierza się nadal rozwijać bardzo opłacalny eksport maszyn i urządzeń na różne rynki. Istnieją możliwości zwiększenia importu z krajów socjalistycznych w zamian za eksportowane przez nas urządzenia.

W dziedzinie inwestycji planuje się budowę nowych zakładów w Resziu i Krakowie, rozbudowę zakładów w Jarocinie, Żninie i Hajnówce oraz odnowienie parku maszynowego w wielu innych zakładach.

Znaczne środki przeznaczone zostały na poprawę warunków socjalno-bytowych, co jest tym ważniejsze, że wiele zakładów mieści się w starych budynkach.

Uznając za w pełni słuszne zamierzenia resortu w sprawie pogłębienia specjalizacji produkcji w poszczególnych zakładach i eliminowania z produkcji wyrobów nie związanych z potrzebami leśnictwa i przemysłu drzewnego posłowie postulowali jednakże przyśpieszenie decyzji w sprawie rozwoju produkcji m. in. pił spalinowych, łańcuchów tnących, lin tartacznych. Na brak tych urządzeń i ich niedostateczną jakość wielokrotnie już posłowie zwracali uwagę. (j.d.)

EKONOMIŚCI O GOSPODARCE

Rozmowa z prof. dr. DYMITREM SOKOŁOWEM

SZKOŁA GŁÓWNA PLANOWANIA I STATYSTYKI

REDAKCJA: W wysoko rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej obserwujemy coraz silniejsze zjawisko interwencjonizmu państwowego, którego celem jest — skrótowo mówiąc — niedopuszczenie do zbytnich wahań w procesie wzrostu. Wyraża to chęć do stworzenia warunków możliwie równomiernego rozwoju. Na tym tle wykształciło się szereg interesujących form działania, mogących być materiałem laboratoryjnym dla naszej gospodarki. Czy w ogóle istnieje możliwość i potrzeba studiowania tego laboratorium?

D. SOKOŁOW: Co do możliwości adaptacji pewnych technik działania nie mam żadnej wątpliwości. Co więcej— uważam, że korzystaliśmy z doświadczeń wysoko rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej w sposób niedostateczny.

Dotychczas studiowaliśmy gospodarkę kapitalistyczną przede wszystkim pod kątem widzenia różnic ideologicznych, a więc głównie po to, aby przeciwstawiać prawa rządzące kapitalistycznym sposobem produkcji prawom właściwym gospodarce socjalistycznej. Oczywiście, taki punkt widzenia jest usprawiedliwiony i doniosły. Nie stracił on na znaczeniu obecnie i należy się spodziewać, że również w przyszłości będzie on niezwykle ważny, zwłaszcza gdy w procesie rywalizacji obu systemów płaszczyzna gospodarcza będzie odgrywała coraz to większą rolę.

Natomiast jeśli chodzi o badania technik działania w zakresie funkcjonowania ustroju kapitalistycznego, to można tu stwierdzić **poważną lukę badawczą.** Pewnym usprawiedliwieniem w latach pięćdziesiątych mogły być polityczne przeszkody i utrudnienia. W późniejszym okresie trudno się tych barier doszukać. Przeciwnie, częstokroć praktyka gospodarcza wysuwała sugestie w stosunku do teorii w sprawach szerszego rozwijania prac naukowych, których celem byłoby poszukiwanie możliwości wykorzystania doświadczeń wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych w procesie udoskonalania funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Rezultaty były jednak niewielkie. Na przeszkodzie stawały względy subiektywne: tradycyjny sposób myślenia ekonomistów naukowców i obiektywne: wciąż niewielka znajomość reguł działania współczesnej gospodarki kapitalistycznej.

REDAKCJA: Na jakim polu powinniśmy się koncentrować odrabiając te zaniedbania?

D. SOKOŁOW: Dotychczasowe propozycje w tym zakresie wiązały się często z koncepcjami krytykującymi model współczesnej gospodarki socjalistycznej. Teorie te czerpały natchnienie z wyidealizowanego modelu kapitalizmu. Wychodziły one z założenia, choć nie zawsze sformułowanego w sposób bezpośredni, że u podstaw współczesnej gospodarki kapitalistycznej silnie tkwią uniwersalne reguły gospodarności, racjonalności. Wyrażano poglądy, że reguły te znajdują odzwierciedlenie w praktyce.

Najsłabszym punktem tego rozumowania jest to, że oderwane jest ono od realiów, i że typowe dla tych modeli wyobrażenie o gospodarce kapitalistycznej jako gospodarce rynkowej jest wyobrażeniem niedokładnym, pochodzenia podręcznikowego, oderwanym od rzeczywistej analizy sprzeczności rozwoju.

Kapitalizm współczesny jest bardzo złożonym systemem o niespójnych składnikach. Równocześnie rozwój ekonomiczny w warunkach rewolucji naukowo-technicznej wzmaga tendencje tej niespójności. Wobec tego cały system może funkcjonować pod warunkiem ciągłych interwencji i poprawiania żywiołowo kształtujących się proporcji.

W moim przekonaniu elementy gospodarki rynkowej — jeśli uważać za jej atrybuty: swobodne kształtowanie się cen w warunkach konkurencji i brak wyraźnych sytuacji monopolistycznych po stronie produkcji i popytu — **odgrywają rolę tylko marginesową.** Możemy się z nimi spotkać jedynie w dziedzinie produkcji dóbr luksusowych i usług.

W znacznie szerszym zakresie mamy do czynienia z sytuacją, kiedy produkcja jest poddana w sposób prawie nieskrępowany prawom rynku, natomiast **po stronie popytu występują elementy monopolu.** Najlepszym przykładem może być tu produkcja rolna. Wytwarzana ona jest w warunkach wolnej konkurencji, lecz skupywana przez zmonopolizowany aparat handlowy i przetwórczy. Powstające tu napięcia wymagają często interwencji państwa w celu zagwarantowania interesów słabszej ze stron. Jak wiadomo interwencja taka — mająca długoletnią tradycję i wykształcone formy działania — w ostatnim dziesięcioleciu okazuje się niedostateczna dla ochrony drobnych producentów.

Podstawowa masa produkcji przemysłowej wytwarzana jest w warunkach oligopolu. W tym układzie dyktuje się nabywcy ceny, rodzaje produktów, standardy jakościowe itp., zachowując równocześnie pozory konkurencji. Na tym polu w zasadzie niepotrzebna jest ingerencja państwa, gdyż współczesne wielkie korporacje wydają się dostatecznie przystosowane do prowadzenia produkcji w tych warunkach. Interwencja jest niezbędna tylko wówczas, gdy w grę wchodzą ogólne cele gospodarcze, wśród których — jako program minimum — należałoby wymienić zagwarantowanie dostatecznej stopy inwestycji i zapewnienie intensywnego rozwoju prac badawczych i wdrożeniowych.

Ingerencji państwa wymagają nie tylko sprawy związane z funkcjonowaniem i wzrostem gospodarki kapitalistycznej, lecz również, problemy stanowiące kompleks społeczny. Interwencja ta zmierza — skrótowo mówiąc — do zapewnienia minimum pokoju klasowego.

REDAKCJA: Czy studiując przedstawiony przez Pana Profesora powyżej zbiór zagadnień moglibyśmy skorzystać na adaptacji stosowanych w makroekonomii kapitalistycznej technik działania?

D. SOKOŁOW: Stosowane we współczesnej gospodarce kapitalistycznej techniki działania, pomimo dużej subtelności i bogactwa form, nie są zbyt skuteczne ze względu na ograniczenia ustrojowe.

Wydaje się, przynajmniej teoretycznie, że niektóre z makroekonomicznych technik działania właściwych gospodarce kapitalistycznej mogą mieć znaczenie i dla socjalizmu, w którym zostają one uwolnione od ograniczeń ustrojowych. Jednakże powiedziałbym, że **nie ma ani potrzeby, ani możliwości stosowania w socjalizmie tych technik interwencjonizmu w skali gospodarki narodowej, które są używane w krajach kapitalistycznych.** Są tylko nieliczne wyjątki, przy których można by rozważyć możliwość wzbogacenia naszych metod polityki gospodarczej przez ewentualne zapożyczenie technik działania z arsenału interwencjonizmu kapitalistycznego.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia zaznaczył się pewien postęp co do form działania i zakresów interwencjonizmu. Dotyczy to szczególnie interwencjonizmu typu europejskiego (a także i japońskiego), który ma charakter produkcyjny. W mniejszym stopniu natomiast postęp ten zaznaczył się w Stanach Zjednoczonych, w których interwencjonizm nosi znamiona rynkowe.

Oceniając obiektywnie osiągnięte rezultaty, można powiedzieć, że **najwięcej moglibyśmy skorzystać przez badanie stanu faktycznego interwencjonizmu w skali międzynarodowej.** W przypadku procesów integracyjnych ekonomik poszczególnych krajów kapitalistycznych wszystkie ograniczenia ustrojowe i sprzeczności interesów występują silniej, pomnożone są o ilość uczestników. W ten sposób nawet stosunkowo proste zadanie integracyjne przeradza się w niebywale skomplikowany zespół sprzeczności interesów. Pomimo to doświadczenie różnych organizacji międzynarodowych w Europie, a zwłaszcza EWG, wskazuje na wykształcenie się określonych technik, przy pomocy których relatywnie szybko osiąga się porozumienie. Interwencjonizm międzynarodowy, nie znosząc więc sprzeczności, wypracował metody szybkiego osiągania kompromisów.

Oczywiście, **treści ideowe i cele integracji socjalistycznej są odmienne. Nie wyklucza to jednak możliwości powstawania podobnych z punktu widzenia technicznego problemów, wymagających sprawnego działania w kierunku osiągnięcia szybkiego porozumienia uwzględniającego interesy wszystkich stron.** Stąd wydaje się potrzebne i celowe przestudiowanie niektórych technik działania EWG lub innych międzynarodowych organizacji kapitalistycznych. Badania te mogłyby się przyczynić do wzbogacenia arsenału stosowanych przez nas środków. Byłoby to tym bardziej korzystne, że na wielu naszych przedsięwzięciach międzynarodowych — jak wiadomo — ciąży pewna powolność działania.

Sądzę, że należałoby także zwrócić uwagę w szczególności na wykształcone w krajach europejskich **techniki kontroli cen** (np. w Holandii) oraz **techniki kontroli kształtowania się bilansu handlowego i płatniczego.**

Na najwyższą uwagę z naszej strony zasługuje w szczególności rozwój stosowanych badań ekonomicznych w dziedzinie prognoz i wprowadzania wielkiej ilości nowych technik badawczych z nimi związanych. Jeśli w dziedzinie możliwości działania rząd kraju socjalistycznego znajduje się w sytuacji bardziej korzystnej, gdyż nie podlega wspomnianym ograniczeniom ustrojowym i może osiągnąć większą koncentrację środków, to w dziedzinie naukowego przygotowania decyzji w zakresie polityki gospodarczej chyba w większości przypadków pozostaje w tyle.

Nadrobienie tego dystansu w warunkach rewolucji naukowo-technicznej nabiera znaczenia pierwszoplanowego. Sądzę, że dopóki nie rozwiniemy na większą skalę prac badawczych w dziedzinie prognoz i nie wzbogacimy metodologii tych badań technikami przystosowanymi do warunków gospodarki socjalistycznej, dopóty nie powinniśmy się uchylać przed szerokim korzystaniem na tym polu z doświadczeń krajów świata kapitalistycznego.

Intensyfikacja badań w zakresie prognoz jest koniecznością. Im szybciej zmieniają się warunki, tym gorsze rezultaty można osiągnąć w polityce gospodarczej, działając jedynie przy pomocy tradycyjnych technik przewidywania. Rewolucja naukowo-techniczna szybko zmieniła warunki gospodarowania. Biorąc pod uwagę długość okresu realizacji inwestycji i jej użytkowania przed pierwszą poważną modernizacją, trzeba mieć rozeznanie co do wpływu RNT na przyszłe warunki gospodarowania w skali co najmniej kilkunastu lat.

REDAKCJA: Często można spotkać się z poglądami, że największe możliwości adaptacyjne kryją się w dziedzinie mikroekonomii. Co więcej — w praktyce gospodarowania możemy dostrzec już pewne zapożyczenia w zakresie organizacji zarządzania produkcją w gospodarce socjalistycznej. Czy rzeczywiście możliwości i potrzeby adaptacji są tu duże? Gdzie powinno się kłaść szczególne akcenty?

D. SOKOŁOW: Jeśli spojrzeć na gospodarkę kapitalistyczną w sposób ogólny i poszukiwać najbardziej racjonalnych ogniw, to okaże się, że jest nim nadal przedsiębiorstwo. Przedsiębiorstwo kapitalistyczne ewoluuje w kierunku form charakteryzujących się wysokim stopniem koncentracji produkcji i elementami planowej organizacji rynku.

Oba te czynniki występują również w gospodarce socjalistycznej. **Stopień koncentracji produkcji mamy nawet z reguły wyższy niż to wynika z osiągniętego poziomu ekonomicznego.** Zbliża się on do poziomu odpowiadającego wyżej rozwiniętym krajom kapitalistycznym. Drugi zaś czynnik jest częścią ogólnego systemu gospodarki planowej.

Można więc powiedzieć, że warunki działania wielkich korporacji kapitalistycznych i dużych zgrupowań przedsiębiorstw socjalistycznych są do siebie zbliżone. Stwarza to możliwość stosowania podobnych rozwiązań w zakresie różnych zagadnień technicznych i organizacyjnych.

Pewne strony polityki wielkich korporacji są szczególnie silne. Dotyczy to przede wszystkim aktywnego kształtowania rynku poprzez dyktowanie aktywnej polityki technicznej, która narzuca tempo i sekwencje pojawiania się na rynku określonych produktów. **Aktywne kształtowanie rynku odbywa się również przez aktywną politykę sprzedaży.** Formuje ona opinię konsumenta przy pomocy aparatu reklamy. W tej dziedzinie szczególnie ważną rolę odgrywa kształtowanie opinii o wymogach określonego standardu konsumpcji, który jest uzależniony od standardów dochodów. Równocześnie ta aktywna polityka sprzedaży stwarza ograniczone możliwości wyboru, narzucając bardzo niewielką liczbę wariantów konsumpcyjnych szczególnie w zakresie produktów masowego użytku. Tylko w odniesieniu do dóbr luksusowych ten wybór jest bardziej szeroki.

W socjalizmie przynajmniej część z tych zadań należy do arsenału ogólnopaństwowej polityki gospodarczej. Struktura i poziom konsumpcji poddawane są kontroli, konfrontowane są z socjalistycznymi standardami konsumpcji. Mógłby ktoś powiedzieć, że nie posiadamy dotąd racjonalnego wzorca. Ale to nie oznacza, że w praktyce takim wzorcem się nie posługujemy. Wyniki on nie tyle z przesłanek racjonalnych, ile z historycznych. Również i polityka techniczna jest obiektem kontroli ze strony państwa.

W zakresie zarysowanych powyżej problemów możliwe są różne rozwiązania organizacyjne. W wielu krajach socjalistycznych ogranicza się inicjatywę przedsiębiorstw, uważając że wystarczające jest realizowanie zadań wyprowadzonych z ogólnej polityki państwowej. Nie wydaje się, aby było to rozwiązanie jedyne i optymalne. **Mamy już przykłady przekazywania znacznej części funkcji ogólnopaństwowych wielkim organizacjom przemysłowym. Szczególnie interesującym przykładem jest NRD.** Jak wykazują doświadczenia tego kraju, zrzeszenia przedsiębiorstw dają sobie radę zarówno w zakresie polityki technicznej, jak i kształtowania rynku.

Praktyczna konfrontacja technik działania wielkich korporacji kapitalistycznych i wielkich organizacji przedsiębiorstw socjalistycznych wykazuje, że przy rozwiązaniach tego typu jak w NRD, podobieństwo problematyki techniczno-organizacyjnej jest stosunkowo duże. Sugeruje to, że bramy dla procesów adaptacyjnych są w tym przypadku stosunkowo duże.

REDAKCJA: Jak należałoby podejść do procesu adaptacji w szeregu zarysowanych przez Pana Profesora rozwiązań?

D. SOKOŁOW: Bardzo często, kiedy dokonuje się konfrontacji wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych z państwami socjalistycznymi na płaszczyźnie praktycznych osiągnięć ekonomicznych, organizacyjnych lub technicznych, powstaje atmosfera zażenowania, jakby chodziło o sprawy wstydliwe. Sądzę, że wynika to z niewłaściwego zrozumienia istoty postępu ekonomicznego i tego co nazywamy poziomem ekonomicznym. Kraj znajdujący się na wyższym etapie rozwoju gospodarczego dlatego tam się znalazł, że osiągnął wysoki stopień sprawności ekonomicznej, organizacyjnej i technicznej. Część z metod stosowanych przy osiąganiu tej sprawności staje się dostępna dopiero wówczas, kiedy się osiągnie określony poziom rozwoju ekonomicznego.

Oczywiście, powinniśmy patrzeć krytycznie na współczesny kapitalizm. Nie zmienia to jednak faktu, że w niektórych dziedzinach wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne wyprzedzają nas o lat kilka lub kilkadziesiąt. Pod pewnymi względami dzisiejszy obraz ich gospodarki (technologii, organizacji, nasycenia komputerami itd.) jest obrazem naszego jutra.

Powinniśmy podejść do sprawy adaptacji w sposób racjonalny. Oznacza to, że nie powinny nas krępować względy dogmatyczne, że w pełni powinniśmy uwzględniać istniejące różnice ustrojowe, i że tam, gdzie to jest możliwe, powinniśmy korzystać z arsenału technik działania współczesnego kapitalizmu. Taka postawa umożliwi nam szybsze przebycie drogi, która dzieli nas jeszcze od wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

REDAKCJA: Które z doświadczeń wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych mogą stanowić dla nas wzorce-„negatywne", czego należałoby się wystrzegać?

D. SOKOŁOW: Doświadczenia wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wykazują, że w procesie wzrostu ponosiły one na wielu odcinkach stosunkowo duże koszty społeczne rozwoju. Wydaje się, że część z tych kosztów była do uniknięcia. Oczywiście, pod warunkiem korzystania z bardziej racjonalnych metod. Niektóre z nich nie dadzą się pogodzić z ustrojem socjalistycznym, jak na przykład niszczenie środowiska.

Powinniśmy więc przede wszystkim studiować, gdzie i kiedy w procesie rozwoju gospodarczego koszty te powstają. Równocześnie należałoby wzmóc badania nad wypracowaniem takich metod, które by zapobiegały negatywnym zjawiskom związanym z intensywnym rozwojem. W ten sposób przynajmniej części tych kosztów moglibyśmy uniknąć.

Rozmawiał: KAROL SZWARC

GOSPODARKA FUNDUSZEM PŁAC

Ramy dla elastycznego działania

W ŚRÓD aktów normatywnych, które weszły w życie w ostatnim czasie, na szczególną uwagę zasługuje uchwała Rady Ministrów z dnia 7 maja br. w sprawie zasad korekty funduszu płac oraz zasad i trybu kontroli funduszu płac przedsiębiorstw uspołecznionych wykonywanej przez banki.

Dotychczas stosowane były głównie dwa systemy kontroli funduszu płac.

Pierwszy z nich — **system automatycznej korekty funduszu płac** — polegał na tym, że banki uruchamiały mechanicznie ponadplanowe środki funduszu płac w odpowiedniej relacji do przekroczenia planu.

W drugim — **system rezerw funduszu płac** — ponadplanowe środki płacowe niezbędne dla przekroczenia planu przedsiębiorstwo mogło uzyskać jedynie z rezerw, których wykorzystanie było uzależnione od decyzji zjednoczeń. Prócz tego obowiązywały jeszcze inne specjalistyczne zasady w niektórych branżach, np. w budownictwie.

Ta mozaika systemów kontroli funduszu płac utrudniała śledzenie prawidłowości wykorzystania środków przeznaczonych na wypłaty dla pracowników w stosunku do stopnia wykonania zadań gospodarczych, albowiem zarówno jednostki nadrzędne nad przedsiębiorstwami, jak i banki miały do czynienia z zakładami pracy o różnych systemach.

Nowa uchwała ujednolica stosowane dotychczas zasady korekty i kontroli funduszu płac. Jedynymi wyjątkami są kopalnie węgla kamiennego i przedsiębiorstwa zgrupowane w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego, w których prawidła postępowania w omawianym zakresie ustalają inne akty normatywne. Równocześnie **uchwała stwarza ramy dla możliwości szerszego wykorzystania środków funduszu płac na premiowanie i nagradzanie pracowników.**

W dokumencie tym — jako zasadę powszechnie obowiązującą — przyjmuje się, że przedsiębiorstwo uzyskuje uprawnienia do korekty planów funduszu płac przy przekroczeniu planowanych zadań gospodarczych. Przeliczenie to dokonywane ma być w oparciu o odpowiednie współczynniki korygujące, wyznaczające relacje między stopniem przekroczenia planów produkcyjnych a zwiększaniem funduszów płac.

Te same prawidła obowiązywać mają przy niewykonaniu ustalonych w planie zadań. W niektórych przypadkach na zjednoczenia nałożono obowiązek zawieszenia uprawnień przedsiębiorstw do korekty planu funduszu płac. Dotyczy to głównie takich sytuacji, w których — ze względu na złą jakość produkcji, na przestarzałość wyrobów, na ograniczone możliwości zaopatrzeniowe, na brak możliwości zbytu lub na niedostosowanie asortymentu towarów do potrzeb odbiorców — przekroczenie zadań nakreślonych planem jest ekonomicznie niecelowe. Zjednoczenia mogą także ograniczyć uprawnienia przedsiębiorstw w omawianej dziedzinie stosownie do określonego stopnia przekroczenia planu ogółem i w poszczególnych grupach wyrobów lub usług. W te same prawa wyposażone są wyższe szczeble zarządzania.

Jeśli w trakcie kontroli w przedsiębiorstwie bank stwierdzi, że przekroczenie planu produkcyjnego jest gospodarczo niekorzystne, to ma on obowiązek wystąpić z wnioskiem do zjednoczenia w sprawie zawieszenia uprawnień przedsiębiorstwa do korekty planu funduszu płac.

Wysokość średnich współczynników korygujących dla poszczególnych zjednoczeń, dla jednolitych branżowo grup przedsiębiorstw lub dla określonego rodzaju działalności ustala na wniosek właściwego ministra Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac w porozumieniu z Przewodniczącym KP i Prezesem NBP.

Równocześnie Przewodniczący KPiPł może ustalić: pułap górny tych współczynników, którego zjednoczenie nie może przekroczyć w żadnym z przedsiębiorstw; stopień przekroczenia planu, powyżej którego nie stosuje się korekty planu funduszu płac; że cały fundusz płac przedsiębiorstwa lub grupy przedsiębiorstw nie podlega tej korekcie; w uzasadnionych gospodarczo warunkach odmienne współczynniki korekty dla niektórych przedsiębiorstw; przypadki, w jakich przedsiębiorstwa uprawnione do korygowania funduszu płac byłyby zobowiązane stosować współczynniki zmniejszające dopiero przy wykonaniu planu poniżej 99 proc.

Współczynniki korygujące dla przedsiębiorstw są w gestii zjednoczenia. Ustala je ono w ramach średniego współczynnika branżowego. Przy wytyczaniu tych wskaźników zjednoczenia powinny szczególnie brać pod uwagę ekonomiczną celowość przekraczania planów, pracochłonność wyrobów i usług, udział płac stałych i zmiennych w korygowanym funduszu płac oraz sytuację zakładów nowych lub takich, które nie przewidują bądź wzrostu funduszu płac, bądź rozwoju gospodarczego.

Mierniki zadań gospodarczych dla celów kontroli funduszu płac powinny zapewniać prawidłowe relacje między zadaniami gospodarczymi a funduszem płac i powinny być wyrażone w ogólnie przyjętych formułach (np. wartość produkcji dodanej, produkcja globalna, towarowa sprzedana itd.).

Nowa uchwała precyzuje również tryb planowania zadań gospodarczych i funduszu płac, zasady wypłat i rozliczeń oraz sankcje za nieprawidłową gospodarkę funduszem płac. Omówmy niektóre, najważniejsze z tych zmian.

Osiągane przez przedsiębiorstwa oszczędności funduszu płac były dotychczas w połowie blokowane. Budziło to wiele zastrzeżeń. Blokowanie bowiem powodowało zaostrzenie proporcji między zadaniami, a funduszem płac, w stosunku do proporcji ustalonych w rocznym planie przedsiębiorstwa. Jednocześnie blokowanie części oszczędności osłabiało zainteresowanie przedsiębiorstw przekroczeniem planu produkcji. Nowa uchwała wprowadza powszechną zasadę, że oszczędności funduszu płac (będące różnicą między funduszem płac skorygowanym stosownie do przekroczenia planu produkcji, a rzeczywiście wydatkowanym) nie podlegają zablokowaniu przez banki, ale mogą być w pełni wykorzystane w przedsiębiorstwach na podwyższenie płac. Jednakże 25 proc. tych oszczędności przedsiębiorstwa muszą przekazywać do dyspozycji zjednoczenia.

Omawiany akt normatywny znosi generalnie przywilej banków do uznawania przekroczeń funduszu płac w przedsiębiorstwach za uzasadnione. Decyżje w tej sprawie leżą w rękach ministrów i dyrektorów zjednoczeń. Jednakże przekroczenie to może mieć miejsce jedynie w ramach posiadanych rezerw funduszu płac. **Wzmacnia to uprawnienia jednostek nadrzędnych w zakresie kontroli funduszu płac oraz zwiększa ich odpowiedzialność za prawidłową gospodarkę funduszem płac w przedsiębiorstwach.** Jednocześnie system ten, dzięki uzależnieniu decyzji od posiadania odpowiednich rezerw, wyznacza określone granice postępowania.

W nowej uchwale rezygnuje się z kwartalnych planów operatywnych funduszu płac, będących dotychczas — obok planów rocznych — podstawą rozliczania funduszu płac przez przedsiębiorstwa wobec banku. **Wprowadzono natomiast powszechną zasadę, że przedsiębiorstwa będą rozliczały się z funduszu płac w oparciu o plan roczny podzielony na kwartały.** Zasada stosowania planów operatywnych została utrzymana jedynie w stosunku do funduszu płac nie objętego wskaźnikiem dyrektywnym (np. w zakresie usług dla ludności, funduszu płac pracy nakładczej). Dotychczasowa praktyka wykazała bowiem, że przedsiębiorstwa, mające uprawnienia do rozliczania funduszu płac w oparciu o kwartalne plany operatywne, z reguły w planach tych powtarzały dane z kwartalnych wycinków planu rocznego.

W celu umożliwienia przedsiębiorstwom aktualizowania w ciągu roku kwartalnych wycinków planu rocznego omawiany dokument przedłużył okres przewidziany na zmianę rocznych planów funduszu płac w banku do terminu rozliczenia funduszu płac za III kwartał, zamiast do terminu rozliczenia funduszu płac za II kwartał, jak to było dotychczas w większości przedsiębiorstw.

*

Omawiany dokument jest krokiem naprzód w kierunku stwarzania szerokich możliwości dla elastycznego wykorzystywania płac przez przedsiębiorstwa przy równoczesnym założeniu wzmocnienia dyscypliny gospodarowania funduszem płac.

Dotychczas gospodarka funduszem płac w przemyśle znajdowała się pod naciskiem opinii, że wzrost płac powoduje przede wszystkim zwiększenie siły nabywczej. W związku z tym wszelkie systemy korekty i kontroli płac zmierzały do ograniczenia wypłat w obawie o równowagę rynkową. Nowy akt normatywny przenosi punkt ciężkości gospodarowania funduszem płac w przemyśle na sprawy racjonalnego wykorzystania wynagrodzeń w celu zdynamizowania pożądanej, głównie rynkowej, produkcji. W ten sposób stworzone zostały możliwości wzrostu płac w przypadku, kiedy łączy się on ze wzrostem wydajności pracy, dającej wyroby potrzebne gospodarce.

Aby jednak zadania te mogły być wykonane, niezbędne jest spełnienie kilku warunków. Przede wszystkim dużo zależy od tego, jak zostaną ustalone współczynniki korygujące dla przedsiębiorstw. Następną sprawą jest prawidłowe wytyczenie planów produkcyjnych i uwzględnienie potrzeby napiętego wyznaczania sformułowanych w nich zadań. Ważne jest także odpowiednie dobranie mierników produkcji dla celów kontroli funduszu płac w taki sposób, aby zapewnione zostały prawidłowe relacje między zadaniami gospodarczymi a funduszem płac.

Wypełnienie tych warunków spada na barki administracji gospodarczej przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw. Od niej, od jej pracy będzie więc w końcu zależeć to, czy stworzone ramy dla pobudzania dynamiki produkcji (w tym zwłaszcza rynkowej) i dla polepszenia wynagradzania pracowników za zwiększony wysiłek zostaną wypełnione właściwą i pożądaną gospodarczo treścią.

K. S.

Trybuna CZYTELNIKÓW

FIKCJA ZAOPATRZENIA DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

W AKTUALNEJ sytuacji gospodarczej generalnym problemem staje się zapewnienie i ugruntowanie równowagi rynkowej, wydatnego i powszechnie odczuwalnego polepszenia zaopatrzenia rynku, czyli wzrostu produkcji poszukiwanej. Ilekroć jednak mówi się o produkcji przemysłowej; tylekroć myśli się o poszczególnych gałęziach przemysłu zarządzanego centralnie. A przecież, obok przemysłu kluczowego występuje poważny producent rynkowy, jakim jest drobna wytwórczość reprezentująca niemal wszystkie gałęzie przemysłu. Czy może ona spełniać prawidłowo swe zadania?

Bezsporne jest, że zadanie maksymalnego zwiększenia produkcji rynkowej przez wykorzystanie wszelkich możliwych środków, łącznie z wyszukiwaniem i wykorzystywaniem wszelkich rezerw produkcyjnych i materiałowych (m.in. surowców wtórnych i materiałów odpadowych) w całej pełni odnosi się i do zakładów drobnej wytwórczości. Dotyczą ich także **takie zadania, jak usprawnianie zarządzania i obniżanie społecznych kosztów produkcji.** Jednakże ich spełnienie leży poza sferą działania i możliwości samej drobnej wytwórczości.

Aby zadanie to było realne — **należałoby przynajmniej w sferze zaopatrzenia materiałowego zapewnić drobnej wytwórczości równe (z przemysłem kluczowym) warunki, jak równe są wymagania.** W tym świetle stwierdzenie, że — w zależności od rodzaju grup materiałów — pokrycie przydziałami potrzeb materiałowych produkcji waha się w granicach od 30 do 80 procent — jest bardzo wymowne. Tymczasem z roku na rok rosną w kraju zapasy materiałów. Jednocześnie nawet przy pobieżnej analizie tego zjawiska ujawniają się poważne możliwości obniżenia społecznych kosztów produkcji.

Źródło tkwi w systemie zarządzania w zakresie organizacji zaopatrzenia i gospodarki materiałowej w sferze obrotu. Zły stan wynika z aktualnie stosowanego nie tyle systemu rozdzielnictwa jako takiego, co z systemu planowania i pracy całego, wielkiego aparatu zaopatrzeniowego, szczególnie szczebla zjednoczeń i związków spółdzielczych oraz rad narodowych i ministerstw, a także samych central zaopatrzenia.

Jest faktem bezspornym, że w bilansowaniu zasobów materiałowych oraz planowaniu potrzeb zaopatrzeniowych i ich pokrycia potrzeby jednostek zarządzanych centralnie uwzględniane są na zasadzie preferencji, a więc w wielkościach niemal nie podlegających korygowaniu.

W tych warunkach, przy dysponowaniu określoną wielkością materiałów, muszą zachodzić przypadki, iż zabraknie 100 proc. pokrycia potrzeb dla „drobnego" (sic!) partnera.

Drugim i istotnym mankamentem jest sam system planowania zaopatrzenia oparty na metodzie wskaźnikowej i daleko wyprzedzający planowanie rzeczowe produkcji, a mimo to nie podlegający późniejszym uaktualnieniom.

Oczywiste jest, że w całym systemie planowania gospodarczego musi wpierw nastąpić generalne rozpoznanie wielkości produkcji przeznaczonej na cele zaopatrzeniowe, zbilansowanie tych wielkości z przewidywanymi zapasami oraz wstępnymi ustaleniami potrzeb przemysłu przetwórczego. Wydaje się jednak, że **te wstępne przymiarki przyjmowane są na ogół jako obowiązujące plany, nie podlegające korektom, gdyż tzw. protokoły rozbieżności niewiele wnoszą do pierwszych ustaleń. I to jest błąd.** W tym układzie, poza okresem opracowań tych planów, służby zaopatrzenia szczebli ponad przedsiębiorstwami zajmują się już tylko mniej lub więcej mechanicznym rozpisywaniem rozdzielników, zaś centralne zaopatrzenie — bezkrytycznym ich realizowaniem lub korygowaniem ich w swoisty sposób.

Innym istotnym zjawiskiem ujemnym, chociaż pochodnym od poprzednich, jest zakładanie a priori **nierealnych planów zaopatrzenia** jednostek drobnej wytwórczości.

Po pierwsze — w przypadku mniejszych możliwości zaopatrzenia od zgłoszonych potrzeb, miast urealnić plan produkcji wstawia się w planie zaopatrzenia „inne źródła", bez ich określenia, bowiem wszystkie możliwe i legalne źródła zaopatrzenia i tak są wcześniej skrzętnie wyszczególnione. Zatem z góry zakłada się, że materiał ten jest „gdzieś w Polsce", a zdobywany będzie drogą półlegalną dużym nakładem kosztów i zbędnego wysiłku pracowników zaopatrzenia.

Po drugie — część faktycznych przydziałów określona jest „z zapasów". Chodzi o zapasy, jakie na początku roku znajdowały się w dyspozycji. Nie można wysuwać wobec tej zasady zastrzeżeń. W praktyce jednak jest to często fikcja, bowiem w odnośnym resorcie zapasy sumuje się łącznie z branżową centralą, a większość zapasów to suma zapasów drobnych wszystkich zakładów produkcyjnych danego resortu i trzeba rzeczywiście mieć specjalną służbę wywiadowczą, by znaleźć gdzie, ile i czego jest.

Fikcja fikcję goni. Rozpoczynają się wędrówki zaopatrzeniowców, a więc koszty podróży, straty czasu, przy równoczesnym niekiedy bilansowaniu na granicy kolizji z prawem. A wszystko dla produkcji, dla wykonania planu. Z drugiej zaś strony gromadzą się nadmierne zapasy, co nie jest obojętne dla gospodarki, choć mniej groźne w skutkach od zapasów zbędnych.

W końcowym rozrachunku wszyscy na ogół plany produkcyjne wykonują. W ocenie powierzchownej — wyniki pozytywne, godne pochwały. Tylko nikt nie wnika, jakim kosztem społecznym sił i środków?...

Wydaje się, że **nadszedł czas by przystąpić do generalnego uporządkowania tej dziedziny działalności gospodarczej, jaką stanowi organizacja zaopatrzenia i gospodarka materiałowa w sferze obrotu.** Nie wnikając w szczegóły techniczno-realizacyjne, z całości przedstawionej sytuacji można wysnuć następujące wnioski ogólne:

● **W planach zaopatrzenia każde przedsiębiorstwo powinno ujmować tylko potrzeby w zakresie własnej produkcji**, z całkowitym wyeliminowaniem potrzeb kooperacji biernej. Przy tym zasadą powinna być nie metoda wskaźnikowa, lecz wyliczenia oparte na asortymentowym planie produkcji oraz normach zużycia.

● **Pierwsze opracowania typu rozpoznawczo-bilansowego, opracowane w 3 kwartale danego roku na rok następny, powinny być traktowane jako sensu stricto projekty,** podlegające korekcie i uaktualnianiu.

● **W przypadku ujemnego bilansu w określonej grupie materiałów, nie może być stosowana praktyka fikcji „z innych źródeł"** (?), lecz plan produkcji powinien być odpowiednio korygowany przez jednostkę nadrzędną producenta. W takim przypadku jednostki nadrzędne byłyby współodpowiedzialne zarówno za prawidłowość zgłaszanych potrzeb, jak i zapewnienie warunków oraz samą realizację planów produkcyjnych.

● **Wszystkie centrale zaopatrzenia powinny być zobowiązane do bezwzględnego odkupywania** zgłaszanych przez przedsiębiorstwa pełnowartościowych, lecz zbędnych materiałów, chociażby z odliczeniem sobie od ich ceny 4-procentowego rabatu.

● **W celu stworzenia właściwych warunków dla wprowadzenia racjonalnej gospodarki materiałowej w sferze obrotu oraz poprawnych zasad organizacji zaopatrzenia,** wydaje się słuszne rozważyć możliwość **przeprowadzenia w miesiącach kwiecień—czerwiec powszechnej inwentaryzacji** potrzeb oraz zbilansowania zaopatrzenia. Ten okres, od kwietnia do czerwca, jest najbardziej „ogórkowym" okresem dla służb zaopatrzenia wszystkich szczebli. Przeprowadzona w tym okresie powszechna inwentaryzacja mogłaby już posłużyć do prac planistycznych na rok następny, a rozpoczynanych na styku czerwca z lipcem.

● **W późniejszych pracach planistycznych przyjąć byłoby trzeba generalną zasadę równości wszystkich partnerów** w rozdzielnictwie materiałów, bez względu na resortową zależność lub na sposób rozliczania się z budżetem państwa, jeśli ich produkcja jest społecznie pożyteczna i została akceptowana.

WŁODZIMIERZ RABIJ

HANDEL W OCZACH HANDLOWCÓW

WIEMY na ogół, w jakim kierunku należy rozwijać produkcję potrzebną dla unowocześnienia struktury konsumpcji w Polsce. Przy pełnym jednakże zrozumieniu potrzeby respektowania w praktyce zależności pomiędzy nowoczesną produkcją i nowoczesnym handlem, dość trudno określić perspektywy i drogi unowocześnienia wzorca usług handlowych.

Dlaczego?

Pewną odpowiedź na to pytanie dała konferencja naukowa poświęcona rachunkowi ekonomicznemu w handlu, zorganizowana z inicjatywy ZSS „Społem" i Instytutu Podstawowych Problemów Handlu SGPiS w końcu maja br. Tezy referatów i dyskusja umożliwiły opracowanie — obrazowo mówiąc — konspektu zagadnień wymagających rozpatrzenia w handlu.

Nie ma mowy o unowocześnieniu modelu konsumpcji w drodze tylko przemian ilościowych i strukturalnych w sferze produkcji, towarzyszyć im powinny i nawet wyprzedzać — z uwagi na istniejące już zaległości w sferze obrotu towarowego — przemiany w sferze handlowej. Teza ma walor prawdy oczywistej, ale tylko wówczas, gdy nie pamiętamy, że jednym z warunków unowocześnienia pracy handlu jest szeroka popularyzacja nowych technik sprzedaży, możliwa do wprowadzenia dzięki inwestycjom. A inwestycje w handlu są, przynajmniej w świetle dotychczasowych doświadczeń, wielce problematyczne. Nowoczesne techniki sprzedaży zwiększają koszty handlowe i sprawiają wrażenie niecelowych z uwagi na lepsze wyniki osiągane w prymitywnie wyposażonych placówkach handlowych. Paradoks?

Jeśli uznamy, że tego rodzaju zjawiska są osobliwością, to warto od razu powiedzieć, że można wymienić więcej handlowych paradoksów. M. in. system marż handlowych nie zabezpiecza jednostek handlowych przed ponoszeniem strat.

W tych warunkach postulaty konsumentów o podniesienie jakości usług handlowych, rozszerzenia sieci detalicznej itd., itp. mogą pozostać postulatami. Organizacjom handlowym w istocie nie opłaca się ani modernizacja sieci, ani też działalność zmierzająca do polepszenia jakości obsługi. W jednym z referatów zwrócono nawet uwagę na zjawisko zmniejszania udziału zatrudnionych w handlu w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych w innych dziedzinach gospodarki, co jest sprzeczne z tendencją występującą w innych krajach.

Niedostatek środków rzeczowych i osobowych w handlu ma, jak widać, swoje uzasadnienie w małej opłacalności usług handlowych. Małej opłacalności — w świetle obecnego systemu rozliczeń handlu, nie uwzględniającego złożoności i specyfiki działalności handlowej. Stąd biorą się preferencje metod nakazowych w systemie zarządzania handlu i trudności m.in. ze zwiększeniem zatrudnienia w warunkach, gdy jednocześnie przemysłowi przyznaje się prawo do zwiększenia zatrudnienia z przyczyn socjalnych, podejmowania inwestycji przemysłowych z przyczyn społecznych itd. W handlu, którego funkcja społeczna nigdy nie była kwestionowana, szanse zwiększenia zatrudnienia są znacznie mniejsze, a w dodatku niezbyt chętnie wykorzystywane z uwagi na możliwość podwyższenia kosztów do granicy opłacalności.

Potrzeba konstrukcji kompleksowo rozumianego rachunku ekonomicznego jest niewątpliwa, podobnie jak dostosowanie go do form zarządzania w przekroju terytorialnym i w przekroju różnych szczebli organizacyjnych handlu. W związku z tym jednakże nasuwa się potrzeba opracowania przykładowych technik prowadzenia rachunku ekonomicznego w różnych dziedzinach działalności handlowej, w różnych skalach i wariantach. Muszą one uwzględniać prawo handlu do ryzyka, zachęcać do innowacji.

W jakim kierunku powinny być uelastyczniane marże handlowe? Na to ważne pytanie padały, niestety, ogólne odpowiedzi. Ustalenie, zgodnie z którym ceny usług handlowych powinny kształtować się odpowiednio do ich zakresu i poziomu, jest mało odkrywcze i o tyle jeszcze trudne do zdyskontowania przez praktykę, że brak podstawowych badań mających na celu ujawnienie zapotrzebowania na usługi świadczone przez handel, a odpowiadające różnicom w sytuacji materialnej konsumentów.

Sygnalizowane sprawy tylko orientują w problematyce zagadnień omawianych na konferencji. Dyskusja i referaty poświęcone rachunkowi ekonomicznemu w handlu podniosły wiele spraw o szerszym i węższym znaczeniu. Należą do nich m. in. system zarządzania i bodźców w handlu, określenie zakresu różnych szczebli handlu do podejmowania decyzji planistycznych i wykonawczych, zapewnienie możliwości współzawodnictwa między przedsiębiorstwami o różnych formach własności i formach organizacyjnych, oparcie powiązań handlu z przemysłem na zasadzie równości i partnerstwa, wypracowanie właściwych form koordynacji działalności handlowej w układzie terytorialnym i inne.

Sprawą o podstawowym znaczeniu jest określenie kierunków rozwoju usług handlowych w sposób zapewniający możliwość spełniania przez handel jego podstawowych funkcji. Są nimi:

● **funkcja edukacji konsumenta i oddziaływania na racjonalizację zakupów;**

● **funkcja informacyjna, nieodzowna zwłaszcza w warunkach postępującego zróżnicowania asortymentu towarów;**

● **funkcja ochrony interesów konsumenta, wynikająca z konieczności reprezentowania przez handel interesów konsumenta wobec producentów, ale również wykluczająca sytuację, w której naruszane są interesy konsumenta przez handel.**

W dyskusji i w uchwale uczestnicy konferencji sugerują, aby Instytut Podstawowych Problemów Handlu SGPiS, jako współorganizator konferencji i inne ośrodki naukowe włączyły do swoich planów badań naukowych w latach 1972—75 tematy szczegółowe, wynikające z problematyki obrad.

Praktykom pilnie potrzeba wsparcia przez teorię. Najwyraźniej brakuje pomostów pomiędzy teorią a praktyką, przygotowania przez naukowców podstaw umożliwiających szybkie przejście z pozycji dystrybutora do pozycji aktywnego handlu. W wypowiedziach praktyków wyczuwało się niejednokrotnie żal do przedstawicieli świata nauki o brak odpowiedzi na pytanie: jak unowocześniać handel? Nie w ogóle, lecz w szczegółowych opracowaniach pokazujących przynajmniej doświadczenia innych, bliskich nam krajów w rozwiązywaniu analogicznych problemów.

Uchwały konferencji trzeba traktować jako konspekt programu prac tak dla praktyków, jak i dla teoretyków.

Ujawnienie dużego zapotrzebowania na opracowania naukowe jest niemałą zasługą konferencji naukowej poświęconej rachunkowi ekonomicznemu w handlu. (BW)

KONSUMPCJA A PLANOWANIE CENTRALNE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tymalny — stwierdzić trzeba, że istniejąca procedura planowania wymaga przewartościowania. Bowiem w dotychczasowej procedurze planowania konsumpcja była wielkością wynikową uprzednich ustaleń inwestycyjnych i produkcyjnych.[10]) Nie sprzyjało to rozwojowi intensywnych metod gospodarowania.

Stąd też **skuteczne i efektywne wdrażanie intensywnych metod gospodarowania do naszego życia gospodarczego i społecznego wymagą odpowiednich zmian w procedurze planowania.** Zmiany te mogą być dokonywane stopniowo (wymaga tego m.in. konieczność odpowiedniego zorganizowania warsztatu planistycznego), ale systematycznie. Przy czym zmiany te powinny być równocześnie kolejnymi etapami zmierzającymi do stworzenia kompleksowego, o możliwie wysokiej racjonalności społeczno-gospodarczej, systemu funkcjonowania gospodarki narodowej.

Opierając się na doświadczeniach krajów socjalistycznych można oczekiwać, że wspomniane zmiany będą zdążać do takiego opracowania planu wieloletniego, aby zawarte w nim charakterystyki wielkości i struktury produkcji i inwestycji posiadały pełne uzasadnienie w skonkretyzowanych celach społecznych, politycznych i technicznych rozwoju gospodarczego. Wymagać to będzie posiadania odpowiednio dostosowanego systemu informacji społeczno-gospodarczej oraz pogłębionych analiz ekonomiczno-technicznych życia gospodarczego w naszym kraju oraz w innych krajach zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

ROZWINIĘTY WZORZEC KONSUMPCJI

Jeśli przyjmiemy, że jednym z tych skonkretyzowanych celów jest konsumpcja, to najwłaściwszą formą jej konkretyzacji jest rozwinięty wzorzec konsumpcji. Wzorzec ten, w przypadku gdyby nie udało się opracować przy pomocy metod matematyczno-statystycznych optymalnego planu, stanowiłby istotny element przewidywań przyszłego produktu końcowego. Byłby on jednak odpowiednio skoordynowany z pozostałymi częściami tego produktu, a przede wszystkim z obrotami handlu zagranicznego oraz tymi inwestycjami, które wdrażają współczesne osiągnięcia nauki i techniki. We wspomnianym procesie koordynacji powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na handel zagraniczny, gdyż jest on nie tylko czynnikiem przyspieszenia rozwoju gospodarczego, ale pozwala także na dokonywanie korzystnych transformacji strukturalnych.[11]) Wtedy to dopiero potrzebną dla uzyskania wspomnianego produktu końcowego wielkość i strukturę produkcji ustalić można przy pomocy metod analizy i tablic przepływów międzygałęziowych.[12])

Należy jednak stwierdzić, że wzorzec ten nie może być opisany tylko przy pomocy danych przeciętnych, gdyż zazwyczaj mamy, i prawdopodobnie będziemy mieć także w przyszłości, do czynienia ze zróżnicowanym stopniem dojrzałości poszczególnych grup konsumentów do zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu. W związku z tym następujące zmiany w procesie zaspokajania potrzeb mogą być różnokierunkowe oraz nie zawsze przebiegać monotonicznie, a w konsekwencji prawdopodobnie różnie ukształtują się możliwości konsumpcyjne poszczególnych grup społecznych. Stąd więc wydaje się, że **najbardziej właściwą formą liczbowego opisu tego wzorca byłaby PROGNOZA ZRÓŻNICOWANEGO BILANSU DOCHODÓW I SPOŻYCIA LUDNOŚCI.**

Podstawą dla sporządzenia takiej prognozy są zróżnicowane bilanse dochodów i spożycia za okresy sprawozdawcze.[13]) Niezbędna ilość tych bilansów zależeć będzie od metody prognozowania. Przy wyborze metody opracowania prognozy zróżnicowanego bilansu dochodów i spożycia należy brać pod uwagę nie tylko jej dokładność, ale również koszty opracowania bilansów sprawozdawczych. Sporządzenie tych bilansów wymaga bowiem szeregu dodatkowych badań oraz obliczeń ujętych w formy modeli matematyczno-statystycznych zależności społeczno-ekonomicznych.

Bilans ten obejmuje kilka części, które obrazują:

● **Podział rodzin** (gospodarstw domowych) według cech społeczno-zawodowych i demograficznych.

● **Rozkład rodzin** (gospodarstw domowych) według poziomów zamożności.

● **Skład rodzin** (gospodarstw domowych).

● **Wielkość i strukturę dochodów rodzin** (gospodarstw domowych).

● **Wielkość i strukturę spożycia** z dochodów indywidualnych oraz ze społecznych funduszy spożycia.

Dane te są odpowiednio skorelowane z takimi cechami jak: struktura społeczno-zawodowa, demograficzna oraz przekroje zamożności. Ponadto dane te można by uzupełnić informacjami o liczbie mieszkań i izb przypadających na 1000 osób, stopniu wyposażenia poszczególnych grup rodzin (gospodarstw domowych) w niektóre przedmioty trwałego użytku oraz budżecie czasu poszczególnych grup ludności.

Opierając się na założeniu stabilności struktury asortymentowej konsumpcji w poszczególnych grupach społeczno-ekonomicznych, wielkości te mogą być wykorzystane do określenia przyszłej konsumpcji. Do tego celu niezbędne jest poza tym ustalenie przyszłego rozkładu konsumentów według wspomnianych cech. Dopiero na podstawie tych danych można określić przyszłą wielkość konsumpcji jako iloczyn ilości i wartości spożywanych dóbr i usług przez 1 członka danej grupy społeczno-ekonomicznej oraz przewidywanej liczebności tych grup. Dokładność tej metody sporządzenia prognozy zróżnicowanego bilansu dochodów i spożycia będzie zależała przede wszystkim od adekwatności przewidywania rozkładu ludności według wysokości dochodów oraz stabilności istniejących struktur konsumpcji.

DRUGA METODA OKREŚLENIA PRZYSZŁEJ WIELKOŚCI KONSUMPCJI w omawianych przekrojach społeczno-ekonomicznych opiera się na znajomości parametrów dynamicznej funkcji konsumpcji zbudowanej w dużym stopniu na podstawie danych zawartych w zróżnicowanych bilansach dochodów i spożycia.

Funkcja ta pozwala określić wpływ na wielkości konsumowanych dóbr i usług przez poszczególne grupy konsumentów takich kategorii jak: przyszłe dochody, oszczędności oraz przewidywany poziom i struktura cen detalicznych (bądź skupu w przypadku ludności rolniczej). Obliczone parametry tej funkcji następnie posłużyłyby do określenia przyszłej przeciętnej wielkości konsumowanych dóbr i usług przez 1 osobę w przekroju poszczególnych grup społeczno-ekonomicznych. Iloczyn tej wielkości oraz przewidywanej liczebności poszczególnych grup społeczno-ekonomicznych określa wielkość zapotrzebowania na dobra i usługi konsumpcyjne.

TRZECIA METODA PROGNOZOWANIA PRZYSZŁEJ KONSUMPCJI w przekrojach społeczno-ekonomicznych tym się różni od omawianych poprzednio, że opiera się na znajomości parametrów statycznej funkcji konsumpcji. Parametry tej funkcji można wykorzystać do ustalenie przeciętnych wielkości konsumowanych dóbr i usług dla poszczególnych grup zamożności. Zmienną objaśniającą byłyby przewidywane wielkości dochodów poszczególnych grup społeczno-ekonomicznych. Ta metoda prognozowania opiera się na założeniu, że związki między dochodami a konsumpcją (jeśli mamy do czynienia ze stosunkowo jednorodnymi grupami konsumentów) charakteryzują się stabilnością w okresach krótkich (kilkuletnich).[14])

AKTYWNE KSZTAŁTOWANIE KONSUMPCJI

Omówione metody prognozowania opierają się jednak na założeniu stabilności konsumpcji (lub parametrów funkcji konsumpcji) w czasie, co jest ich słabą stroną. Jednakże na podstawie ogólnej znajomości zależności między konsumpcją a poziomem rozwoju gospodarczego można zweryfikować adekwatność tego założenia dla prognozowanego okresu. Ponadto trafność tych prognoz uzależniona jest od trafności prognoz wielkości i rozkładu dochodów ludności. Te ostatnie z kolei uzależnione są od uprzednio sformułowanych ogólnych założeń rozwojowych gospodarki, systemu wynagrodzeń, postulatów polityki społecznej co do minimum dochodów oraz rozpiętości dochodów.

Przedstawione metody opracowania wzorca konsumpcji odpowiednio uzupełnione wynikami badań zamiarów (planów) zakupów, które stanowią źródło stosunkowo wiarygodnych informacji o przyszłym zapotrzebowaniu na artykuły trwałego użytku, **łączą w sobie elementy subiektywne (upodobania, przyzwyczajenia, spontaniczne reakcje itp.) procesów konsumpcji z elementami obiektywnymi (strukturą społeczno-ekonomiczną społeczeństwa).** Zapewnia to możliwie najlepsze dostosowanie przewidywanego wzorca konsumcji do przyszłych warunków społeczno-gospodarczych, jak i jego aprobatę przez szerokie kręgi społeczeństwa.[15])

Sformułowane w tym wzorcu preferencje indywidualne i grupowe muszą być konfrontowane w naszym ustroju z preferencjami ogólnospołecznymi.[16]) W przypadku wyraźnej niezgodności tych preferencji omawiany wzorzec konsumpcji powinien zawierać także wskazania dotyczące środków i metod doprowadzenia do zgodności między wspomnianymi preferencjami. Do środków tych zaliczyć należy różne formy aktywnego kształtowania konsumpcji (polityka dochodów i cen, reklama, edukacja konsumenta).

Potrzeba aktywnego kształtowania konsumpcji w naszych warunkach wynika:

po pierwsze — z zasady nadrzędności interesu ogólnospołecznego nad indywidualnym,*)

po drugie — z potrzeb rozwojowych produkcji.

*

Wydaje się, że przedstawiona metoda opracowywania planów wieloletnich stworzy mechanizm nacisków na jednostki gospodarcze w kierunku maksymalnego przybliżenia wielkości i struktury podaży dóbr i usług konsumpcyjnych do przyszłego popytu.[17]) Zmuszać będzie do ściślejszego podporządkowania produkcji środków produkcji potrzebom rozwojowym gospodarki oraz procesom coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych całego społeczeństwa. Stworzy to równocześnie możliwości wiązania szybszej i efektywniejszej realizacji zadań długofalowych (przekuwanie spektrum techniki) z konkretnymi perspektywami wzrostu konsumpcji.

W konsekwencji można oczekiwać, że realizacja zadań produkcyjnych zawartych w planach wieloletnich będzie nie tylko dynamicznie powiększać potencjał gospodarczy kraju (co jest wielostronnie uzasadnioną koniecznością), ale również przyczyniać się będzie do systematycznego wzrostu zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych jednostek, grup i całego społeczeństwa.

W ten sposób rozwój gospodarczy będzie przyśpieszał rozwój społeczny, a ten z kolei będzie dynamizował, dalszy rozwój gospodarczy[18]). Sprzyjać to będzie pożądanym przemianom w strukturze konsumpcji, jak i efektywnym rozwiązaniom w sferze produkcji i inwestycji. W ten sposób planowanie centralne będzie efektywnie łączyć realizację społecznego celu gospodarki socjalistycznej ze sprawnością, racjonalnością i nowoczesnością naszego życia gospodarczego.

RYSZARD ZABRZEWSKI

---

[1]) **Na problem ten zwrócił uwagę prof. W. Zastawny w dyskusji na III Zjeździe Ekonomistów.**

[2]) Warto odnotować tutaj stwierdzenie prof. W. Trapieźnikowa „...teoria wykazuje, że tempo podnoszenia stopy życiowej równa się prawie tempu postępu naukowo-technicznego, a stopa życiowa społeczeństwa jest proporcjonalna do poziomu wiedzy". „Trybuna Ludu" z 7. XI.1970 r.

[3]) Strumilin S. — Problemy socjalizmu i komunizmu w ZSRR, PWE, s. 24.

[4]) Hodoly A. — Referat sekcyjny na III Zjazd Ekonomistów.

[5]) Kohlmmy G. — Zielfunktionen des Sozialistischen Wirtscheftens. Akad. Verla, Berlin, 1966, s. 8; Kornai J. — Zastosowanie programowania w planowaniu. PWN, W-wa, 1969, s. 319.

[6]) Minc B. — Problemy i kierunki rozwoju ekonomii politycznej. PWN, W-wa, 1965, s. 20.

[7]) Klapkowski B. — Kryteria częściowe i kryterium ogólne rozwoju gospodarki narodowej. „Ekonomika i organizacja pracy" 8/1965.

[8]) Pajestka J. — Problemy polityki strukturalnej konsumpcji na obecnym etapie rozwoju. „Nowe Drogi" 10/1969.

[9]) Siergijewskij W. N. — Problemy optimalnogo sootnoszenija proizwodstwa i potreblenija w SSSR. Wyd. „Myśl" Moskwa, 1968, rozdz. I; Porwit K. — Z teorii i praktyki planowania, PWE, W-wa, 1970, s. 46.

[10]) Mrzygłód T. — Głos w dyskusji na sesji naukowej, która odbyła się w dniach 23 i 24 marca 1970 r. w Jabłonnie k/Warszawy na temat „Perspektywiczny model konsumpcji"; Główczyk J. — referat sekcyjny na III Zjazd Ekonomistów.

[11]) Iskra W. — Rozwój przemysłowy krajów RWPG. PWE, W-wa, 1967, rozdz. 5.

[12]) Występują tutaj jednak problemy przejścia od asortymentu konsumowanych dóbr i usług do asortymentu dóbr i usług wytwarzanych oraz problemy związane z rolą sfery wymiany.

[13]) Zróżnicowany bilans dochodów i spożycia rodzin pracowniczych został opracowany w ZSRR. Zabrzewski R. — Zróżnicowany bilans dochodów i spożycia ludności w ZSRR. „Wiadomości Statystyczne" 5—6 (1966).

[14]) Utnicki T., Welfe W. — Zagadnienie stabilności parametrów funkcji popytu. „Zesz. Nauk. Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Ekonomiczne". 19/1968.

[15]) Wzorzec ten można by uzupełnić informacjami o przyszłym wyposażeniu poszczególnych grup gospodarstw domowych w artykuły trwałego użytku (na 100 gospodarstw domowych), stopniu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych poszczególnych grup ludności (na 1 000 mieszkańców), jak i ich budżecie czasu.

[16]) O problemie tym piszą: Koźmiński A. — „Socjologiczne problemy planowania konsumpcji" (Ekonomista 3/1969) oraz Mujzel J. — „Przesłanki i dźwignie kształtowania struktury konsumpcji w gospodarce socjalistycznej" (Ekonomista 6/1970).

[17]) Metoda ta wymaga skonfrontowania ustalonych wielkości z przyszłymi możliwościami technicznymi, surowcowymi, ludzkimi i eksportowymi gospodarki.

[18]) O związkach i zależnościach między rozwojem gospodarczym i społecznym pisze prof. Secomski K. w pracy „Elementy polityki ekonomicznej". PWE, 1970 r.

*) **W przypadku, kiedy te interesy ze sobą kolidują — Red.**

Odbiornik radiowy opuszczający taśmę produkcyjną zakładu nosi znaczek firmowy „Diory". Ten znaczek jest jednym z nielicznych elementów wyprodukowanych tu na miejscu, w Dzierżoniowie. Oprócz niego produkuje się tu także m.in. podstawę odbiornika — chassis i drobne elementy jak np.: mostki, końcówki, ozdoby i niektóre typy skal. Udział „Diory" w wykonaniu produktu finalnego — odbiornika ogranicza się w zasadzie do montażu elementów pochodzących z ponad 200 zakładów z całej Polski. Około 120 z nich związanych jest z „Diorą" umowami kooperacyjnymi, z pozostałych sprowadza się części na zasadzie zakupu. Wśród 120 przedsiębiorstw dostawczych około 40 podporządkowanych jest organizacyjnie zjednoczeniu „Unitra".

KOOPERACJA

ROZWIĄZANIA CZĘŚCIOWE CZY SYSTEMOWE?

ANDRZEJ SIKORSKI

CO się dzieje, gdy jeden z kooperantów zawiedzie? Niedawno przez 6 dni stały 3 taśmy, zabrakło bowiem potencjometrów PU-421 dostarczanych z krakowskiego „Telpodu". A bez potencjometru o wartości zaledwie kilkunastu złotych, odbiornika zmontować nie można. Oznaczało to przez 6 dni brak pracy dla 50 osób i dla 3 taśm, z których każda wypuszcza dziennie 200 poszukiwanych „Relaxów" i „Trubadurów". Z kolei „Telpod" tłumaczył się tym, że nie otrzymał na czas rurek stalowych bez szwu, robionych wyłącznie dla niego na specjalne zamówienie w Hucie im. Mariana Buczka w Leszowcu. Podobno Huta także miała jakieś ważne przyczyny...

Rozmówcy opowiadali mi o kooperacyjnych kłopotach „Diory" rzeczowo i beznamiętnie, nie rzucali gromów na nieterminowych dostawców. Tu się po prostu przyzwyczajono i wypracowano metody, które pozwalają naprawiać niesprawny system kooperacyjny. Stąd też mimo codziennego zagrożenia taśmy zatrzymują się tu jednak rzadko. Ale za jaką cenę?

Jeden ze sposobów — to gromadzenie możliwie dużych zapasów wszystkiego, co tylko można zdobyć, choć dopiero w dalszej przyszłości ma się to przydać. Oczywiście, takie „chomikowanie" zamraża środki i podraża koszty, ale moi rozmówcy uważają to za zło konieczne. I martwią się raczej tym, że niestety, większości dostarczanych elementów tak chomikować nie sposób, bo trudno wywalczać zwiększenie ich dostaw, przychodzą w ostatniej chwili, „na styk". A co robić, by nie przychodziły za późno?

*

Pierwsze zmartwienie — to znaleźć zakład, który chciałby przyjąć produkcję kooperacyjną. Kłopot ten odpada, gdy zakład taki znajduje się w obrębie zjednoczenia „Unitra": sprawa jest załatwiana odgórnie i na ogół skutecznie. W ramach tego zjednoczenia próbuje się realizować kompleksową rozbudowę dotychczas niedoinwestowanych i zaniedbanych zakładów. I o ile „Diora" miała do niedawna kłopoty z kooperacją „Elwy" — to po zbudowaniu filii „Elwy" w Kołobrzegu ustały one zupełnie. Podobnie polepszyła się kooperacja z Warszawskimi Zakładami Telewizyjnymi, które zbudowały ostatnio filię w Białymstoku, i z zakładem T-1 z Warszawy po budowie ich filii w Białogardzie.

Względna łatwość umieszczenia produkcji kooperacyjnej w ramach zjednoczenia wywołuje tendencję do podejmowania przez zjednoczenia produkcji dalekiej od jego specjalności i czasem nawet do dublowania produkcji innych zjednoczeń. Oczywiście, jest to produkcja małoseryjna i jej podejmowanie prowadzi do wzrostu kosztów wytwarzania. W ten sposób niedostatki kooperacji wywierają niewątpliwie ujemny wpływ na przebieg procesów nie tylko techniczno-organizacyjnych, ale i na ekonomiczne efekty produkcji.

Co prawda, aby obniżyć koszty próbuje się, przynajmniej w ramach zjednoczenia, unifikować i normalizować niektóre elementy elektroniczne, używane przez różne zakłady. Dobre i to. Choć przecież rzecz w tym, aby procesy te obejmowały cały przemysł, a nie były rozwiązywane przez każde zjednoczenie z osobna.

*

Sytuacja przedstawia się znacznie gorzej, gdy zakład-kooperant nie należy do danego zjednoczenia. Umieszczenie produkcji w takim zakładzie wymaga zwykle prawdziwej sztuki.

Zakłady bronią się przed rozszerzaniem kooperacji traktując ją jako zło konieczne, a nie jako narzędzie racjonalnego podziału pracy. Zakłady mają zwykle i tak sporo trudności z zaopatrzeniem materiałowym, z własnymi dostawcami, z własną produkcją finalną, by jeszcze zawracać sobie głowę poszerzaniem powiązań kooperacyjnych.

Oto przykład: z okna gabinetu dyrektora „Diory" widać przylegającą Dolnośląską Fabrykę Krosien. Dzięki osobistym kontaktom dyrektor handlowy „Diory" zamówił w DFK dostawę kół zamachowych do pokrętła skali. Ale na 2 400 potrzebnych dziennie kół „Diora" otrzymuje 1 200—1 250 sztuk. Koła wymagają bowiem pracochłonnej obróbki, a odlewnia rozliczana jest z produkcji według wagi wyprodukowanych elementów, co przy produkcji małych odlewek jest dla zakładu bardzo niekorzystne. Ze względu na tę oczywistą sprzeczność interesów — wynikającą z wciąż jeszcze obowiązujących w naszej gospodarce nonsensownych mierników — nie doszło i przypuszczalnie nie dojdzie do podpisania umowy na rok następny. Gdyby to było w ramach jednego zjednoczenia — coś by tam może wymyślono czy nawet zmuszono administracyjnie do niekorzystnej produkcji, a tak...

I znowu moi rozmówcy właściwie nie widzą innego wyjścia poza ewentualnym zbudowaniem własnej odlewni, choć budowanie jej dla tej skali produkcji jest nonsensem ekonomicznym, zwłaszcza że równocześnie istniejące już moce odlewni sąsiada nie byłyby w pełni wykorzystane.

*

Odrębny problem to drobni kooperanci, np. spółdzielnie — zwykle inwalidzkie. Ze względu na niski poziom techniki i organizacji produkcji mają one zwykle kłopoty z wywiązaniem się z podjętych zobowiązań. A naciski na nie przybierają czasem dość dziwną postać.

Oto podczas uruchamiania produkcji odbiornika turystycznego „Ewa" zakład miał olbrzymie trudności z produkcją teleskopowych anten. Równocześnie anteny takie potrzebne były także w Bydgoskiej „Eltrze". W końcu produkcji ich podjęła się Spółdzielnia Inwalidów „Telsin" w Piotrkowie Trybunalskim. Otrzymała ona surowce, dokumentację i pomoc technologiczną „Diory" i „Eltry".

I obecnie, codziennie niemal spotykają się w Piotrkowie zaopatrzeniowcy z Dzierżoniowa i Bydgoszczy, walcząc ze sobą nieustępliwie o każdą antenę. Stosowane są tu często różne wybiegi.

Pewnego razu do Piotrkowa przyjechał po anteny samochód z „Diory". Były one już przygotowane do odbioru, ale... dla „Eltry". Zaopatrzeniowiec, który w swoim zakładzie otrzymał przestrogę, że bez anten może w ogóle nie wracać, zachował się przytomnie: „Ty tu pakuj prędko anteny, a ja zagadam strażnika" — zlecił kierowcy. Podstęp się udał, 500 anten znalazło się w samochodzie, kierowca podpisał pokwitowanie odbioru i prędko odjechali.

Za chwilę przyjechał zaopatrzeniowiec z „Eltry". Długo nie mógł się dogadać. „Jakie anteny, przecież zabraliście przed chwilą...". Afera skończyła się na szczeblu zjednoczenia, gdy na naradzie dyrektor „Eltry" skarżył się, że ukradziono mu anteny, ale przyznał, że „Diora" ma... operatywnych zaopatrzeniowców.

*

Samochody „Diory" można spotkać nie tylko na trasie do Piotrkowa, gdzie często jeżdżą po kilkadziesiąt anten (których cały pęczek zmieściłby się w jednej kieszeni zaopatrzeniowca). Często jeżdżą też do Warszawy, Kutna, Łodzi, Krakowa i miast Górnego Śląska.

Mimo, że umowy kooperacyjne, gwarantują dostawy koleją lub PKS-em — codziennie w zakładzie zgłasza się kilkanaście zamówień na transport samochodowy. Ale skoro „kooperanci nawalają", a nie chce się wstrzymać produkcji — nie widzi się innego wyjścia. Mimo, że to, które się stosuje, wydatnie podwyższa koszty zakładu.

*

O tym, jak kłopoty z kooperacją utrudniają dotrzymanie terminów produkcji i podrażają jej koszty — szczególnie jaskrawo świadczy sprawa tzw. normaliów. Normalia — to wkręty, nakrętki i podkładki, popularne śrubki. „Metalzbyt" przydziela jedynie 15—20 proc. zamawianych normaliów. Stosuje się więc **cztery sposoby „łatania" produkcji:**

Pierwszy z nich polega na zastępowaniu jednego typu wkrętów innymi, dłuższymi lub krótszymi, a nawet czasem o innej średnicy. Wtedy produkt gorzej „trzyma się", albo wystają brzydkie lub przeszkadzające „końcówki"; w każdym razie jakość produktu pogarsza się. To rozwiązanie wymaga sporządzania tzw. karty odstępstw, co jest procedurą niezwykle skomplikowaną, jako że kartę muszą podpisać kierownicy wszystkich zainteresowanych działów i niemal cała dyrekcja zakładu. W zakładzie narzeka się na tę „biurokrację" nie dostrzegając, że jest to forma obrony przed obniżaniem jakości. Ale tego zakład się mniej boi, bardziej martwi go fakt, że sposób ten może być stosowany tylko wtedy, gdy jest czym zastępować brakujący element. A z tym bywa różnie.

Drugi sposób: jeżeli brak właściwych lub podobnych części jest przejściowy, pożycza się je od zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw. Znane są wypadki, że cały zakład czeka na gońca z sąsiedniego zakładu, który przynosi i wysypuje z kieszeni na biurko dyrektora całą garść śrubek lub nakrętek (albo przynosi ich... całą kopertę). Czasami stosuje się tu wymianę naturalną: „Ty mi daj ćwierć kilo śrubek, a ja ci dam pół kilo nitów".

Trzeci sposób: jeżeli braki stale się powtarzają, a zakład ma automaty tokarskie lub tzw. klepaki — to uruchamia się własną produkcję niektórych rodzajów śrubek. Udaje się przez to unikać postojów, choć taka nadprogramowa produkcja jest ogromnie kosztowna i zawyża wskaźniki pracochłonności. Nie mówiąc już o tym, że obrabiarki potrzebne są z kolei do innych celów i bardzo często nadprogramowa produkcja śrubek dezorganizuje produkcję podstawową.

Czwarty wreszcie sposób pokonywania kooperacyjnych trudności — to walka o specjalny import brakujących normaliów. I tak np. do przykręcania poprzeczek w zunifikowanym chassis potrzebne są wkręty z łbem sześciokątnym. Importuje się je z NRF, bo w kraju tak drobnej rzeczy nie można otrzymać!

Ponieważ jednak mamy — co jest zrozumiałe — ograniczenia takiego importu, w przyszłym roku prawdopodobnie zostanie on wstrzymany. W rezultacie zakład będzie musiał wrócić do starej technologii, podwyższając koszty i obniżając jakość produkowanego aparatu.

*

A swoją drogą stosowane u nas metody liczenia ekonomicznej efektywności prowadzą czasem do zadziwiających wyników. Oto przykład: do przymocowywania skal w kilku typach odbiorników potrzebne są wkręty do metalu tzw. dokładne. Na zamówione 250 kg otrzymano zaledwie 10 kg, przy czym zjednoczenie w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego potwierdziło zamówienie tylko na tzw. śruby średniodokładne, które wymagają dalszej obróbki na miejscu w „Diorze". Ale ta dodatkowa obróbka wymaga — jak obliczono — 5 300 godzin pracy, zaś uruchomienie własnej produkcji śrub dokładnych pochłonęłoby 4 800 godzin. **Co tu się bardziej nie opłaca?!**

Warto dodać, że 22 pozycje zamówienia na normalia nie zostały potwierdzone w ogóle. Na przykład odmówiono dostaw tzw. „stoperów", czyli wkrętów bez łba do mocowania gałek.

A wyjście? „Oczywiście brakujące części produkujemy sami — powiedziano mi w „Diorze" — ale tak nieracjonalnie wykorzystywane zdolności produkcyjne powodują generalne niewykonywanie planów już od szeregu lat".

I tak doszliśmy do jednego z głównych skutków kooperacyjnych niedomagań, jakim jest niewykonywanie przez zakład planu produkcji. Niezależnie od pokazanego już podwyższenia jej kosztów i obniżania jakości.

*

Jakie widzi się rozwiązania? Zjednoczenie „Unitra" zamierza wybudować specjalny zakład produkujący wyłącznie normalia. Ale **czy budowa w ramach zjednoczenia zakładu produkującego śruby, śrubki, nity itp. elementy, potrzebne przecież we wszystkich przemysłach, jest rzeczywiście wyjściem najlepszym?** W odczuciu moich rozmówców poprawi to bardzo sytuację i dla „Diory" problem normaliów będzie załatwiony.

Trudno przyjąć takie rozwiązanie za słuszne w skali całej gospodarki. Gdyby każde zjednoczenie budowało sobie fabryczkę śrubek na własne potrzeby — doszlibyśmy do absurdu podobnego, jakim byłoby budowanie przez każde zjednoczenie również własnych np. kopalń węgla i rudy żelaznej, elektrowni i hut żelaza, własnych tartaków i fabryk papieru na opakowania i tak dalej, i tak dalej...

Oczywiście, znacznie bardziej opłacałoby się zbudować dwa, trzy wielkie kombinaty produkujące normalia na potrzeby całej gospodarki. Jest to rozwiązanie niewątpliwie tańsze, ale... na to brak u nas środków. Wychodzi się z założenia, że przedsiębiorstwa i zjednoczenia mimo wszystko „jakoś tam" sobie radzą. A że to „radzenie sobie" chałupniczymi metodami musi nas w skali całej gospodarki kosztować nieporównanie więcej niż wyniósłby koszt wyspecjalizowanej produkcji normaliów w skali całej gospodarki?... Kosztuje więcej, ale „z innego konta", nie obciążającego (pozornie) centralnych funduszów inwestycyjnych.

*

Moi rozmówcy widzą wyjście z impasu nie tylko w rozbudowie zakładów zjednoczenia, ale i w zwiększeniu administracyjnych nacisków na „niesłownych" kooperantów. A przecież **rozwiązanie problemu kooperacji wymaga, obok środków administracyjnych, przede wszystkim metod ekonomicznych.**

Ale nie w postaci premii za realizację kooperacji, które stały się już antybodźcem do zawierania dalszych związków kooperacyjnych i stąd zainteresowanie w możliwie małym zakresie kooperacji. Choć przecież pogłębianie procesów specjalizacyjnych jest podstawowym czynnikiem postępu techniczno-ekonomicznego.

Poprawa kooperacji w ramach zjednoczenia — to rozwiązanie cząstkowe, kosztowne i nieefektywne. Trzeba wytyczać długofalowe drogi poprawy sytuacji przez doskonalenie całego systemu podziału pracy w naszej gospodarce.

Najlepszym dowodem, że problem kooperacji wymaga kompleksowego rozwiązania, są trudności produkcyjne „Diory", które mimo pewnej poprawy kooperacji w ramach zjednoczenia — bynajmniej nie maleją a rosną. Po prostu wymagany wzrost produkcji jest wciąż szybszy od „polepszenia" stosunków kooperacyjnych. I tak będzie nadal, jeśli radykalnie nie wykroczy się poza stosowane dotychczas środki naprawy.

RADA WYDZIAŁU INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNEGO TRANSPORTU POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ

ogłasza konkurs

NA STANOWISKO DOCENTA

w Instytucie Ekonomiki Przemysłu, ze specjalności „Teoria Organizacji i Zarządzania".

Kandydat winien posiadać kwalifikacje określone w art. 79 ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dnia 5 listopada 1958 r. (Dz. U. Nr. 4 z dnia 10.II.1969 r.) i zobowiązać się do zamieszkania na stałe w Szczecinie. Podania wraz z kompletną dokumentacją należy składać w Dziekanacie Wydziału, Szczecin, ul. Mickiewicza 66 w terminie **do dnia 30 czerwca 1971 roku.**

JAK TO DOBRZE MIEĆ OGRÓDEK

W ramach badań budżetów rodzinnych prowadzonych przez GUS opracowano m. in. informacje o dochodach, wydatkach, spożyciu artykułów żywnościowych oraz strukturze demograficzno-społecznej rodzin, posiadających ogródki działkowe.

W całej badanej przez GUS zbiorowości 25 proc. rodzin (870 gospodarstw domowych) użytkowało ogródki działkowe. W tym 65 proc. stanowiły rodziny pracowników fizycznych i 35 proc. pracowników umysłowych. Przy czym — im więcej osób w rodzinie, tym częściej użytkuje się ogródek działkowy (w gospodarstwach dwuosobowych udział rodzin posiadających ogródek wynosi 18 proc., natomiast w gospodarstwach sześcio- i więcej osobowych 45 proc.).

Miesięczne dochody nominalne przypadające na 1 osobę w rodzinach użytkujących ogródki były niższe o około 11 proc. niż w rodzinach, które ogródków nie posiadały. O użytkowanie ogródków starają się bowiem w dużym stopniu rodziny mniej zamożne. Jak uzupełnia to ich dochody? Dochody z ogródka działkowego stanowiły 3 proc. ogólnych dochodów (w rodzinach o dochodach do 500 zł na osobę miesięcznie wskaźnik udziału dochodów z ogródka działkowego wynosi 8 proc., a w grupie rodzin o dochodach ponad 2250 zł wynosił on 1,6 proc.).

Udział spożycia naturalnego z ogródków w ogólnym spożyciu artykułów żywnościowych waha się od 13 proc. w rodzinach o dochodach na osobę poniżej 500 zł miesięcznie do 7 proc. w grupie o dochodach ponad 2250 zł oraz od 10 proc. w rodzinach sześcio- i więcej osobowych do 8 proc. w rodzinach 2-osobowych.

Porównując spożycie ilościowe na 1 osobę warzyw i owoców w gospodarstwach domowych użytkujących ogródki działkowe oraz w gospodarstwach, które ogródków nie użytkują, stwierdzono, że użytkownicy ogródków działkowych spożywali na osobę o 20 kg więcej świeżych warzyw oraz o 2 kg więcej świeżych owoców rocznie. (S)

Aktualności

ZAKŁÓCENIA W OBROCIE PASZAMI

W okresie czterech miesięcy br. produkcja mieszanek paszowych była o ok. 4 proc. niższa niż przed rokiem, a w kwietniu spadła o 7 proc. poniżej założeń planu operatywnego. Zadecydował o tym słaby popyt. Oznacza to, że również po podwyżce cen skupu zwierząt rzeźnych nie nastąpiło wyraźniejsze ożywienie zainteresowania zakupem mieszanek przemysłowych.

Obawiać się więc można, że o osłabieniu popytu na pasze w znacznej mierze decydują nieprawidłowości w organizacji obrotu. W wielu przypadkach gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" nie składają zamówień na mieszanki paszowe (stosownie do istniejącego popytu), lecz ograniczają się do sprzedaży pasz przydzielanych przez PZGS. Niejednokrotnie zapotrzebowania na pasze są przez gminne spółdzielnie podpisywane in blanco, bez podawania ilości i asortymentu.

W konsekwencji powstają znaczne nadwyżki jednych pasz przy brakach zaopatrzenia w inne ich asortymenty.

Wzrost sprzedaży mieszanek paszowych jest ponadto hamowany przez brak współpracy gminnych spółdzielni z zootechnikami gromadzkimi. Spółdzielnie nie zasięgają bowiem opinii zootechników o potrzebach paszowych obsługiwanego rejonu, a spółdzielnie nie informują zootechników o możliwościach dostawy mieszanek pasz i koncentratów paszowych specjalnego przeznaczenia. Np. pomimo występowania na dużą skalę awitaminozy i anemii powodującej liczne padnięcia prosiąt, bardzo ograniczona jest sprzedaż „Suwitanu", zawierającego witaminy i sole mineralne niezbędne dla poprawy kondycji prosiąt. (Sb)

ZŁA DYSTRYBUCJA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

W okresie pierwszych czterech miesięcy br. przedsiębiorstwa resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych zwiększyły dostawy na rynek cementu (o 12,5%), wapna budowlanego (o ok. 6%), materiałów ściennych (o ok. 25%), eternitu (o ok. 14%), papy (o ok. 16%) i szkła okiennego (o ok. 11%). Mimo to potrzeby rynku nie zostały zaspokojone. Badania przeprowadzone wg stanu na 15 kwietnia br. wykazały, że ok. 28% gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" nie posiadało w ogóle cementu na składzie, a 16% miało zapasy bardzo niskie, nie przekraczające 15 ton. Stwierdzono również braki zaopatrzenia w materiały ścienne i wapno hydratyzowane.

Fakt więc, że pomimo dalszego wzrostu dostaw zaopatrzenie w materiały budowlane jest niewystarczające, podnosi wagę prawidłowej ich dystrybucji. Przeprowadzone kontrole wskazują, że podstawą podziału materiałów pomiędzy województwa i powiaty są głównie wielkości dostaw z poprzednich lat. Nie uwzględnia się natomiast potrzeb wynikających z założeń intensyfikacji produkcji rolnej.

Nieprawidłowości w rozdzielnikach materiałów budowlanych są często spowodowane przyjmowaniem do planu nierealnie wysokich dostaw ze źródeł zdecentralizowanych, które potem nie są realizowane. Często też mają miejsce długie przerwy w dostawach materiałów do poszczególnych gminnych spółdzielni. Braki zaopatrzenia wsi w materiały budowlane dodatkowo są pogłębiane przez znaczne przekroczenia limitów sprzedaży dla przedsiębiorstw i instytucji gospodarki uspołecznionej. Ponadto niewłaściwa organizacja kontroli jakościowej w handlu wiejskim sprawia, że do obrotu przenikają złe jakościowo materiały.

Usprawnienie dystrybucji materiałów budowlanych jest więc obecnie jednym z pilniejszych zadań handlu wiejskiego. Ważne jest, aby konieczna koncentracja uwagi na usprawnieniu organizacji skupu nie osłabiła wysiłków na rzecz usprawnienia obrotu materiałami budowlanymi. (Sb)

DLACZEGO BRAK PROSIĄT?

Czynnikiem, który obecnie hamuje tempo rozwoju hodowli trzody jest brak odpowiedniej ilości i jakości prosiąt. Pomimo bowiem, że budżet państwa corocznie przeznacza ok. 150 mln zł na rozwój hodowli loszek, wyniki hodowli są wysoce niezadowalające. Przekroczenie planu przekazywanych do hodowli loszek nie zapewniło odpowiedniego przyrostu pogłowia prosiąt.

Jest to związane w znacznym stopniu z zaniedbaniami pracy służby rolnej, która zazwyczaj dostarcza loszki rolnikom, którzy się po nie zgłaszają, a nie organizuje specjalnych dostaw na tereny, gdzie brak prosiąt lub potrzebna jest poprawa jakości materiału hodowlanego. Ponadto znaczna część hodowców loszek nie dotrzymuje zobowiązań dotyczących zapewnienia odpowiednich warunków zoohigienicznych w pomieszczeniach inwentarskich. W konsekwencji upadki prosiąt w wielu przypadkach dochodzą do 30 i więcej procent.

Równocześnie zwraca uwagę fakt, że nie są nawet w połowie wykorzystane środki prewencyjne PZU, przewidziane na modernizację pomieszczeń inwentarskich. Jest to związane ze złą pracą wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydiów powiatowych rad narodowych, które nie informują rolników o istniejących możliwościach. (Sb)

PAROWANIE ZIEMNIAKÓW: W SPRAWOZDANIACH I W RZECZYWISTOŚCI

Przeprowadzone kontrole wykazały, że parowanie i kiszenie ziemniaków, jako najbardziej oszczędna forma przechowywania pasz, nie zostało należycie rozwinięte. W 1969 r., gdy urodzaj ziemniaków był szczególnie słaby, znaczna część dostarczonych kolumn parnikowych została zakupiona dopiero wówczas, gdy ziemniaki zostały już zakopcowane. Nie zorganizowano też odpowiedniej ilości pokazów parowania i kiszenia ziemniaków w specjalnie przystosowanych silosach. Informacje gromadzkiej służby rolnej o rozmiarach parowania ziemniaków okazały się natomiast nieprawidłowe. W wielu powiatach ilości rzeczywiście parowanych i kiszonych w silosach ziemniaków były znacznie niższe od danych przekazywanych do statystyki i rozliczeń.

Występowanie tego typu nieprawidłowości wskazuje na konieczność podjęcia już obecnie specjalnych przygotowań zmierzających do usunięcia na jesieni br. stwierdzonych w poprzednich latach zaniedbań. (Sb)

PRZEKWALIFIKOWANIE WYROBÓW, BONIFIKATY I OPUSTY

Obliczenie strat z wymienionego wyżej tytułu wykazało, że w 8 podstawowych resortach przemysłowych wzrosły one z ok. 565 mln zł w 1969 r. do 697 mln zł w 1970 r. i stanowiły 0,07 wartości produkcji towarowej w 1969 r. oraz 0,08 proc. w 1970 r.

Decydują o tym głównie straty ponoszone przez przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego (260 mln zł w 1969 r. i 291 mln zł w 1970 r.) oraz przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego i skupu (167 mln zł w 1969 r. i 167 mln zł w 1970 r.).

W przemyśle lekkim najwyższe kwotowo przeklasyfikowania towarów wystąpiły w Zjednoczeniu Przemysłu Przędzalń Czesankowych (93 mln zł w 1969 r. i 101 mln zł w 1970 r.), a w przemyśle spożywczym w Zjednoczeniu Przemysłu Mięsnego (131 mln zł w 1969 r. i 157 mln zł w 1970 r.).

Okazuje się więc, że zaniedbania w jakości produkcji przyczyniają się do znacznych strat w zjednoczeniach pracujących na szczególnie cennych surowcach (importowanej wełnie i poszukiwanym na rynku mięsie). (Sb)

STRATY NA BRAKACH

Opracowane ostatnio rozliczenie strat na brakach za 1970 r. wykazało, że sytuacja na tym odcinku nie uległa poprawie. Udział strat na brakach w ogólnej produkcji nie tylko bowiem nie zmniejszył się, ale uległ nieznacznemu zwiększeniu (z 0,88 proc. w 1969 r. do 0,89 proc. w 1970 r.). W ośmiu podstawowych resortach przemysłowych straty na brakach w 1970 r. wyniosły ok. 7 mld zł. Decydują o tym głównie straty ponoszone przez przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Maszynowego (3,3 mld zł) i Przemysłu Ciężkiego (ok. 2,2 mld zł).

W przemyśle maszynowym największe straty na brakach zanotowały przedsiębiorstwa Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego (ponad 1,1 mld zł, tj. ok. 7,8 proc. kosztów produkcji globalnej). W przemyśle ciężkim największe straty na brakach poniosło Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali (1,3 mld zł, tj. 1,6 proc. kosztów produkcji). W przemyśle materiałów budowlanych największe straty wystąpiły w Zjednoczeniu Przemysłu Szklarskiego (ok. 0,3 mld zł, tj. 8 proc. kosztów produkcji). (Sb)

ZAPASY A JAKOŚĆ WĘGLA

Łagodniejsza niż przed rokiem zima oraz zwiększona sprzedaż pod koniec ub.r. sprawiła, że sprzedaż węgla dla ludności (w sieci handlu detalicznego) w okresie od stycznia do końca kwietnia br. była niższa niż w analogicznym okresie ub.r. (o 7,8 proc.). W połączeniu ze zwiększonymi dostawami węgla do sieci handlu detalicznego umożliwiło to zwiększenie zapasów węgla na początku maja br. o ponad 100 proc. powyżej zapasów w analogicznym okresie ub.r.

Tak znaczny wzrost zapasów węgla w sieci handlu miejskiego i wiejskiego wskazuje na konieczność zwrócenia specjalnej uwagi na warunki, w jakich jest on przechowywany. Wiadomo bowiem, że w okresie letnim popyt na węgiel spada bardzo wydatnie. Przy znanym powszechnie braku krytych składowisk może to sprawić, że na jesieni będziemy dysponować w sieci handlu detalicznego jedynie zapasami zlasowanego miału węglowego. (Sb)

WIEJSKI RYNEK ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH

Bardzo korzystnie kształtuje się sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego na wsi. Dynamika wzrostu tej sprzedaży w I kwartale bież. roku osiągnęła prawie 15 proc., głównie dzięki sprzedaży telewizorów i innych artykułów w branży radiotechnicznej, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego oraz mebli. Słabe natomiast wyniki, gorsze od ubiegłorocznych, osiągnięto w sprzedaży motocykli, naczyń aluminiowych i zegarków.

W dalszym ciągu obserwuje się wzmożone zainteresowanie wiejskiego klienta takimi artykułami, jak magnetofony, telewizory, pralki, lodówki, odkurzacze, maszyny do szycia. Jeśli chodzi o magnetofony i gramofony, to popyt jest większy niż podaż. Świadczy o tym chociażby spadek zapasów tych aparatów w hurcie i detalu.

W sprzedaży wyrobów przemysłu lekkiego w I kwartale osiągnięto dynamikę wzrostu 8,5 proc. Obserwowano duże zainteresowanie zwłaszcza tymi wyrobami, których ceny uległy obniżeniu, a więc wyrobami pończoszniczymi, dziewiarskimi, konfekcją. Na wzrost obrotów wpłynęły poważnie przeceny niektórych wyrobów przemysłu lekkiego. (MSK)

NIEDOBÓR WYROBÓW HUTNICZYCH

Rynek wiejski otrzymuje z każdym rokiem coraz większe ilości wyrobów hutniczych, niemniej braki i tu dają się jeszcze we znaki, szczególnie jeśli chodzi o asortymenty stosowane w budownictwie (dźwigary, stal zbrojeniowa, rury stalowe i blacha ocynkowana). Niedobór wytworów hutniczych w bież. roku wyniesie około 113 000 ton, w tym dźwigarów 49 200 ton, rur stalowych 10 000 ton, blachy ocynkowanej 16 000 ton.

Trudności z rurami, bardzo poszukiwanymi z powodu instalowania na wsi wodociągów i ujęć wodnych, można by było złagodzić, gdyby w aktualnych dostawach rur stalowych co najmniej 75 proc. stanowiły rury ocynkowane. Na razie udział ten kształtuje się jednak w wysokości niecałych 47 proc. W artykułach związanych z zaopatrzeniem wsi w wodę w ogóle, od kilku lat najmniejsza jest dynamika wzrostu dostaw rur stalowych. (MSK)

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

NIE TAK ŁATWO SAMODZIELNIE

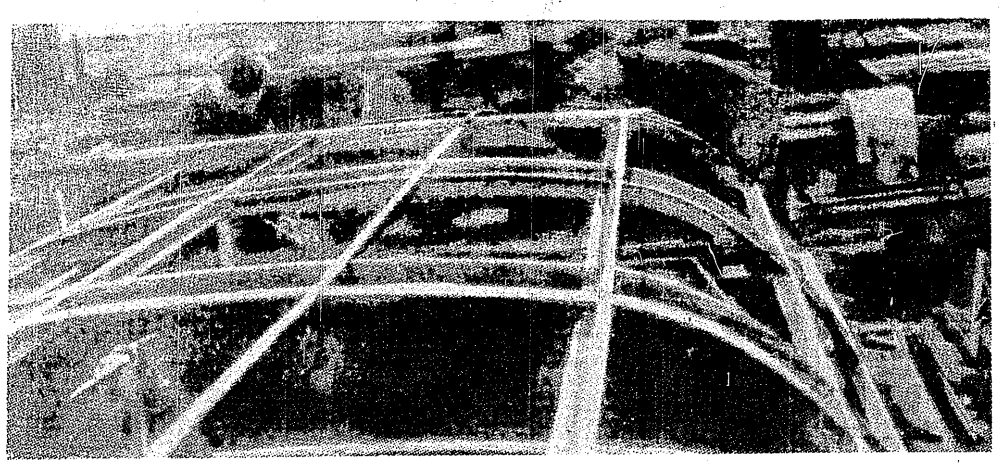

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

— Panie, to żadna nowa idea — mówi kierownik magazynu. — pafawagowcy budowali się z pomocą fabryki już w 56-tym. Robiło się tu na miejscu pustaki. A w jakiej fabryce wagonów nie znajdzie się kawałka szyny na stropy? W nasz żużel zaopatrujemy całe Poznańskie, od czasu jak przykręcona została, jak to się mówi, „śruba" i skończyły się pracownikom możliwości korzystania z materiałów poodpadowych fabryki. Pociecha z tego tylko taka, że jeśli nie my, to kto inny, ale koniec końców powstają z tych materiałów domy...

— Z tym korzystaniem z pomocy fabryki to bywało różnie — wtrącił Julian Cierpisz, współpracownik zakładowej gazety „Pafawag". — Przysłowie mówi: „Dać kurze grzędę...". Potem okazuje się, że jej to nie wystarcza. Co tu ukrywać, nie zawsze legalną drogą opuszczały zakład różne materiały budowlane. 24 lata pracuję w „Pafawagu", to coś niecoś na ten temat wiem. Ale faktem jest, że materiałami odpadowymi, które są w takim dużym zakładzie jak ten, można wesprzeć niejedną pracowniczą budowę. Choćby wapno pokarbidowe, które nadaje się do wykorzystania jako materiał wiążący...

Kiedy chwilę potem spytam szefa stolarni o możliwości przyjścia z pomocą przez jego wydział pafawagowcom budującym mieszkania, powie:

— Możemy wykonać wszystkie prace z zakresu stolarki budowlanej dla pafawagowców, a jakby była potrzeba i dla innych zakładów...

— Na przykład dla sąsiadów zza płotu, tzn. „Dolmelu" — przerywam.

— Na przykład dla nich — potwierdza inżynier.

— W zamian, powiedzmy, za dostarczenie wam instalacji — wtrącam znowu.

— Niech będzie, że w zamian za instalacje — zgadza się kierownik stolarni.

— Wprawdzie — mówi dalej — nie mamy tak specjalistycznych maszyn jak typowe zakłady stolarki budowlanej, ale swoje parę tysięcy m kw. powierzchni ta nasza stolarnia sobie liczy i te kilka obrabiarek w niej stoi, plus bez mała 180 ludzi — razem jaki taki potencjał wytwórczy to jest.

Co do drewna, uświadamia mnie po wyjściu ze stolarni Julian Cierpisz, to od dawna zakorzenił się w umysłach tutejszych ludzi pogląd, że w Pafawagu nigdy nie brakowało desek czy tak zwanej kostki odpadowej. Był rzeczywiście taki okres, że każdy kto chciał dostawał po tonie tej kostki rocznie. Ale to były czasy, kiedy „Pafawag" produkował głównie wagony towarowe i nie brakowało odpadów z transportów desek. Dzisiaj robi się tu elektrowozy, a w stolarni więcej jest produktów chemii niż drewna. Inna rzecz, że stolarnia jest zdolna, gdyby były materiały, pomóc budującym się pafawagowcom.

*

Rzecz właściwie nawet nie w tym, powie mi nieco później sekretarz Komitetu Zakładowego partii tow. Bolesław Kołodziej, ile i czego posiada „Pafawag", żeby zbudować we własnym zakresie trochę mieszkań, chociaż oczywiście ma to znaczenie, ile przede wszystkim w zrozumieniu (i wykorzystaniu w praktyce) pewnej ogólniejszej idei. Jest bowiem tak. Centrale państwowe ustalają krajowy program budownictwa mieszkaniowego, wydziela się na jego realizację odpowiednie środki, a potem program ten wykonują różne, powołane do tego budowlane firmy. Z góry przy tym wiadomo, że rozmiary tego programu będą takie, na jakie zezwolą posiadane aktualnie środki — finansowe, rzeczowe, kadrowe, tzn. będzie to program daleko nie pokrywający potrzeb. Tymczasem przedsiębiorstwa, nawet takie, które na co dzień budują elektrowozy, mogłyby tworzyć potencjał mieszkaniowy, nie angażując w to budżetu państwa i kadr budowlanych.

Na terenie tej dzielnicy Wrocławia, w której znajduje się „Pafawag", działa jeszcze 18 przedsiębiorstw, wśród nich tak duże jak „Dolmel" czy „Archimedes". Dzielnica jest jednostką administracyjną, w ramach której łatwo o bezpośrednie kontakty. Każde z przedsiębiorstw mogłoby dać coś od siebie dla wspólnego programu budownictwa mieszkaniowego. „Pafawag" ma nie w pełni wykorzystaną stolarnię od czasu jak przestał produkować wagony towarowe, jest też wapno jako produkt uboczny wytwarzania acetylenu. „Dolmel" zapewne mógłby dostarczyć elementów instalacji, jakiś inny zakład materiałów wyposażeniowych itd. Należałoby zbilansować te środki, ustalić ile, kiedy i jakie mieszkania kto może dostać, uzgodnić sprawy lokalizacji tudzież inne dotyczące gospodarki komunalnej z władzami miasta, po czym oddać zarząd całym przedsięwzięciem w jedne ręce i ruszyć z robotą.

Tow. Kołodziej nie jest człowiekiem dopiero co podejmującym trud zawodowej pracy. Nie usiłuje też przekonać mnie, że to „ruszenie z robotą" będzie równie naturalne, jak prosta jest sama idea. Łagodzi przeto swoją wypowiedź stwierdzeniem, że niewątpliwie przyjdzie w trakcie realizacji takiego pomysłu zetknąć się z gąszczem przepisów i trzeba będzie pokonywać różne resortowe interesy.

*

Mam to szczęście, że z okazji Konferencji Samorządu Robotniczego w fabryce gości dyrektor naczelny Zjednoczenia „Tasko", do którego „Pafawag" należy, więc z miejsca pytam, jak się szef potężnego ugrupowania przemysłowego zapatruje na sprawę ewentualnego współudziału „Pafawagu" w świadczeniach na rzecz innych zakładów z tytułu zawiązania porozumienia o budowaniu mieszkań.

— Ochrona interesów Zjednoczenia, które reprezentuję, jest pierwszym obowiązkiem jego szefa.

Tak mógłbym krótko ująć to, co usłyszałem w odpowiedzi. Wypowiedź została udokumentowana. Po pierwsze rozrzuceniem fabryk „Tasko" po obszarze całego kraju, a co za tym idzie — trudnościami partycypowania przedsiębiorstw w efektach programu budownictwa mieszkaniowego, na który łożyłby „Pafawag", czy inny zakład Zjednoczenia „Tasko". Po drugie — wyrażona została obawa, czy z mieszkań zbudowanych ze środków bądź co bądź należących do całego Zjednoczenia nie skorzystaliby, choćby przez fakt fluktuacji kadr, pracownicy fabryk należących do innych zjednoczeń.

Byłem na taką odpowiedź w pewnym sensie przygotowany. Kilka tygodni wcześniej, podczas spotkania Ministra Budownictwa A. Gierszа z dziennikarzami zajmującymi się problemami budownictwa, pytania dotyczące zainteresowania resortu dla tej formy powiększania zasobów mieszkaniowych, o której tu mowa, pominięte zostały w ogóle milczeniem.

Może dlatego, że chodziło wówczas również o to, czy Ministerstwo Budownictwa dopuszcza myśl o udzieleniu jakiejkolwiek pomocy, choćby tylko moralnej, tym przedsiębiorstwom, które znalazłyby się w posiadaniu środków na inwestycje przemysłowe, zbyt skromnych jednak, by w pełni racjonalnie je na ten cel wykorzystać i chciałyby je przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe. Zgodnie z nie negowaną już dziś zasadą, że inwestycje w budownictwo mieszkaniowe, zwłaszcza zakładowe, są tak samo inwestycjami produkcyjnymi, jak np. stawianie hal, ponieważ praktyka dowodzi, że istnieje ścisła zależność między ilością mieszkań a ilością zmian w fabryce, co z kolei wpływa na wykorzystanie jej zdolności wytwórczych. Widać jednak sama myśl o tym, by pieniądze z rubryki: „na maszyny i hale", przeznaczyć na mieszkania, choćby to się opłacało i miało służyć tym samym celom, jest tak światoburcza, że jedyne co pozostaje, to nie wypowiadać się na ten temat.

*

Wspominam o tym akurat teraz, bo nie gdzie indziej, jak we Wrocławiu, podczas obrad wojewódzkiej konferencji partyjnej, która miała niedawno miejsce, padło stwierdzenie, że może byłoby nie od rzeczy z taką inicjatywą wystąpić. Właśnie „Pafawag" miał być m. in. tym zakładem, w którym zachodziło prawdopodobieństwo, że te środki, które fabryka otrzyma na inwestycje przemysłowe będą niewystarczające, by zrealizować ekonomicznie zasadny program. Dolny Śląsk miał i to szczęście — uzasadniano ową myśl w toku obrad konferencji — że powstało tu w okresie powojennym wiele dużych zakładów przemysłowych. Mniejszą uwagę przywiązywało się do budowania domów. Istniejąca substancja mieszkaniowa zaczyna się wykruszać. Więcej, wymiany wymagać będzie uzbrojenie terenów w miastach i miasteczkach. Równocześnie oblicza się, że przypływ nowych rąk do pracy w najbliższych 3—4 latach wyniesie około 180 tysięcy, tj. równo 10 proc. całości przyrostu zatrudnienia, który ma nastąpić do końca bieżącej pięciolatki.

Dyrektora naczelnego „Tasko" nie pytałem, co sądzi o pomyślę bardziej elastycznego operowania pieniędzmi na cele produkcyjne (przy tym przez cele produkcyjne rozumiem również oczywiście budownictwo mieszkaniowe). Wcześniej dowiedziałem się, że Zjednoczenie jako całość może dostać znacznie mniejsze środki na inwestycje, niż pierwotnie planowano, starałem się więc być taktowny. Postanowiłem natomiast wziąć udział w Konferencji Samorządu Robotniczego. Konferencja miała przebieg nieburzliwy. Szef firmy odczytał wiele liczb, z których zrozumiałem, że załoga „Pafawagu" spisała się w I kwartale br. znakomicie. Jeśli tu i ówdzie były jakieś mankamenty, to głównie z powodu kłopotów z dostawami materiałów na czas i z powodu braku ludzi do pracy w niektórych wydziałach. Sprawy kooperacji od dawna nam leżą (również na sercu), więc to, co usłyszałem o nierytmicznym zaopatrzeniu, niczym rewelacyjnym nie było. Co do ludzi dowiedziałem się nieoficjalnie, że jest przesadą rozważać, czy w „Pafawagu" znalazłyby się stanowiska pracy dla drugiej i trzeciej zmiany, skoro do pełnej pierwszej brakuje na podstawowych wydziałach 200 ludzi. Dumałem właśnie nad tymi faktami zastanawiając się, czy to właśnie nie z powodu braku mieszkań nie staje tych 200 ludzi, kiedy dyrektor M. Czuliński przekazał zgromadzeniu wiadomość, że minister W. Lejczak podczas pobytu przed kilku dniami w fabryce przyrzekł przydzielić dodatkowo 60 etatów służbom SOW-i.

— To bardzo szlachetnie ze strony ministra — usłyszałem komentarz w tylnich rzędach, gdzie staram się zwykle siedzieć, żeby dowiedzieć się, co myśli opinia publiczna. — Tylko gdzie ci etatowcy będą mieszkali? Chyba, że w namiotach, bo lato się zbliża...

Tym sposobem zostałem uwolniony od jeszcze jednego niepotrzebnego pytania i mogłem przystąpić do formułowania refleksji.

*

Wyniosłem z „Pafawagu" wrażenie, że ludziom takim, jak B. Kołodziej uda się w końcu doprowadzić do tego, że kilkudziesięciu pracowników ruszy z budową domków jednorodzinnych korzystając z materiałowej, kadrowej, a nawet finansowej pomocy fabryki. Dalszych kilkudziesięciu stanie się członkami spółdzielni mieszkaniowej z nadzieją na względnie rychłe otrzymanie lokum. Może jeszcze rozpocznie się budowa hotelu robotniczego na 100 miejsc z perspektywą wybudowania go w latach 1972-73. Będzie to wszystko z pięknie zarysowanej idei wzbogacenia krajowego programu budownictwa bez angażowania budżetu państwa. Zanim jednak B. Kołodziej dopnie połowy tych celów, straci sporo zdrowia i nieraz poczuje się wykończony. Chyba, że znajdą się pomocne ręce i na tyle silne, że dadzą sobie radę z biurokracją, lenistwem i obojętnością bliźnich w rozlicznych formach.

Nie widzę szans na rychłe zawiązanie przez fabryki podległe różnym zjednoczeniom porozumienia w celu budowania mieszkań dla swoich pracowników z wykorzystaniem materiałów, brygad remontowo-budowlanych i sprzętu jako wkładu w dzieło budowy. Stanowczo bowiem zbyt szczupłą posiadamy wiedzę o sprzecznościach interesów, które dzielą różne zjednoczenia. Nie wykluczam jednak, że w ramach jednego zjednoczenia, posiadającego fabryki o odpowiednio zróżnicowanym profilu, udałoby się myśl rzuconą w „Pafawagu" zaszczepić i realizować.

O ile wiem, resortowi budownictwa zależy na tym, żeby zakłady przemysłu ciężkiego, maszynowego, chemicznego, lekkiego czy drzewnego produkowały szybko, dobrze i dużo materiałów wykończeniowych i wyposażeniowych. Już choćby z tego względu powinien wykazać zainteresowanie dla wszelkich form nasilenia budownictwa mieszkaniowego w różnych przemysłowych wytwórniach w kraju.

Uczulić też chciałbym różne kolektywy fabryczne oraz, jednocześnie, wysokie czynniki na ów pomysł ewentualnego dysponowania środkami inwestycyjnymi przemysłowymi na budownictwo mieszkaniowe. Wiem, że wszyscy rozumieją, że mieszkania są inwestycjami produkcyjnymi. Chodzi tylko jeszcze o w miarę powszechną realizację tej zasady w praktyce.

REFORMA STUDIÓW EKONOMICZNYCH

STUDIA DLA WSZYSTKICH

WITOLD BOGUSZ

DĄŻENIE do zbliżenia studiów ekonomicznych do praktyki i do potrzeb naszej gospodarki jest całkowicie słuszne i nie wymaga uzasadnienia. Wydaje mi się jednak, że dążenie to będzie szczególnie trudne do zrealizowania, jeśli zważy się, że podstawowa część kadry dydaktycznej na wyższych uczelniach ekonomicznych nie jest związana bezpośrednio z działalnością gospodarczą. W dużej części nie zna, z własnego doświadczenia, pracy poszczególnych ogniw gospodarczych, a w szczególności przedsiębiorstwa, bo po prostu nigdy tam nie pracowała, albo też pracowała bardzo dawno w zupełnie odmiennych warunkach.

Zastrzegam się, że w tym sformułowaniu nie jest zawarta jakaś negatywna ocena wykładowców szkół ekonomicznych, bowiem poziom teorii ekonomicznej w Polsce jest znany i powszechnie uznawany.

Ale, niestety, nasza rzeczywistość **a zwłaszcza warunki płacowe przesądziły, że znaczna większość pracowników naukowych zaraz po studiach wybierała karierę naukową i do rzadkości należą pracownicy nauki, którzy mogliby wykazać się pracą w gospodarce, a zwłaszcza w przedsiębiorstwie. Równocześnie obowiązujące przepisy nie sprzyjają łączeniu pracy dydaktycznej na wyższej uczelni z pracą w przedsiębiorstwie bądź zjednoczeniu.**

A przecież na studium zawodowym mamy kształcić przede wszystkim przyszłych pracowników naszej gospodarki, a w szczególności przedsiębiorstw i dlatego też **wydaje się niezbędne, aby tych przyszłych praktyków kształcili również obok naukowców i ekonomiści praktycy, zatrudnieni w gospodarce, przede wszystkim w przedsiębiorstwach.**

Rozwiązanie tego zagadnienia będzie niewątpliwie bardzo trudne ale niezbędne. Chodzi przy tym o tego rodzaju ekonomistów-praktyków, którzy potrafiliby powiedzieć **studentom nie tylko** o tym, jak pracuje przedsiębiorstwo, ale i o tym **jak ono powinno pracować.**

Zabieram głos w tej sprawie, mając na uwadze przede wszystkim ekonomiczne studia zaoczne.

POWSZECHNIE DOSTĘPNE

Nie mogę zgodzić się w pełni z Janem Mujżelem*), że szkoły wyższe typu zaocznego nie spełniają pokładanych w nich nadziei. Doświadczenie moje i wielu moich kolegów jest inne. Pracownik, który ukończył studia pracując, to z reguły człowiek zdyscyplinowany wewnętrznie i umiejący zorganizować sobie pracę, a ponadto umiejący w większej mierze łączyć teorię z praktyką. I co więcej, taki pracownik potrafi w trakcie pracy uzupełnić braki teoretyczne w drodze samokształcenia. Zakłady pracy, jeśli nawet niechętnie widzą pracowników studiujących, to najwyżej cenią sobie tych pracowników, którzy zakończyli studia pracując.

Zgadzam się natomiast, że na studiach zaocznych nie najlepiej przygotowano program i nie zaopatrzono studentów w najlepiej przemyślane i opracowane pomoce.

Nie ulega również wątpliwości, że **studia zaoczne dla pracujących są bardzo ciężkie i wymagają od studiujących maksymalnego wysiłku oraz dużej wytrwałości. Dlatego też państwo powinno udzielić tym studentom maksymalnej pomocy.** Dlatego tak bardzo zależy mi na tym, aby omawiana obecnie reforma studiów ekonomicznych nie sprowadzała się przede wszystkim do studiów dziennych, a dotyczyła również i to w sposób gruntowny studiów zaocznych na kierunku ekonomicznym, prawnym i innych naukach społecznych.

A oto przesłanki, które moim zdaniem zmuszają nas do zwrócenia specjalnej uwagi na studia zaoczne.

Według prognozy demograficznej ilość uczniów w poszczególnych klasach liceów ogólnokształcących będzie corocznie szybko wzrastać. Wzrost ten będzie szybszy od wzrostu ilości miejsc na pierwszym roku szkół wyższych przy założeniu

Niekorzystne zjawiska społeczne i ekonomiczne, jakie wywołuje niesterowany przebieg procesów gospodarczych w przestrzeni, a zwłaszcza w większych miastach i aglomeracjach miejsko-przemysłowych, wskazuje coraz bardziej na potrzebę doskonalenia form i metod planowania wzrostu gospodarczego, ludnościowego i terytorialnego miast. Planowanie urbanistyczne to istotny instrument planowego zagospodarowania przestrzennego miast.

JAK

ZŁOŻONOŚĆ problematyki planowania rozwoju gospodarczego miast wynika nie tylko z tego, że musimy wyznaczyć w planach i skoordynować (zgodnie z hierarchiczną strukturą celów) różnorodne zadania podmiotów gospodarujących. Pogłębia ją również konieczność uwzględnienia w procesie planowania 2 aspektów działalności podmiotów gospodarujących: przestrzenno-ekonomicznego i przestrzenno-technicznego.

Pierwszy z nich znajduje wyraz w określonych przeobrażeniach warunków środowiska gospodarczego, zmianach w użytkowaniu i zagospodarowaniu terenów, w funkcjonalnych powiązaniach między istniejącymi a nowo powstającymi obiektami oraz urządzeniami itp. Decyzje „gdzie", lokalizujące działalność podmiotów gospodarujących w danym mieście, powinny być podejmowane nie tylko w oparciu o przesłanki racjonalności działania poszczególnych podmiotów lub ich jednostek nadrzędnych, ale również w oparciu o przesłanki szerszej racjonalności ekonomicznej, wynikających z różnych funkcji tego miasta (lokalnych, regionalnych, ogólnogospodarczych). Konfrontacja różnych przesłanek powinna doprowadzić z kolei do rozwiązania optymalnego dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

Postępowanie lokalizacyjno-koordynacyjne rozpoczyna się wprawdzie już w fazie planowania perspektywicznego, kiedy to rodzą się wstępne założenia rozwojowe branż, regionów (w tym miast i całej gospodarki narodowej), a m. in. powstają wstępne koncepcje programów inwestycyjnych i ich rozmieszczenia, szczególnie istotne z punktu widzenia założeń rozwojowych miast — jednakże konkretne ustalenia kształtujące układ przestrzenno-ekonomiczny miasta następują dopiero w trakcie opracowywania i zatwierdzania 5-letnich planów gospodarczych i planów bieżących (rocznych, dwuletnich). Pomijamy liczne jeszcze przypadki, spowodowane niedoskonałością planowania, kiedy decyzje „gdzie" zapadają w ogóle „poza planem", deformując układ.

W oparciu o odmienne przesłanki formowany jest układ przestrzenno-techniczny miasta. Chodzi o stworzenie odpowiedniej przestrzennej formy dla funkcjonowania miasta jako kompleksu produkcyjno-usługowego. Jak doświadczenie wskazuje, zachwianie równowagi między rozwojem przestrzenno-ekonomicznym danego miasta a jego zagospodarowaniem przestrzenno-technicznym powoduje nieraz poważne trudności społeczno-gospodarcze nie tylko w skali lokalnej i regionalnej, ale również w skali różnych gałęzi, a nawet całej gospodarki narodowej.

Układ przestrzenno-techniczny miasta kształtowany jest, przynajmniej w podstawowych jego elementach, już w fazie planowania perspektywicznego. Rozwiązania dotyczące głównych elementów tego układu muszą mieć przy tym możliwie stabilny charakter. Cechuje je bowiem duża współzależność. Zmiany któregoś z elementów w późniejszych fazach planowania mogą naruszać równowagę całego układu przestrzenno-technicznego i powodować zmianę całej jego kompozycji. Dlatego modyfikacje tego układu w dalszych fazach planowania powinny dotyczyć głównie szczegółowych rozwiązań, jak: określenie sposobu zabudowy czy urządzenia terenów wewnątrz poszczególnych jednostek przestrzennych wyznaczonych w planie urbanistycznym. Ponadto charakterystyczną cechą układu przestrzenno-technicznego miasta jest konieczność skoordynowania w czasie realizacji szeregu obiektów i urządzeń miejskich, gdyż istniejąca między nimi współzależność warunkuje równowagę całego układu „miasto".

FUNKCJONALNA CAŁOŚĆ

Podstawowym celem planowania rozwoju miast jest racjonalne ukształtowanie obu układów i sprzężenie ich w funkcjonalną całość, wyrażającą treść i formę miasta jako przestrzennego układu gospodarki narodowej. W dyskusji nad usprawnieniem tego planowania wskazuje się różne przyczyny braków w jego funkcjonowaniu, jak: niedostateczne powiązanie planowania urbanistycznego z planowaniem gospodarczym, brak wykształconych form i metod planowania gospodarczego w układach terytorialnych, trudności oparcia planowania rozwoju miast na kompleksowym rachunku ekonomicznym, niedociągnięcia w technice i organizacji planowania. Nie negując wagi tych przyczyn — osądzić należy, że nie sięgają one źródła trudności, jakie wywołują odrębności w kształtowaniu się charakterystycznych układów „miasta".

Konflikty pomiędzy wymogami w **kształtowaniu każdego z tych układów** występują wyraźnie już w sferze styków perspektywicznego planowania gospodarczego i planowania urbanistycznego. Wynika to z założenia, że koncepcje przestrzenno-techniczne zagospodarowania miast muszą być konstruowane na kanwie koncepcji przestrzenno-ekonomicznych, wyznaczających miejsce i rolę poszczególnym miastom w perspektywie co najmniej kilkunastu lat.

Założenie to znalazło w praktyce konkretny wyraz w przyjęciu, jako obowiązującej zasady, opracowywania ogólnych planów urbanistycznych na podstawie wytycznych z planów regionalnych. Wytyczne te powinny przy tym rozwiązywać tak skomplikowane zagadnienia, jak: określenie docelowych funkcji danego miasta i elementów miastotwórczych, oszacowanie przewidywanej jego liczby mieszkańców w okresie docelowym planu, ustalenie przewidywanej struktury zatrudnienia w mieście, określenie ogólnego programu inwestycyjnego, określenie przewidywanego stopnia zaspokojenia potrzeb mieszkańców w zakresie podstawowych usług.

Przyjęcie wymienionego zakresu danych jako wytycznych do opracowania planów urbanistycznych oznacza konieczność ustalenia co najmniej głównych elementów układu przestrzenno-ekonomicznego miast już w fazie gospodarczego planowania perspektywicznego. Oznacza to jednocześnie przyjęcie zasady wyprzedzającego precyzowania długofalowej koncepcji rozwojowej tego układu w stosunku do układu przestrzenno-technicznego.

Założenia te wynikają przede wszystkim z tradycji naszego systemu planowania przestrzennego. Wzajemne powiązanie tych planów: krajowego, regionalnego i miejscowego ma zapewnić realizację jednolitej funkcjonalnie koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju. W związku z tym plany urbanistyczne (miejscowe) są konstruowane w oparciu o wytyczne wynikające z hierarchicznie nadrzędnych planów regionalnych i planu krajowego. Trzeba przy tym dodać, że w wyniku dotychczasowych przeobrażeń, jakie przeszło nasze planowanie przestrzenne — planowanie to na szczeblu krajowym i regionalnym zostało zintegrowane z perspektywicznym planowaniem gospodarczym i stanowi obecnie ujęcie (układ) terytorialny planowania gospodarczego, a na szczeblu miejscowym stanowi odrębną dziedzinę planowania urbanistycznego, któremu zapewniono powiązanie z planowaniem gospodarczym przez wprowadzenie instytucji omówionych wytycznych z planów regionalnych.

Praktyka wykazuje coraz pełniej, że wytyczne te nie spełniają swej roli jako ogniwa wiążącego planowania urbanistycznego z planowaniem gospodarczym i nie stanowią podstawy do opracowywania — z odpowiednią dozą dokładności w oparciu o względnie trwałe elementy — koncepcji rozwojowych miast i przestrzenno-technicznego ich zagospodarowania. Świadczy o tym zjawisko ciągłego „dopasowywania" się planów urbanistycznych do zmieniających się koncepcji planów gospodarczych (perspektywicznych, 5-letnich), przy czym (mimo tych przedsięwzięć) suma zadań gospodarczych realizowanych w poszczególnych miastach stanowi nieraz przypadkowy program rozwojowy, odbiegający zasadniczo od programu określonego w ogólnym planie urbanistycznym. Nie trzeba chyba uzasadniać, jak niekorzystnie odbija się to zarówno na efektach działalności podmiotów gospodarujących, jak i na ogólnym funkcjonowaniu miast.

Sytuacja ta jest spowodowana — moim zdaniem — w głównej mierze niesłusznym założeniem wyprzedzającego precyzowania głównych elementów elastycznego z istoty swej układu przestrzenno-ekonomicznego (w postaci wytycznych z planów regionalnych do planów urbanistycz-

dotychczasowych zasad przyjmowania na dzienne studia wyższe. Na pierwszym roku studiów dziennych magisterskich i zawodowych było w roku szkolnym 1968/69 ponad 47 tys. studentów, a w roku szkolnym 1969/70 około 53,0 tys. studentów. Równocześnie absolwentów liceów ogólnokształcących w roku szkolnym 1967/68 było 88.930, a w roku szkolnym 1968/69 było nieco ponad 100 tys.

W 1971 r. ukończą licea ogólnokształcące absolwenci 12-latki, którzy po ukończeniu 8-letniej szkoły podstawowej przeszli już selekcję do liceum ogólnokształcącego. **Wydaje się, że to już w 100 proc. kandydaci na studia wyższe.** Liceum ogólnokształcące w tych latach nauczało już według nowego, bardzo szerokiego i — powiedzmy sobie jasno — trudnego programu, a ponadto poza ukończeniem liceum ogólnokształcącego (dopuszczenie do matury) absolwenci zdali egzamin maturalny. W tej sytuacji, nasuwa się pytanie, często wysuwane nie tylko przez absolwentów liceów ogólnokształcących, ale i przez znaczną część społeczeństwa: **dlaczego po tylu selekcjach i po tak trudnym programie liceum ogólnokształcącego istnieje jeszcze relatywnie bardzo trudny egzamin na wszystkie kierunki szkół wyższych?**

Po roku szkolnym 1975/76 nastąpi stopniowe zmniejszenie się ilości młodzieży w wieku szkoły średniej i wówczas stanie przed nami problem szerszego kształcenia w szkołach wyższych osób już pracujących i posiadających ukończoną szkołę średnią i do tej roli należy już dziś się przygotowywać. Trzeba tu zresztą dodać, że proporcje między studiami dziennymi i studiami zaocznymi są np. w ZSRR i w innych krajach zupełnie inne niż u nas (na korzyść studiów zaocznych).

Wiemy także, że były okresy, kiedy na prawo i ekonomię nie było egzaminów wstępnych i kiedy nie obowiązywała tam dyscyplina studiów w swojej obecnej postaci. Trzeba przyznać, że na obu tych kierunkach był na pierwszych latach bardzo duży odsiew. Należy jednak zwrócić uwagę, że odsiew ten wynikał przede wszystkim z bardzo wysokiego czesnego oraz z innych czynników, które działały w ustroju sanacyjnym, a są zminimalizowane w naszym społeczeństwie.

Należy tu także wysunąć sugestię, że obecna forma dyscypliny studiów słuszna na kierunkach technicznych i podobnych nie jest chyba w pełni konieczna nawet na studiach dziennych na ekonomii, prawie i innych kierunkach nauk społecznych. Można się nawet obawiać, że obecna dyscyplina studiów na kierunkach nauk społecznych jest jedną z przyczyn ujemnego zjawiska, które określamy jako szkolarski system studiowania.

ZARYS KONCEPCJI

Wszystko, to moim zdaniem, uzasadnia zgłoszenie w zakresie studiów zaocznych, następujących wniosków:

● **Na zaoczne studia ekonomiczne i prawnicze przyjmować należy również młodzież nie pracującą.** Byłoby to zresztą tylko usankcjonowaniem sytuacji faktycznej. Wielu studentów studium zaocznego pracowało tylko w chwili wstępowania na studia.

● **Absolwentów liceów ogólnokształcących, którzy w danym roku zdali maturę, przyjmować na studia bez egzaminu wstępnego, wychodząc z założenia, że poziom liceów ogólnokształcących jest już dostatecznie wysoki i fakt zdania matury uprawnia do podjęcia studiów wyższych bez egzaminu, a na studiach zaocznych poważny nawet wzrost ilości studentów nie jest specjalnym problemem.**

● **Program studiów zaocznych powinien pokrywać się w zasadzie z programem studiów dziennych** z tym, że ilość ćwiczeń i seminariów byłaby zminimalizowana zwłaszcza na pierwszym roku, kiedy student wchodzi w nowy, odmienny od szkoły średniej, styl nauki.

● **Student studium zaocznego powinien otrzymywać konkretny program z każdego przedmiotu wraz z terminami egzaminów z tego przedmiotu.** Terminów egzaminów powinno być w ciągu roku kilka, tak aby student mógł rozłożyć sobie w sposób dla niego najwygodniejszy terminy zdawania poszczególnych egzaminów.

● **Niepracujący student studium zaocznego nie powinien mieć prawa do żadnych stypendiów ani do mieszkania w domu akademickim.** Otrzymywać powinien tylko legitymację uprawniającą do zniżki kolejowej oraz tramwajowej.

● **Student niepracujący zobowiązany byłby do złożenia egzaminów w przepisanym terminie** z tym, że termin ten w indywidualnych wypadkach mógłby być przedłużony. Jeśli student pierwszego roku studium zaocznego nie zdałby obowiązkowych egzaminów w ciągu maksimum półtora roku to traciłby prawa studenta.

● **Po złożeniu egzaminów z pierwszego roku studenci pracujący nabywać powinni określone uprawnienia do skrócenia czasu pracy, zwolnień na egzaminy itp.** Obowiązujące przepisy muszą być znowelizowane w ten sposób aby wszelkie postanowienia brzmiące warunkowo, że zakład może udzielić urlopu, skrócenia czasu pracy itp. otrzymały formę kategoryczną: „zakład pracy jest zobowiązany".

● **Sprawy służby wojskowej dla studentów studium zaocznego należałoby tak zaprogramować, aby na pierwszym roku otrzymywał on program, z którego zdawałby egzamin, ale nie byłby w ciągu pierwszego roku powoływany na ćwiczenia.** Po zaliczeniu pierwszego roku student niepracujący studium zaocznego byłby powoływany do służby czynnej na określony czas, nie dłużej jednak niż na dwa miesiące. A w przypadku niezłożenia egzaminów z pierwszego roku w maksymalnym terminie półtora roku były student byłby powoływany do normalnej służby wojskowej.

● **Student studium zaocznego z chwilą zapisania się na studia otrzymywać powinien broszurę, w której byłyby podane wszystkie jego prawa i obowiązki.** Przy czym prawa określone w tej broszurze powinny być wyciągami z konkretnych przepisów, tak, aby były powszechnie honorowane.

ORGANIZACJA

Dotychczas studia zaoczne były problemem poszczególnych szkół ekonomicznych i trzeba przyznać, że problemem niepopularnym wśród pracowników dydaktycznych uczelni. Pracownicy naukowi szkół wyższych są bowiem w większości przekonani, o małej wartości tego rodzaju studiów i traktowali je na ogół jako zło konieczne. Wydaje się, że aby podnieść poziom studiów zaocznych a równocześnie ułatwić naukę studentom pracującym należy pomyśleć zwłaszcza o następujących zmianach:

1. **Zorganizować CENTRUM EKONOMICZNYCH STUDIÓW ZAOCZNYCH** pod egidą Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przy jednej ze szkół ekonomicznych. Moim zdaniem, najlepiej byłoby to zorganizować przy SGPiS. Zadaniem tego Centrum byłoby:

a) **opracowanie szczegółowych programów dla każdego roku i każdego przedmiotu,** z tym, że każde zagadnienie byłoby naświetlone zwłaszcza na poziomie studium zawodowego zarówno przez teoretyka jak i przez ekonomistę praktyka.

b) **opracowanie pełnego zestawu skryptów, stenogramów i wykazy lektury obowiązkowej.**

c) **opracowanie instrukcji egzaminacyjnej** z poszczególnych przedmiotów, w których to instrukcjach byłyby określone wiadomości, które student zobowiązany jest znać.

Wszystkie te materiały należałoby opracować przy współpracy z działaczami gospodarczymi oraz ekonomistami praktykami. Materiały te otrzymywać powinien poprzez macierzyste szkoły ekonomiczne każdy student studium zaocznego i zwracać po wykorzystaniu.

Nie trzeba chyba dodawać, że przy opracowaniu poszczególnych skryptów oraz stenogramów byłyby wykorzystywane najlepsze kadry naukowe z danej dziedziny i że te pomoce naukowe byłyby poddawane dość ostrej selekcji pod kątem usunięcia wszystkich rzeczy mniej ważnych natomiast z podkreśleniem konieczności należytego wyjaśnienia spraw istotnych. W ten sposób program studiów zaocznych na terenie całego kraju byłby mniej więcej jednakowy i na dość wysokim poziomie.

2. **Równocześnie przy każdej wyższej szkole ekonomicznej powinien istnieć gabinet dla studentów studium zaocznego, w którym przyjmowaliby konsultanci z poszczególnych przedmiotów.** Wyobrażam sobie, że konsultanci mieliby stały rozkład godzin przyjęć podany pisemnie do wiadomości studentom. Niezależnie od konsultantów w gabinecie dla studentów studium zaocznego powinny być magnetofony oraz zestawy taśm z poszczególnych wykładów, tak aby studenci mogli te wykłady przesłuchać.

3. **Centrum Ekonomicznych Studiów Zaocznych opracowywać powinno szczegółowo dla każdej szkoły ekonomicznej tematykę badań naukowych, które szkoła ta realizowałaby poprzez studentów studium zaocznego.** Oczywiście, inna tematyka byłaby dla studentów zaocznych pracujących i inna dla studentów niepracujących. Udział studentów w tych badaniach byłby substytutem niektórych ćwiczeń.

4. Dla przeprowadzenia egzaminów tak dużej ilości studentów zaocznych na pewno nie wystarczyłaby obecna kadra dydaktyczna uczelni. I dlatego **należałoby z jednej strony wyznaczyć kilka terminów egzaminów z danego przedmiotu,** z tym jednak, aby te terminy nie zbiegały się z terminami egzaminów na studiach dziennych, a **równocześnie korzystać z pomocy ekonomistów praktyków zatrudnionych w gospodarce.**

Należy podkreślić, że jakość studiów zaocznych przy spełnieniu powyższych dezyderatów zależałaby w głównej mierze od pracy Centrum. Wiadomo także, że praca Centrum podlegałaby stałemu doskonaleniu i być może w przyszłości studia ekonomiczne, prawnicze oraz innych dziedzin nauk społecznych mogłyby być przestawione wyłącznie na tryb zaoczny, przynajmniej w zakresie pierwszego stopnia, to jest studium zawodowego.

*

Przedstawione wyżej dezyderaty w zakresie reformy studiów zaocznych **wymagają pewnych zmian w zakresie studiów dziennych.** Ponieważ należy zakładać, że niepracujący studenci studiów zaocznych zechcą wysłuchiwać niektórych wykładów, postarajmy się, aby dla wykładów były udostępnione wzorem pierwszych lat powojennych sale kinowe, teatralne, oraz różnego rodzaju sale posiedzeń, których obecnie jest dość dużo i które w pewnych godzinach są w ogóle nie wykorzystywane. Wykorzystajmy dla nauk społecznych radio i telewizję, i to przede wszystkim w tych godzinach kiedy te urządzenia są obecnie wolne. Jeśli poprzez telewizję możemy uczyć matematyki i fizyki, to na pewno możemy uczyć ekonomii i prawa.

*) „Życie Gospodarcze" z 9 maja br., art. pt. „Zawodowe czy podstawowe?"

PLANOWAĆ ROZWÓJ MIAST

CZESŁAW BIELECKI

nych) w stosunku do względnie stabilnych elementów układu przestrzenno-technicznego miasta.

Nie oznacza to oczywiście, że nie miały na nią wpływu wskazywane często w dyskusji braki w metodach opracowania prognoz i planów gospodarczych, zwłaszcza w układach terytorialnych, czy niedostateczny stopień zaawansowania prac nad perspektywicznymi planami rozwoju kraju, branż i regionów. Założenie to okazało się w praktyce nierealne przede wszystkim na skutek zmienności układu przestrzenno-ekonomicznego miasta, związanej z jego stopniowym formowaniem się i doskonaleniem w kolejnych fazach procesu planowania gospodarczego, co jest w określonym stopniu uzasadnione charakterem planowania gospodarczego (wynikającym m. in. z doskonalenia się jego metod, poszukiwania bardziej efektywnych rozwiązań itp.).

Perspektywiczny program rozwojowy układu przestrzenno-ekonomicznego miasta będzie więc miał zawsze, a zwłaszcza w dobie burzliwego postępu naukowo-technicznego, bardzo orientacyjny charakter o dużym stopniu niepewności, w związku z czym nie może stwarzać dostatecznej podstawy do konstruowania długofalowych koncepcji zagospodarowania przestrzenno-technicznego o względnie trwałych — jak już wyjaśniono — elementach.

POTRZEBA MODYFIKACJI

Rozważania niniejsze zmierzają do wysunięcia tezy, że nasz system planowania rozwoju miast wymaga poważnej modyfikacji w kierunku dostosowania go do wymogów obu scharakteryzowanych układów „miasto". Przedstawiam więc do dyskusji i rozwinięcia kilka wniosków o charakterze ogólnym, zmierzającym do wytyczenia tego kierunku.

● **Po pierwsze — należałoby zerwać z dotychczasową praktyką wyznaczania odgórnych założeń rozwojowych poszczególnych miast (wytycznych z planów regionalnych) i podjąć próbę konstruowania ogólnych planów urbanistycznych w oparciu o wyniki nowego typu analizy cech strukturalnych danego miasta i relacji zachodzących pomiędzy elementami, składającymi się na całość funkcjonalną „miasta".** Zależności strukturalne wyznaczają bowiem w znacznym stopniu — wskazując na warunki zachowania wewnętrznej równowagi całego układu „miasto" — kierunki rozwoju obu omówionych układów. Im większe jest miasto, tym większe są zależności strukturalne oraz wymogi w zakresie wewnętrznej równowagi funkcjonowania miasta, co przy postępujących szybko procesach aglomeracyjnych zwiększa możliwość bardziej realnego określenia tych kierunków „od dołu", a nie „od góry". Ponadto przy opracowywaniu planów powinny być oczywiście wykorzystane przez urbanistów istniejące opracowania dotyczące założeń rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej i regionów oraz badania dotyczące tendencji rozwojowych poszczególnych typów miast u nas i innych krajach. Przy badaniu tych tendencji należałoby również przeprowadzić ocenę działalności czynników aglomeracyjnych i deglomeracyjnych w konkretnych warunkach geograficznych i ekonomiczno-gospodarczych poszczególnych miast, co miałoby — moim zdaniem — niezmiernie istotne znaczenie dla określenia możliwości dalszego rozwoju układu przestrzenno-ekonomicznego, zwłaszcza przemysłu.

Przeprowadzenie podanych analiz i badań powinno umożliwić określenie w ogólnym planie urbanistycznym głównych elementów układu przestrzenno-technicznego miasta, warunkujących sprawne i efektywne ekonomicznie wykonywanie przez miasto swych funkcji wewnętrznych i zewnętrznych. Chodziłoby w szczególności o wyznaczenie względnie trwałych elementów tego układu i współzależność pomiędzy tymi elementami (wyznaczenie jednostek przestrzennych i zasad ich powiązania, wytyczenie ciągów urządzeń infrastruktury technicznej itp.).

W ten sposób skonstruowane ogólne plany urbanistyczne zakreślałyby ramy rozwoju układu przestrzenno-ekonomicznego miasta. Możliwość naruszenia ustaleń tych planów należałoby przy tym ograniczyć do wyjątkowych przypadków, uzasadniających szczególnymi względami społeczno-ekonomicznymi.

● **Po drugie — sporządzane dotychczas szczegółowe i etapowe plany urbanistyczne powinny mieć charakter elastyczny i uwzględniać możliwość wariantowych rozwiązań.** Chodzi w szczególności o to, aby w trakcie formowania się w dalszych etapach procesu planowania układu przestrzenno-ekonomicznego miasta, rozwiązania szczegółowych i etapowych planów mogły być odpowiednio modyfikowane i korygowane z punktu widzenia wymagań tego układu i efektywności ekonomicznej jego funkcjonowania.

Warianty rozwiązań przestrzenno-technicznych, opracowywane w ramach szczegółowego planu urbanistycznego powinny — moim zdaniem — stanowić swoistego rodzaju oferty dla planisty gospodarczego (centralnego, resortowego, terenowego), a efektywność lokalizacji zadań poszczególnych podmiotów gospodarujących i podziału środków na ich realizację w poszczególnych miastach. Powinny one jednocześnie wskazywać na kierunki przedsięwzięć lokalizacyjno-koordynacyjnych zapewniających ich efektywność ekonomiczną oraz określać możliwie wszechstronne konsekwencje naruszenia rozwiązań przyjętych w planie urbanistycznym, zwłaszcza rozwiązań dotyczących względnie trwałych elementów przestrzenno-technicznych miasta.

W ten sposób szczegółowe i etapowe plany urbanistyczne stwarzałyby możliwości konfrontowania i wzajemnej modyfikacji rozwiązań wynikających z planów urbanistycznych i planów gospodarczych oraz możliwości odpowiedniego zespolenia układu przestrzenno-technicznego z układem przestrzenno-ekonomicznym miasta.

● **Po trzecie — konieczne jest szersze wprowadzanie i dalsze udoskonalenie form i metod planowania gospodarczego w układach terytorialnych (perspektywicznego, wieloletniego i bieżącego) i zapewnienie wzajemnego ich powiązania w układach czasowych, branżowych i terytorialnych.** Rozstrzygnięcia w procesie planowania kwestii „gdzie" powinny stanowić rzeczywiście w praktyce niezbędny element decyzji każdego podmiotu gospodarującego i nadzorujących go jednostek organizacyjnej gospodarki narodowej. Pomijanie, jak się zdarza jeszcze często, tego elementu przy przygotowywaniu decyzji w procesie planowania przez inwestorów i inne jednostki resortowe uniemożliwia dokonanie właściwej lokalizacji zadań i środków na ich realizację z punktu widzenia omówionych zasad planowego rozwoju i zagospodarowania przestrzennego miast.

Konieczne jest w szczególności szerokie posługiwanie się przez planistów resortowych i planistę centralnego terytorialnymi ujęciami planów w trakcie ich budowy. Jedynie wtedy jest bowiem możliwe skonfrontowanie przez nich własnych koncepcji rozwiązań z koncepcjami rozwiązań, przyjętych w planach urbanistycznych.

*

W konkluzji tych wniosków chciałbym stwierdzić, że tradycyjna zasada „jedności" planowania przestrzennego nie zdała — jak wieloletnia praktyka wykazała — egzaminu. Planowanie rozwoju miast należy więc oprzeć na wyraźnym podziale zakresu odpowiedzialności pomiędzy urbanistów i planistów gospodarczych. Sposób szczegółowego rozwiązania tego problemu wymaga odrębnego omówienia. Trzeba tu jednak podkreślić, że rozwiązanie to jest m. in. uwarunkowane przezwyciężeniem zarówno przez planistów gospodarczych jak i urbanistów różnych nawyków i wzajemnych uprzedzeń, które utrudniają realizację zadań w dziedzinie planowego rozwoju miast.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PKP PRZY PRZESYŁKACH WAGONOWYCH Z ZAGRANICY

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA", Oddział w W., jako nabywca w drodze przelewu praw odbiorcy ładunku z zagranicy, wystąpiło na drogę sądową przeciwko Centralnemu Biuru Rozrachunków Zagranicznych PKP w B., domagając się zasądzenia od wspomnianego Biura sumy 109 200 zł w związku ze stwierdzoną w ładunku szkodą.

Szkoda ta powstała w następujących okolicznościach:

Zakłady Przemysłu Metalowego w P. otrzymały wagonową przesyłkę ze ściernicami od dostawcy zagranicznego za listem przewozowym w międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej (SMGS). Wagon nie został uszkodzony w czasie trwania transportu i nadszedł z nienaruszonymi plombami. Zakłady Przemysłu Metalowego odebrały wagon na własnej bocznicy i bez żadnych zastrzeżeń.

Jednak po upływie doby od przyjęcia wagonu odbiorca zwrócił się do Ekspedycji Kolejowej PKP w P. o sporządzenie protokołu szkodowego. Protokół handlowy sporządzono tegoż dnia, przy czym część towaru w momencie przystąpienia do sprawdzenia była już wyładowana. Z protokołu nie wynika, by uszkodzenie ściernic nastąpiło z winy przewoźnika: wagon wydano odbiorcy w stanie dobrym, przesunięć się ładunku nie stwierdzono.

W wyniku poczynionych ustaleń Sąd Wojewódzki w B. powództwo o d d a l i ł. Sąd Wojewódzki uznał m. in., że w konkretnym przypadku na odbiorcy ciążył obowiązek u d o w o d n i e n i a, że uszkodzenie przesyłki nastąpiło z przyczyn, za które odpowiada kolej. Strona powodowa takiego dowodu jednak nie przeprowadziła. Skoro wagon załadowany przez nadawcę i opatrzony jego plombami wydano odbiorcy na bocznicy własnej, to z tym momentem ustały ewentualne roszczenia w stosunku do przewoźnika wynikające z umowy przewozu, tym więcej że protokół handlowy nie ujawnia nieprawidłowości czynności kolei w zakresie przewozu, jak również przyczyn, które wywołały uszkodzenie. W szczególności okoliczność, że uszkodzone ściernice znajdowały się przy ścianach czołowych, nie dowodzi zupełnie, że szkoda była wynikiem nieostrożnego manipulowania wagonem, skoro nie stwierdzono przesunięć przesyłki, a na wagonie brak było ponadto nalepki „ostrożnie przetaczać".

Na skutek rewizji Tow. „WARTA" sprawa przeszła do **Sądu Najwyższego,** który w wyroku z dnia 2 września 1970 r. nr I CR 333/70 wyraził następujący pogląd prawny:

Brak podstaw do uznania, że odpowiedzialność PKP za przesyłkę wygasa z chwilą wydania odbiorcy wagonu opatrzonego nie naruszonymi plombami na stacji przeznaczenia. Kolej odpowiada nadal, jeżeli uszkodzenie nastąpiło przed wydaniem, tzn. w czasie wykonywania przewozu.

Wobec tego, że przepisy umowy o międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej z dnia 1. XI. 1951 r. (SMGS) nie normują w ogóle kwestii wpływu, jaki na odpowiedzialność kolei ma wydanie przesyłki odbiorcy na stacji przeznaczenia, w materii tej mają zastosowanie przepisy dekretu z dnia 24. III. 1952 r. o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz. U. Nr 4, poz. 7), a w szczególności przepis art. 127 tego dekretu. Przepis ten stanowi, że z chwilą odebrania przesyłki roszczenia do kolei wynikające z umowy przewozu wygasają z wyjątkiem jednak m. in. roszczeń o naprawienie szkód nie dających się z zewnątrz zauważyć, które stwierdzono po obebraniu przesyłki, jeżeli z żądaniem stwierdzenia szkody wystąpiono niezwłocznie po jej wykryciu, najpóźniej zaś w ciągu 7 dni po odebraniu przesyłki, a osoba uprawniona u d o w o d n i, że szkoda powstała w czasie między przyjęciem przesyłki do przewozu a jej odebraniem.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) pogląd, na którym oparto rozstrzygnięcie sprawy, o wygaśnięciu odpowiedzialności kolei z chwilą wydania odbiorcy wagonu opatrzonego nie naruszonymi plombami na własnej bocznicy, nie znajduje uzasadnienia ani w postanowieniach SMGS, ani w przepisach prawa. Takiego ograniczenia odpowiedzialności kolei nie przewiduje w szczególności normujący ogólny zakres tej odpowiedzialności za wykonanie przewozu przepis art. 21 § 1 SMGS, na który powołał się Sąd Wojewódzki w zaskarżonym wyroku, ani też szczegółowy przepis art. 22 § 1 SMGS, określający granice odpowiedzialności kolei za szkody powstałe wskutek zaginięcia lub uszkodzenia przesyłki. Jak to wynika z wyraźnego sformułowania obu tych przepisów, ograniczają one nie czas trwania, lecz jedynie przedmiotowy zakres odpowiedzialności kolei, mianowicie pierwszy z nich (art. 21) — do odpowiedzialności „za wykonanie przewozu na całej drodze aż do wydania przesyłki na stacji przeznaczenia, drugi zaś (art. 22) — do odpowiedzialności za szkody powstałe m. in. wskutek uszkodze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

nia przesyłki, które nastąpiło „w czasie od przyjęcia jej do przewozu aż do wydania na stacji przeznaczenia".

Powyższa, jedynie prawidłowa wykładnia przepisów SMGS, nie upoważnia jednak do wniosku o ustaniu odpowiedzialności kolei z chwilą wydania przesyłki odbiorcy na stacji przeznaczenia. Kolej odpowiada nadal, jeżeli uszkodzenie nastąpiło przed wydaniem, to znaczy w czasie wykonywania przewozu.

Natomiast przepisy SMGS nie normują w ogóle kwestii wpływu, jaki na odpowiedzialność kolei ma wydanie przesyłki odbiorcy na stacji przeznaczenia. Trafnie powołuje się skarżący na przepis art. 35 SMGS, który w kwestiach nie unormowanych odsyła do postanowień zawartych w przepisach wewnętrznych obowiązujących w „danym kraju", przy czym wobec braku wyraźnego wskazania należy przez „dany kraj" rozumieć państwo, którego Sąd rozpoznaje roszczenia odszkodowawcze. W powyższej materii mają zastosowanie przepisy dekretu z dnia 24.III.1952 r. o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz. U. Nr 4, poz. 7), a w szczególności przepis art. 127 tego dekretu który stanowi, że z chwilą odebrania przesyłki roszczenia do kolei wynikające z umowy przewozu wygasają z wyjątkiem jednak m. in. roszczeń o naprawienie szkód nie dających się z zewnątrz zauważyć, które stwierdzono po odebraniu przesyłki, jeżeli z żądaniem stwierdzenia szkody wystąpiono niezwłocznie po jej wykryciu, najpóźniej jednak w ciągu 7 dni od odebrania przesyłki, a osoba uprawniona udowodni, iż szkoda powstała w czasie między przyjęciem przesyłki do przewozu a jej odebraniem.

W sprawie niniejszej zostało prawidłowo ustalone, że na skutek żądania odbiorcy, zgłoszonego na drugi dzień po odebraniu wagonu, został sporządzony w tymże dniu z udziałem przedstawiciela kolei protokół handlowy stwierdzający powstanie szkody. Pierwsza przeto przesłanka przewidziana w art. 127 powołanego dekretu została spełniona. Dla spełnienia drugiej powód obowiązany jest udowodnić, że uszkodzenie ściernic nastąpiło po przyjęciu przesyłki przez kolej do przewozu, a przed jej przyjęciem przez odbiorcę. W tym więc zakresie powinno być prowadzone postępowanie dowodowe i w zależności od jego wyników i oceny na podstawie przepisów art. 22 § 2, 6 i 7 SMGS o odpowiedzialności kolei Sąd rozstrzygnie o roszczeniach powoda.

Sąd Wojewódzki przyjął wprawdzie, że powód nie udowodnił, iż uszkodzenie przesyłki nastąpiło z przyczyn, za które kolej odpowiada, ale wobec nieprzeprowadzenia żadnych dowodów w celu wyjaśnienia przyczyn uszkodzenia ściernic, a w szczególności nieprzesłuchania osób, które wykryły uszkodzenie i brały udział w oględzinach stwierdzonych w protokole, stanowisko Sądu jest w obecnym stanie sprawy dowolne i nie poparte żadnym materiałem w sprawie.

Trafnie również podnosi skarżący konieczność wyjaśnienia — w związku z twierdzeniem pozwanego, że wagon nie zawierał nalepek ostrzegawczych — na kim: na nadawcy czy też na kolei ciążył obowiązek umieszczenia tych nalepek, a w związku z tym konieczność rozważenia, jaki wpływ może mieć brak nalepki na odpowiedzialność kolei.

Skoro więc dla prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy konieczne jest dokonanie nowych ustaleń, należało zaskarżony wyrok z mocy art. 388 § 1 k. p. c. uchylić."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USŁUGI MOTORYZACYJNE NA RZECZ LUDNOŚCI W ZAKRESIE KONSERWACJI I NAPRAWY POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Minister Komunikacji wydał zarządzenie z datą 7 kwietnia 1971 r. w sprawie ogólnych warunków umów o świadczenie przez stacje obsługi jednostek gospodarki uspołecznionej usług motoryzacyjnych na rzecz ludności (Monitor Polski Nr 27, poz. 172).

Z dniem 1 lipca 1971 r. wejdą w życie ogłoszone jako załącznik do zarządzenia „Ogólne warunki umów o świadczenie przez stacje obsługi jednostek gospodarki uspołecznionej usług motoryzacyjnych na rzecz ludności w zakresie konserwacji i napraw pojazdów samochodowych, motocykli i motorowerów oraz ich zespołów i podzespołów".

Wspomniane tu „Ogólne warunki umów" składają się z 7 rozdziałów o następującej treści: 1. Przepisy ogólne, 2. zawarcie umowy, 3. wykonanie umowy, 4. wydanie i odbiór przedmiotu usługi, 5. rękojmia za wady, 6. gwarancja, 7. ceny usług.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

KOSZTY PRODUKCJI TRZODY CHLEWNEJ

STEFAN ALEXANDROWICZ

RENTOWNOŚĆ chowu trzody chlewnej limitują: z jednej strony — ceny zbytu żywca, a z drugiej — koszty produkcji. Przeprowadzone ostatnio zmiany w cenach skupu zapewniają rentowność nie tylko przy produkcji prowadzonej racjonalnie, ale nawet tym hodowcom, którzy żywią i pielęgnują świnie nieracjonalnie, marnując przy tym przede wszystkim pasze. Między innymi właśnie z tej racji trzeba zwrócić szczególną uwagę na najważniejsze źródła marnotrawstwa w dziedzinie hodowli trzody.

I.

W Polsce w skali krajowej odsadza się od lochy 11—12 prosiąt rocznie, podczas gdy racjonalizując chów i żywienie można odchować 16 prosiąt. Przy 12 prosiętach od lochy zużycie paszy na wyprodukowanie jednego prosiaka odsadzonego o ciężarze 18 kg w przeliczeniu na zboże wynosi 1,13 q, natomiast przy odsadzeniu 16 prosiąt — 0,92 q, a więc różnica wynosi 21 kg zboża, nie licząc nakładu robocizny, amortyzacji budynku, urządzeń itp., gdzie te nakłady też są mniejsze przy większej produkcji.

Licząc jednak samą paszę wyrażoną w jednostkach zbożowych; nawet przy produkcji 16 prosiąt wypada, że na produkcję jednego kg ciężaru ciała prosiaka odsadzonego trzeba zużyć przeszło 5 jednostek zbożowych, a więc o 20 proc. więcej niż w tuczu bekonowym. Dlatego przy skupie interwencyjnym cena prosiąt nie może być niższa niż cena bekonu I klasy + 20 proc. Jednak wysoka cena prosiąt może przyczynić się do zrezygnowania z kupowania ich na tucz. Ponieważ gospodarce narodowej zależy na wzroście ilości tuczników, należy dążyć do potanienia kosztów produkcji prosiąt przez zwiększenie ilości odchowanych prosiąt od lochy w ciągu roku.

Wiadomo, że wielki wpływ na plenność ma częstotliwość oproszeń. Zwiększyć ją można przez wcześniejsze niż dotychczas odsadzanie prosiąt od lochy, a do tego potrzebne są właściwe mieszanki pasz treściwych dla prosiąt ssących i odłączonych. Zwiększenie częstotliwości oproszeń loch może się przyczynić do bardziej racjonalnej produkcji prosiąt w ciągu całego roku, co byłoby bardzo pożądane przez nasz przemysł mięsny. Jednak zaniechaniu sezonowości oproszeń musi towarzyszyć łatwość nabycia promienników podczerwieni i możliwość przeprowadzenia adaptacji budynków dla loch i prosiąt, aby można było utrzymać w nich właściwy mikroklimat.

Toteż pomoc ze strony państwa (paszowa, inwestycyjna i instruktażowa) powinna być w pierwszej kolejności skierowana do rolników prowadzących hodowlę prosiąt na takim poziomie, że można ich gospodarstwa uznać za specjalizujące się w tej dziedzinie. Zrzeszenie Producentów Trzody Chlewnej powinno tworzyć zespoły rolników produkujących prosięta i starać się, aby jak najmniej prosiąt trafiało na rynki, lecz by szły one wprost do gospodarstw, które nie chowają prosiąt, lecz je kupują i tuczą. W ten sposób zracjonalizuje się obrót prosiętami, poprawi się jakość i zmniejszy się możliwość zawleczenia chorób dzięki ominięciu sprzedaży rynkowej.

Pasze białkowe powinny być rozprowadzane w ten sposób, żeby były użyte przede wszystkim dla loch karmiących i prosiąt ssących. Nie może zabraknąć dla prosiąt mieszanki „P" o właściwym składzie, to znaczy zawierającej 20 proc. białka surowego o dobrej wartości biologicznej. W mieszance takiej powinny być witaminy, antybiotyki, mikroelementy i nie więcej niż 5—6 proc. włókna surowego. Przy tym mieszanka taka musi być smaczna. Można to osiągnąć przez dodanie cukru skrobiowego. Dla prosiąt nadliczbowych lub pozbawionych mleka matki (w przypadku padnięcia lub zapalenia wymienia) przemysł paszowy powinien produkować — w oparciu o odpowiednio zmienioną recepturę „Mlekopanu" — sztuczne mleko lochy. Hodowcy powinni mieć możność zakupienia tego sztucznego mleka zależnie od ilości posiadanych loch. Ażeby jego stosowanie było opłacalne — cena nie może być wysoka.

II.

Znaną jest rzeczą, że **przez stosowanie krzyżowania można zmniejszyć koszty produkcji tucznika o około 20 proc. w porównaniu ze zwierzętami ras wyjściowych użytymi do krzyżowania** (jako skutek większych przyrostów wagowych mieszańców). Krzyżowanie trzyrasowe lub wsteczne (przy krzyżowaniu wstecznym pokrywa się loszki krzyżówkowe knurem jednej z dwóch ras użytej do krzyżowania) daje jeszcze większe efekty. Przy tych wariantach krzyżowania należy produkować loszki krzyżówkowe. Produkcja w naszych warunkach będzie możliwa, jeżeli cena na takie loszki będzie wyższa o 30—50 proc. od tucznika o tym samym ciężarze.

Na całym świecie (poza Danią), gdzie istnieje racjonalna produkcja świń, uważa się obecnie, że postęp przy chowie w czystości rasy jest zbyt mały i przynosi coraz mniejsze korzyści ekonomiczne. Przystąpiono wobec tego nie tylko do krzyżowania, ale do produkcji tzw. **hybrydów** będących wynikiem skomplikowanego krzyżowania międzyrasowego i wewnątrz rasy. W 1970 r. więcej niż 10 proc. tuczników w Anglii było hybrydami. Przypuszcza się, że w latach osiemdziesiątych cyfra ta wzrośnie do 75 proc.

Hybrydy produkuje też Holandia; na takich samych zasadach jak Holandia zaczyna je produkować Francja. Na konferencji ministrów rolnictwa NRF postanowiono produkować hybrydy i polecono instytutom naukowym zająć się tym zagadnieniem. Węgierska Republika Ludowa również tworzy hybrydy i też prowadzi w tej dziedzinie badania naukowe. W Polsce natomiast nie stosowaliśmy dotychczas nawet prostego krzyżowania posiadanych przez nas ras do produkcji tuczników krzyżówkowych. Zamienianie gdzieniegdzie i od czasu do czasu na punkcie kopulacyjnym knura rasy wielkiej białej knurem białym zwisłouchym lub odwrotnie, i to nie związane z rozpoznaniem wyników, nie jest krzyżowaniem racjonalnym.

Biorąc za przykład Danię nie produkującą krzyżówek, lecz zajmującą pierwsze miejsce w eksporcie bekonów, a więc posiadającą inne warunki ekonomiczne, **zaniedbaliśmy wprowadzenia u nas w kraju krzyżowania, metody prowadzącej do potanienia kosztów produkcji. Obecnie musimy to prędko nadrobić.** Nie wystarczą już badania naukowe nawet poparte przeznaczeniem do tego celu przynajmniej jednej z posiadanych stacji kontroli użytkowości. Albowiem zbyt długo trzeba byłoby czekać na wyniki, szczególnie jeśli chodzi o wyprodukowanie linii zapewniających najlepszy efekt krzyżowania. **Należy od razu zacząć doświadczenia z krzyżowaniem w skali produkcyjnej, i to w dużym zakresie, w oparciu przede wszystkim o rasy hodowane w kraju.**

Jestem przekonany, że nie jest to związane z żadnym ryzykiem w rejonach nie bekonowych, ale jeżeli nawet by tak było, to czasami należy ryzykować. **W województwie olsztyńskim PGR-y podjęły to ryzyko z dobrym wynikiem,** gdyż krzyżowanie ras białych ze świnią złotnicką pstrą dało dobre rezultaty w skali produkcyjnej.

Oczywiście, jest jeszcze dużo innych możliwości obniżenia kosztów produkcji, jak np. zapewnienie środków transportu (cystern) dla wykorzystania marnującej się serwatki, lecz poruszone przeze mnie możliwości uważam za najbardziej zaniedbane.

Fot. Z. Jankowski

Budynki gospodarcze indywidualnego rolnictwa

Według opracowanych już danych Narodowego Spisu Powszechnego, 3,4 mln indywidualnych gospodarstw rolnych (oraz pewna liczba innych prywatnych hodowców zwierząt gospodarskich) posiada w naszym kraju łącznie 6,4 mln budynków gospodarczych. Struktura tych budynków według rodzajów jest następująca:

- budynki inwentarskie odrębne — 1,7 mln
- stodoły odrębne — 1,4 mln
- inne budynki gospodarcze odrębne — 1,4 mln
- budynki mieszane złożone wyłącznie z pomieszczeń gospodarczych (np. inwentarskie łącznie ze stodołą) — 1,2 mln
- budynki mieszane złożone z pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych (np. mieszkanie pod jednym dachem z pomieszczeniem inwentarskim) — 0,7 mln

A oto jak przedstawia się struktura budynków gospodarczych według wieku:

- budynki wybudowane do 1918 r. — 1,0 mln (tj. 16%)
- budynki wybudowane w latach 1919—1944 — 1,7 mln (tj. 27%)
- budynki wybudowane w Polsce Ludowej — 3,6 mln (tj. 57%)

Jeśli chodzi o materiał budowlany i związaną z tym ogólnoodporność budynków gospodarczych — to tylko 3,1 mln (48%) z nich posiada ściany z cegieł, kamieni itp. ogólnoodpornego materiału, a większość, bo 3,3 mln (52%) ma ściany z drewna itp. materiałów łatwopalnych. Natomiast ogólnoodporne dachy (dachówki, blacha itp.) ma już 3,3 mln budynków (52%), zaś pozostałe 3,1 mln to dachy słomiane, drewniane itp.

Dokładniej struktura budynków gospodarczych pod tym nader istotnym względem przedstawia się następująco:

- budynki z ogniotrwałego materiału ścian i pokrycia — 34%
- budynki z ogniotrwałego materiału ścian i nieogniotrwałego materiału pokrycia — 14%
- budynki z nieogniotrwałego materiału ścian i ogniotrwałego materiału pokrycia — 18%
- budynki z nieogniotrwałego materiału ścian i pokrycia — 34%

Charakterystyczne, że struktura ta jest niemal identyczna zarówno dla budynków zbudowanych przed 1945 rokiem jak i w Polsce Ludowej. Zatem wciąż jeszcze większość takich budynków buduje się z materiałów łatwopalnych.

Ogólna powierzchnia służących hodowli pomieszczeń inwentarskich wynosi 178 mln m², czyli na 1 gospodarstwo indywidualne przypada 46 m² (od średnio 22 m² w woj. katowickim do 84 m² w olsztyńskim). Średnio na 1 sztukę przeliczeniową zwierząt (1 koń = 1,1 sztuki bydła = 4 sztuki trzody chlewnej) przypada 13 m² powierzchni inwentarskiej, z tym, że największe „zagęszczenie" zwierząt (uważane za najlepsze wykorzystanie powierzchni) zanotowano w woj. bydgoskim, a najmniejsze — w zielonogórskim. (S)

LISTY

Czy koniecznie akt notarialny!

Ważną sprawą dla rolnictwa jest wydanie tytułów własności tym wszystkim posiadaczom gospodarstw rolnych, którzy dotychczas takiego tytułu nie mieli.

Jak wiadomo, jedna z przyczyn narastającego przez dziesięciolecia chaosu w dziedzinie stosunków własnościowych na wsi był nieformalny, niekontrolowany obrót nieruchomościami rolnymi, dokonywany bez udziału notariusza.

Powstaje więc pytanie, czy ustawa, która w sposób jednorazowy uporządkuje własność posiadanych przez chłopów gospodarstw i nada im tytuły własności według stanu władania na dzień jej ogłoszenia — zapobiegnie powstawaniu nieformalnych podziałów gospodarstw w przyszłości i istnieniu nieformalnego obrotu ziemią? Wydaje się, że nie. Ustawa taka, nawet gdyby zawierała sankcje finansowe za nielegalną sprzedaż (tj. bez zawarcia aktu notarialnego) nieruchomości rolnych, nie potrafi sama przez się przeciwdziałać i zapobiec na przyszłość nieformalnemu, nielegalnemu obrotowi ziemią. Ustawa ta powinna więc zawierać dodatkowe postanowienia.

Obecnie opłaty od nabycia praw majątkowych przy przenoszeniu własności nieruchomości rolnych zostały zniesione, a opłaty za czynności notarialne poważnie obniżone. Czy zatem obrót nieruchomościami rolnymi nie mógłby się odbywać bez konieczności sporządzania umowy przeniesienia własności przez notariusza, co jest tak uciążliwe dla rolnika?

Z wyjątkiem takich przypadków, jak np. umowa o dożywocie, gdzie za pozostawieniem formy notarialnej przemawiają specyficzne względy, w pozostałych przypadkach, gdzie chodzi o obrót gruntami rolnymi, brak logicznego wytłumaczenia obowiązku zawierania umowy sprzedaży lub darowizny przed notariuszem, a nie np. przed sołtysem, w obecności świadków z tej samej wsi lub w biurze prezydium GRN.

Kwestia tradycji nie wchodzi w grę, gdyż nie sięga ona zbyt daleko, bowiem obowiązek zawierania umów notarialnych wprowadzony został dla całego kraju dopiero w roku 1934. Nie wytrzymuje krytyki również tłumaczenie tego wymogu posiadaniem przez notariusza specjalnych kwalifikacji, biegłością w formułowaniu treści umów itp. W dzisiejszych czasach, gdy oświata wkroczyła na wieś szerokim frontem, chłop potrafi również prawidłowo sformułować treść umowy, nie mówiąc już o sołtysie czy sekretarzu gromadzkim.

Zwyczaj sporządzania odręcznie na piśmie umowy sprzedaży lub darowizny nieruchomości, podpisanej przez zbywcę i nabywcę, przy udziale świadków lub sołtysa czy wójta, głęboko zakorzenił się na wsi polskiej i dominuje w dalszym ciągu — z tym, że obecnie omija się sołtysa czy (też przewodniczącego GRN, ze względu na przepisy kodeksu cywilnego. Jednakże wszystkie transakcje kupna-sprzedaży i darowizny nieruchomości rolnych, sporządzone w powyższy zwyczajny sposób, są uważane przez organy administracji i sądy za transakcje nieformalne i nieważne, mimo że chłopi przywiązują do nich dużą wagę i są one w ich mniemaniu ważnym dokumentem nabycia własności.

Nauce prawa znane jest zjawisko przekształcania się prawa zwyczajowego w prawo ogólnie obowiązujące, zagwarantowane ustawami. Większość norm prawnych (prawa cywilnego, rodzinnego) wywodzi się z prawa zwyczajowego. Z prawnego punktu widzenia nie ma więc zasadniczych przeszkód natury doktrynalnej, aby prywatnym pisemnym umowom, o których mowa wyżej, nadać rangę dokumentu przenoszącego własność. Należałoby jedynie ustanowić, że wymogiem ważności takiej umowy byłoby sporządzenie jej na piśmie i złożenie pod nią podpisów zbywcy, nabywcy, świadków i, ewentualnie miejscowego sołtysa lub przewodniczącego GRN.

Umowa taka zostałaby zarejestrowana w Prezydium GRN, które z kolei jej kopię przesłałoby do Powiatowego Biura Geodezji i Urządzeń Rolnych, które po stwierdzeniu, że umowa jest zgodna z normami obszarowymi, dokonywałoby na jej podstawie aktualizacji rejestru ewidencji gruntów oraz aktualizacji map.

Okazją do uregulowania sprawy w powyższy sposób jest właśnie projektowana ustawa o uporządkowaniu spraw własnościowych gospodarstw chłopskich, w której można by umieścić odpowiedni przepis, będący uzupełnieniem art. 158 kodeksu cywilnego.

LUBOMIR CZUPKIEWICZ
Warszawa

Usługi i zaopatrzenie

Niedostatecznie doceniana problematyka usług w przeszłości spowodowała szereg negatywnych skutków, których szybkie usunięcie leży w interesie ogółu. Na pierwszy plan należałoby obecnie wysunąć zagadnienie należytego zaopatrzenia materiałowego zakładów usługowych.

Najprostszą sprawą byłoby zwiększenie produkcji, niezbędnych dla rozwoju usług, materiałów i części zamiennych. Zadanie to, mimo zauważalnej na niektórych odcinkach poprawy, nie należy do łatwych. Trudności w tej dziedzinie pogłębia brak dostatecznej znajomości potrzeb społecznych itp.

Innym istotnym zagadnieniem jest specjalizacja w realizacji usług dla ludności. Na uwagę zasługują doświadczenia Zakładu Usług Radiowo-Telewizyjnych, które w porównaniu do analogicznych podległych przedsiębiorstwom państwowego przemysłu terenowego i spółdzielniom pracy, mają stosunkowo dobrze przygotowaną kadrę i odpowiednie, poza nielicznymi przypadkami, zaopatrzenie w części zamienne i materiały. W takiej sytuacji należałoby wnioskować, by ZURIT przejął całkowicie zadania w zakresie świadczenia usług radiowo-telewizyjnych również poza ośrodkami miejskimi, a więc i na wsi, która staje się coraz aktywniejszym nabywcą aparatów telewizyjnych i radiowych. Tymczasem względy rentowności usług nie stwarzają dostatecznych bodźców do lokalizacji zakładów specjalistycznych w miejscowościach wykazujących niższy, w stosunku do ośrodków miejskich, popyt na określony typ usług.

Powstają więc warunki do organizacji usług radiowo-telewizyjnych we wspólnych lokalach, obok innych usług. Takie rozwiązywanie zagadnienia jest w praktyce możliwe. Przy przyjęciu tej formy podporządkowanie zakładu usługowego nie odgrywa istotnego znaczenia, a za kryterium przydziału niezbędnego zaopatrzenia należy uznać potrzeby, a nie przynależność organizacyjną zakładu usługowego.

Istotnym problemem dotąd nie rozwiązanym jest znajomość zapotrzebowania na różne rodzaje usług w określonych regionach. Brak tej znajomości powoduje szereg trudności w dziedzinie planowania usług odpłatnych przez ludność, w trafności wyboru lokalizacji obiektów usługowych, określenia zapotrzebowania materiałów, części zamiennych itp. skierowanego pod adresem przemysłu.

Usługi, podobnie jak produkcję ujmuje się w planach wartościowo. Jest to miernik stosowany powszechnie. Pociąga to za sobą nie zawsze korzystne skutki. Do negatywnych skutków na pewno trzeba zaliczyć dążenie do stosowania w procesie realizacji usługi względnie drogich materiałów, co zresztą obserwuje się stosunkowo często. Upraszczając zagadnienie można stwierdzić, że zamiast dążenia do zaspokojenia poszukiwanych przez ludność usług, prowadzony jest handel elementami składającymi się na cenę usługi, w tym głównie elementem najdroższym, a więc materiałem. Stąd nawet pomyślnie realizowane plany w zakresie usług odpłatnych przez ludność są przez tę ludność mniej optymistycznie przyjmowane. Dlatego też wydaje się, że dla celów planistycznych i rozliczeń z oddziałami NBP, należałby zrezygnować z wliczenia kosztów materiałów i surowców do wartości usług.

STANISŁAW GRABOWSKI
Kielce

Magister I i II stopnia?

Przypuszczam, że nie przez przypadek redakcja umieściła w numerze 19 z dnia 9.V.1971 r. dwa kontrowersyjne i tak zarazem przeciwstawne wypowiedzi na temat „tytułomanii"? Faktem jest jednak, że gdy z dwóch dyskutujących jeden nie ma racji, nie oznacza to wcale, że rację ma drugi; nie oznacza wcale także, że racja musi być moja.

Włączam się do dyskusji na temat tytułu ekonomisty i technika trochę z tego powodu, że sam jestem technikiem i ekonomistą zarazem, i to także I stopnia. A więc częściowo po myśli p. J. Gajowniczka, który postuluje kształcenie inżynierów (techników) także ekonomicznie.

Wydaje mi się, że dyskusja tematowo potoczyła się na niewłaściwe tory. Zaczął się orzetarg — czy nie zostałaby popełniona profanacja nauk technicznych, gdyby jakiś tam niegodny ekonomista (czytaj jezykiem technicznym — biurokrata) używał tytułu inżyniera, który przez 3 lata (inżynierowie I stopnia) kształcenia posiadł wtajemniczenie „inżynierii" z wyższą matematyka włacznie, niezbędną do obliczeń statystycznych i innych. Zaś matematyka, statystyka, ekonometria niegodnego ekonomisty i jakieś tam zbiory, całki, różniczki itd. wszakże nie mogą służyć temu celowi co inżynierowi. Liczenie zaś jakichś tam przesywów, trendów czy innych wydziwiań i tak nie dają nic prócz — jak nisze p. J.G. .....niewypałów dobrych rad".

Trzeba chyba sobie wyraźnie powiedzieć, że są tu dwa asnekty sprawy:

1. status prawny ekonomisty na tle innych zawodów i ochrona tytułu,

2. nazwanie (nazwa, tytuł) na użytek codzienny, związany ze sprawami bardziej przyziemnymi, m. in. prestiżem społeczno-zawodowym (jest to aspekt „zewnętrzny").

Uważam bowiem, że tytuły (niektórzy zwą to, może nie bez racji, „tytułomanią") dają zewnętrzny, trochę na kredyt splendor (prestiż) społeczno-zawodowy. Mówię o kredycie, gdy sam tytuł nie stanowi jeszcze o wartości danej tytułowej jednostki, ani zawodowo ani moralnie.

Do statusu ekonomisty chyba nic nie trzeba dodawać — może tylko życzenia by było jak najmniej niewypałów — i czy komuś się podoba czy też nie będą, niestety eksperymenty na „żywym ciele organizmu gospodarki", gdyż jak chirurg eksperymentuje na organizmie nieżywym — wiemy co to znaczy.

A zatem sprawa druga, ta na co dzień. Należałoby chyba sięgnąć do historii (a może praca doktorska z socjologii czy historii?) i ustalić, skąd wzięło się to zewnętrzne wynoszenie się z tytułami i w ogóle wyróżnienie się ze społeczności, a wówczas można byłoby bardziej racjonalnie dyskutować. Aczkolwiek dyskusja toczy się na tle zawodu ekonomicznego — należałoby sprawę uogólnić: albo nadać jakieś tytuły możliwe do używania, podpisywania itd. we wszystkich zawodach dla osób z wyższym wykształceniem, albo zaniechać tytułów wszędzie.

Osobiście nie pragnąłbym mieć tytułu inżyniera jako ekonomista, gdyż jest zbyt oklepany (no, nie mniej niż ekonomisty), a jednocześnie nie oddający tego, co cytował ze słownika p. J.G.

Lecz wydaje mi się jednocześnie, że tytuł magistra, doktora, profesora czy technika wprowadza swojego rodzaju równość w wykształceniu (czego nie można powiedzieć o nazwie — ekonomista) i myślę, że w tym sensie domagają się tytułów także ekonomiści.

Najlepiej skończmy z tytułami, bo a nuż nanie J.G. i „jakimś tam" redaktorom, artystom i tym podobnym zechce się tytułów inżyniera (a przecież to „inżynierowie dusz ludzkich").

Na zakończenie — jak najgoręcej popieram apel p. J.G. o szkolenie ekonomiczne inżynierów. A może jednak nasze władze podejmą tę sprawę, choćby ze względu na przechodzenie na 2-stopniowe studia? Może magister „zwyczajny" i „nadzwyczajny", magister I i II stopnia?...

DYPL. EKONOMISTA-TECHNIK BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Czego brakuje na rynku

Zaopatrzenie rynku pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Pomimo szumnych zapewnień przemysłu i handlu o znacznej poprawie w zaopatrzeniu konsumentów, w praktyce nie odczuwa się tej poprawy, jeżeli chodzi o zaopatrzenie na przykład w niektóre artykuły. Stwierdzam to na podstawie doświadczenia moich najbliższych, którzy na przestrzeni całego miesiąca (kwietnia br.), niemal codziennie i we wszystkich sklepach bydgoskich, poszukiwali potrzebnych im artykułów codziennego użytku i nie mogli ich nabyć.

Nie można kupić puloweru kamizelkowego męskiego rozmiaru nr 7, koloru popielatego z elany i również takiego z wełny 30 proc. + 10 proc. elany. W sprzedaży są tylko rozmiary mniejsze. W rozmowach ze sprzedawcami otrzymuje się odpowiedź, że hurtownia dostarcza tylko mniejsze rozmiary. Większe, jeżeli i są dostarczane, to tylko w minimalnych ilościach, podczas gdy popyt na nie jest duży. Nie ma również w sprzedaży koszul męskich non-iron koloru beżowego i popielatego większych rozmiarów tj. numerów 40, 41. Podobnie brak wielu rozmiarów letniego obuwia damskiego, zwłaszcza koloru białego, o modnym niskim obcasie (bo nie każdej przecież pani odpowiada obcas wysoki).

Jeżeli chodzi o artykuły gospodarstwa domowego to brak np. siatki z tworzywa sztucznego do okien, której od kilku miesięcy nie ma w sprzedaży. I tak jest z wieloma innymi wyrobami, lecz nie sposób wymieniać tu wszystkich.

Konsument traci więc cenny czas wędrując tygodniami po wszystkich sklepach i nie mogąc nabyć potrzebnych wyrobów przemysłowych. Odnosi się wrażenie, że handel nie stara się, nie zabiega u producentów o dostawy takich artykułów, których poszukuje konsument. Sprzedawcy w sklepach negatywnie odnoszą się do życzeń i próśb konsumenta, wykazują bezradność, a przecież od handlu zależy co ma przemysł produkować i dostarczać na rynek. Dlaczego handel nie wykorzystuje swoich uprawnień wobec producentów i nie wykazuje inicjatywy i dbałości o zaopatrzenie konsumenta?

SYLWESTER WACHNIKW
Bydgoszcz

ROZWAŻANIA NAD REFORMĄ

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI

Kwestia reformy gospodarczej przeszła już ze sfery postulatów w sferę wstępnych przygotowań jej założeń; rozpoczęły już prace powołane w tym celu komisje i zespoły ekspertów [1]). Najbardziej ogólne kierunki reformy zostały zarysowane, jak wiadomo, po IV Zjeździe Partii na IV Plenum Plenum KC PZPR, a następnie na V Zjeździe Partii. Ich wytyczanie opierało się na doświadczeniach praktyki i teoretycznym dorobku tzw. modelowej dyskusji kontynuowanej w ciągu kilkunastu minionych lat. W ostatnim okresie najbardziej ogólną, a zarazem kolektywną syntezą tej dyskusji jest uchwała Krajowego Zjazdu Ekonomistów ze stycznia 1971 r.

ZNACZENIE uchwały Zjazdu Ekonomistów polega na tym, że formułuje ona wnioski, co do których istniał zgodny pogląd całego środowiska ekonomistów. Ale zarazem wnioski te, właśnie wskutek swej kolegialności, musiały mieć dość ogólny charakter wskazując tylko na zasadnicze kierunki reformy naszego systemu gospodarczego. Wymagają przeto konkretyzowania, opracowywania propozycji rozwiązań w ramach nakreślonych kierunków. Tego rodzaju próbą konkretyzacji, o charakterze pierwszego a więc siłą rzeczy najbardziej ogólnego przybliżenia, są niniejsze rozważania. Przy czym niżej podpisany, przyjmując za podstawę tych rozważań uchwałę Krajowego Zjazdu Ekonomistów, zakłada że jest ona znana Czytelnikom „Życia Gospodarczego" (Upoważnia do tego fakt, że została ona szeroko rozpowszechniona wśród członków PTE).

PUNKTEM wyjścia rozważań o reformie muszą być wnioski płynące z teoretycznej analizy dotyczącej obecnego poziomu sił wytwórczych oraz adekwatnego temu poziomowi ogólnego układu stosunków produkcji. Ale tylko praktyka może zweryfikować, jaki układ socjalistycznych stosunków produkcji jest najbardziej adekwatny dla danego poziomu sił wytwórczych.

Nie sięgając w zbyt odległą przyszłość można wysunąć tezę o trzech stadiach rozwoju gospodarki socjalistycznej, które nazwiemy stadiami:

1) **industrializacji bądź ekstensywnej gospodarki,**
2) **rozwiniętej bądź intensywnej** oraz
3) **dojrzałej gospodarki socjalistycznej.**

Obecny etap naszego rozwoju charakteryzuje się przechodzeniem z ekstensywnego do intensywnego stadium. Możemy też z grubsza określić cechy charakteryzujące poziom sił wytwórczych w „stadium dojrzałości" gospodarki socjalistycznej.

Produkcja rolna w stadium dojrzałości będzie na takim poziomie, który umożliwi osiągnięcie w skali całego kraju optymalnego poziomu spożycia żywności (tzw. norma D). Oznaczałoby to, że elastyczność popytu (dochodowa i cenowa) na żywność będzie już dość niska, że popyt społeczny na produkty rolne nie jest już wyższy od podaży, że produkcja rolna może bez większego trudu zaspokoić dalszy wzrost popytu, że tempo wzrostu produkcji rolnej jest faktycznie funkcją tempa przyrostu ludności oraz możliwości (i potrzeby) wzrostu eksportu produktów rolnych.

Poziom produkcji przemysłowej stadium dojrzałego socjalizmu umożliwi optymalne zaspokojenie potrzeb społecznych w dziedzinie spożycia nietrwałych dóbr przemysłowych (odzież, obuwie itd.). Sytuacja w tej dziedzinie będzie się przedstawiać podobnie jak w zarysowanej powyżej dziedzinie spożycia żywności. Co się tyczy przemysłowych dóbr trwałego użytku (telewizory, samochody itd.), to staną się one powszechnie dostępne, chociaż ich elastyczność popytu (cenowa i dochodowa) będzie jeszcze znaczna. W każdym razie **w przytłaczającej części przemysłowych dóbr trwałego użytku będzie istniał rynek nabywcy.**

Wymienione cechy charakteryzujące poziom sił wytwórczych gospodarki socjalistycznej w stadium dojrzałym oznaczają, mówiąc w największym skrócie, że dochód narodowy na głowę mieszkańca będzie o około 100 proc. wyższy od obecnego, tzn. będzie wynosił ok. 2 000 dolarów w cenach stałych. Zarazem stadium to będzie się w dziedzinie produkcji charakteryzowało rozwiniętą wymianą (a także kooperacją) międzynarodową, zwłaszcza w ramach wspólnego rynku państw socjalistycznych. Ukształtuje się także nowy jakościowo przeciętny poziom zawodowych kwalifikacji robotników i pracowników oraz adekwatny ustrojowi socjalistycznemu stosunek do pracy.

Mówiąc o trzech stadiach rozwoju gospodarki socjalistycznej należy przyjąć, że odpowiadają im trzy różniące się jakościowo układy stosunków produkcji i odpowiadające im teoretyczne modele. Stadium ekstensywnej gospodarki odpowiada sterowany administracyjnie system (model) funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Stadium gospodarki dojrzałej odpowiada sterowany ekonomicznie system funkcjonowania. Stadium gospodarki rozwiniętej (intensywnej) odpowiada system pośredni (mieszany) — w części sterowany ekonomicznie i w części administracyjnie [2]). Można także wykazać, że w miarę zbliżania się gospodarki do stadium dojrzałego, w systemie funkcjonowania gospodarki będą coraz bardziej dominowały instrumenty ekonomiczne, a instrumenty administracyjne będą stopniowo zanikać.

POWYŻSZE ogólne uwagi wskazują na to, że nie ma i nie może być jednolitych ani, tym bardziej, dowolnych rozwiązań systemowych. Należy wyraźnie stwierdzić, że wiele zasadniczych rozwiązań „modelowych" zalecanych do przyjęcia naszej praktyce, a tkwiących w rozwiązaniach tzw. modelu zdecentralizowanego czy tzw. rachunku pośredniego — jest raczej adekwatnych dla stadium gospodarki dojrzałej niż dla początkowego etapu stadium rozwiniętej (intensywnej) gospodarki, w którym się znajdujemy.

Wiadomo że podstawowym elementem różniącym (modele) funkcjonowania gospodarki socjalistycznej jest rola i zakres dyrektywnych (administracyjnych) oraz ekonomicznych instrumentów w centralnym planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową. Dzisiaj panuje chyba zgodny pogląd, że **„zadaniem planowania centralnego jest przede wszystkim określenie społeczno-ekonomicznych celów działalności i środków realizacji oraz kształtowania struktury aparatu wytwórczego".** Implikuje to z kolei tezę, według której optymalne wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego powinno kształtować się przede wszystkim na podstawie decyzji podejmowanych bieżąco przez organizacje gospodarcze. Piszemy „przede wszystkim", gdyż w optymalnym wykorzystaniu istniejącego aparatu wytwórczego muszą w obecnym stadium być stosowane także (bezpośrednio bądź pośrednio) dyrektywne elementy sterowania działalnością jednostek gospodarczych.

Oczywiście, w stadium intensywnego rozwoju gospodarki socjalistycznej może istnieć układ stosunków produkcji, który nazywamy administracyjnym modelem. To samo dotyczy także sterowanego ekonomicznie modelu. Ukształtowanie drogą reformy gospodarczej tego drugiego modelu wcale by nie oznaczało podważenia, bądź odejścia od zasad gospodarki socjalistycznej. Natomiast oznaczałoby nieuchronnie wystąpienie w sposób trwały ujemnych zjawisk ekonomicznych i społecznych. Zadaniem przygotowywanej reformy gospodarczej jest więc ukształtować model pośredni, ukształtować system funkcjonowania gospodarki w części sterowanej ekonomicznie i w części dyrektywnie (administracyjnie), przy wykorzystaniu instrumentów ekonomicznych.

SYSTEM funkcjonowania gospodarki jest także zarazem systemem jej wzrostu (dlatego trafniej jest mówić o systemie funkcjonowania i wzrostu gospodarki). Teoretyczna analiza wyodrębnia dwa podstawowe mechanizmy każdego systemu funkcjonowania gospodarki. Jest to mechanizm dostosowania produkcji do potrzeb oraz mechanizm ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji.

Ten pierwszy mechanizm występuje w formie mechanizmu dostosowania podaży do efektywnego popytu. W rzeczywistości gospodarczej oba te mechanizmy są ściśle ze sobą związane. Więzi te występują w elementach (częściach składowych) systemu funkcjonowania, które w znacznej części są wspólne dla obu jego mechanizmów. Najważniejsze z tych elementów — to ceny, płace (dochody robotników i pracowników) oraz zyski (dochody jednostek gospodarczych).

Każdy system funkcjonowania gospodarki ma też odpowiadające mu siły napędzające jego mechanizmy. W gospodarce kapitalistycznej głównymi tego rodzaju siłami jest dążenie kapitalistów do maksymalizacji zysków oraz wzajemna rywalizacja między nimi (konkurencja). Ważną także rolę pełni dążenie robotników i pracowników zatrudnionych przez kapitał do wzrostu ich płacy (dochodów). W ustroju socjalistycznym główne sprężyny funkcjonowania właściwe gospodarce kapitalistycznej przestają istnieć. Podstawową siłą napędzającą mechanizmy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej staje się dążenie ludzi pracy do wzrostu ich dochodów (płac i innych form dochodów).

Powyższe przytoczenie elementarnych stwierdzeń było niezbędne po to, aby plastyczniej uwypuklić, że **najgłówniejszą sprawą w przygotowywanej reformie, jest kwestia systemu płac i bodźców materialnego zainteresowania.** Ma to także swoje historyczne uzasadnienie.

W stadium ekstensywnego gospodarowania, a zwłaszcza w okresie pokonywania „stromego podejścia", system płac i bodźców nie spełniał roli transmisji, za pomocą której były wprawiane w ruch mechanizmy funkcjonowania i wzrostu gospodarki socjalistycznej. Wielkie potrzeby akumulacji, znacznie szybszy wzrost działu I niż II, któremu towarzyszyło osiąganie przyrostu produkcji przede wszystkim drogą wzrostu zatrudnienia — wszystko to sprawiało, że **przyrost płac był w określonym stopniu sprzeczny z przyrostem produkcji.** Stąd tendencja do hamowania wzrostu płac, a przede wszystkim niezwiązania wzrostu płac ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. W tych przypadkach, gdzie wzrost płacy był związany ze wzrostem wydajności pracy, wmontowano do systemu płac i dochodów szereg administracyjnych instrumentów, które faktycznie nie zachęcały do wzrostu wydajności i przyspieszenia przyrostu produkcji (okresowe rewizje norm, zwiększanie zadań planowych).

Przechodzenie do intensywnego stadium gospodarowania wymaga radykalnej, zasadniczej zmiany tej sytuacji. **Dotychczasowy system płac i bodźców stał się głównym hamulcem wzrostu gospodarczego i barierą usprawnienia funkcjonowania gospodarki.** Bez zmiany tego systemu, gospodarka nasza będzie stawała się mniej dynamiczna, a ujemne skutki świadczące o niedostosowaniu stosunków produkcji do stanu sił wytwórczych dawałyby coraz bardziej i dotkliwie znać o sobie.

Stadium intensywnego gospodarowania charakteryzuje się w szczególności modernizacją już istniejących środków pracy i uzyskiwaniem tą drogą wzrostu produkcji przede wszystkim dzięki wzrostowi wydajności pracy. Wymaga to więc związania systemu płac i bodźców z wydajnością pracy zarówno poszczególnych robotników, jak i całych kolektywów. Przy czym, im związanie to będzie bardziej ścisłe i bezpośrednie, zachęcające do wydobywania i ujawniania wszystkich rezerw (a nie ich ukrywania), tym gospodarka nasza będzie bardziej dynamiczna.

Obecnie na drodze dążeń do wzrostu zarobków nie stoi sprzeczność między akumulacją a płacami. Co więcej, wzrost płac i dochodów może być zbliżony do wzrostu wydajności. **Umiejętne skorelowanie bezpośrednie płac i wydajności pracy może się stać i — według mego przekonania — stanie się najpotężniejszą siłą napędową naszego rozwoju gospodarczego oraz wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.**

Biorąc pod uwagę powyższe tezy oraz uwzględniając, że nad systemem bodźców prowadzono rozległe prace, że podstawy tego przygotowanego systemu (samofinansowanie przyrostu płac i związanie go z wydajnością czy szerzej efektywnością gospodarowania) były i są słuszne — **należałoby zalecać wprowadzenie, jako pierwszego etapu reformy gospodarczej, właśnie nowego systemu bodźców.** Przy czym wydaje się, że jest dość czasu, aby przygotować w nowej niezdeformowanej i nieskomplikowanej wersji system bodźców i wprowadzić go w życie w 1972 r. a najpóźniej z początkiem 1973 r.

Z SAMEJ istoty ustroju socjalistycznego wynika, że istnieją w nim trzy typy podmiotów gospodarujących. Oprócz omówionego już najogólniej pierwszego podmiotu ustroju socjalistycznego, tj. ludzi pracy, drugim typem podmiotu gospodarującego jest przedsiębiorstwo, a trzecim — państwo socjalistyczne. Cel działalności socjalistycznego przedsiębiorstwa jest zdeterminowany przez cel producentów, jednak zakres tego celu jest szerszy od zakresu celu poszczególnych producentów. Obejmuje on realizację części zbiorowych, społecznych potrzeb producentów (przede wszystkim potrzeb akumulacji oraz zbiorowego spożycia). Natomiast celem działalności gospodarczej socjalistycznego państwa jest zapewnienie warunków harmonijnego (i dynamicznego) realizowania celu produkcji bezpośrednich wytwórców oraz zaspokajanie potrzeb ogólnospołecznych. A zatem **wspólnym mianownikiem celu działalności trzech typów podmiotów gospodarujących jest maksymalizacja zaspokajania potrzeb.**

Optymalne zaspokojenie tych potrzeb zależy przede wszystkim od stopnia trafności alokacji środków produkcji, tempa postępu technicznego oraz postępu ekonomicznego, tj. gospodarowania przy jak najoszczędniejszych nakładach pracy żywej i uprzedmiotowionej. W ustroju socjalistycznym produkcja ma charakter towarowy, muszą przeto występować kategorie i prawa ekonomiczne związane z istnieniem gospodarki towarowej. A więc maksymalizacja zaspokajania potrzeb jest rezultatem mechanizmu funkcjonowania gospodarki o towarowym charakterze.

W dotychczasowej dyskusji modelowej i znanych dotąd próbach usprawnienia działalności socjalistycznych przedsiębiorstw poszukuje się przeważnie mechanizmów ekonomicznych takich samych lub podobnych jak w rozwiniętej gospodarce towarowo-kapitalistycznej. Nie wydaje się to jednak słuszne. Odmienność gospodarki socjalistycznej sprawia, że występowanie w niej kategorii i praw ekonomicznych związanych z gospodarką towarową, a więc również mechanizmu funkcjonowania przedsiębiorstw, muszą być inne niż w kapitalizmie.

Nie oznacza to, że poszczególne elementy mechanizmu funkcjonowania gospodarki towarowo-kapitalistycznej nie mogą być wykorzystane w gospodarce socjalistycznej. Wszystkie części składowe omawianego mechanizmu można podzielić pod tym względem na trzy grupy. Pewne elementy w ogóle nie mogą być wykorzystane w gospodarce socjalistycznej, albo stopień ich wykorzystania może być niewielki. Funkcjonowanie innych elementów, po odpowiedniej akomodacji do socjalistycznych stosunków produkcji, może być wykorzystane, jednak jeszcze nie w obecnym stadium rozwoju gospodarki socjalistycznej. I wreszcie trzecia grupa tych elementów może i powinna być wykorzystana w stadium intensywnej gospodarki.

Społeczna własność sprawia, że w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie występują dwa gospodarujące podmioty o przeciwstawnych interesach. W porównaniu z kapitalizmem sytuacja uległa zasadniczej zmianie. W tamtym ustroju interesy robotników i kapitalistów są przeciwstawne, co wyraża się w sprzeczności między płacami i zyskami. W ustroju socjalistycznym interesy robotników, pracowników i personelu kierowniczego przedsiębiorstwa są zbieżne; wszyscy oni są zainteresowani przede wszystkim we wzroście ich płac (dochodów). W przedsiębiorstwie nie ma więc mechanizmu regulującego podział produkcji czystej na płacę i produkt dodatkowy (zysk, podatek i in.).

Troska o właściwą równowagę między płacą a produktem dodatkowym, troska o stopę akumulacji spada na prawnego właściciela środków produkcji — państwo socjalistyczne i jego organy. Wynika stąd, że państwu socjalistycznemu przypada funkcja określania stopy produktu dodatkowego i stopy akumulacji, a więc eo ipso funduszu płac. Natomiast w stadium intensywnego rozwoju nie ma już potrzeby, aby państwo regulowało bezpośrednio i decydowało bezpośrednio o tempie wzrostu płac poszczególnych grup pracowników, kolektywów czy osób. Jest to sprawa — w ramach określonych przez państwo zasad — jednostek gospodarczych i związków zawodowych.

MOŻNA powiedzieć, że cel produkcji socjalistycznego przedsiębiorstwa konkretyzuje się w zysku. Ale celem działalności ludzi pracy w socjalizmie nie jest zysk. A że **w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie ma innych podmiotów oprócz ludzi pracy — zysk nigdy nie będzie pełnił takiej roli (dotyczącej funkcji i zakresu) jak w kapitalizmie.**

Oczywiście, cel działalności socjalistycznych producentów może być związany nie tylko z płacą, lecz także z zyskiem, gdyż są oni zarazem współwłaścicielami środków produkcji. Ale w warunkach stosunkowo niskiej jeszcze produkcji czystej na zatrudnionego, stosunek udziału w zyskach do płacy nie może być wielki. Nie może więc spełnić istotniejszej roli jako bodźca zbiorowego efektywnego gospodarowania. Może natomiast z powodzeniem spełnić tę rolę w odniesieniu do kadry kierowniczej przedsiębiorstw. Ich przeciętne dochody mogą być już wysokie. A zatem **w stadium intensywnego gospodarowania jedną z podstawowych zasad funkcjonowania jednostek gospodarczych powinno być uzależnienie poważnej części dochodów kierowniczej kadry przedsiębiorstw od wyników ekonomicznych funkcjonowania przedsiębiorstw.**

Wyniki ekonomiczne funkcjonowania przedsiębiorstw znajdują syntetyczny wyraz w zysku i pochodnych miernikach. W ustroju kapitalistycznym tego rodzaju mierniki, jako sprawdziany gospodarowania, pełnią niejako rolę wewnętrzną, w obrębie przedsiębiorstwa, jego kadry kierowniczej i jego właścicieli. W naszym natomiast systemie siłą rzeczy muszą mieć rolę zewnętrzną, jako sprawdziany gospodarowania i kontroli przedsiębiorstwa ze strony państwa — prawnego właściciela ich środków produkcji. Wymaga to określonej konstrukcji tych mierników tak, aby przedsiębiorstwo nie mogło dobierać sobie najdogodniejszych, aby nie mogło ich zniekształcać, „podciągać" itd. Muszą to być także zobiektywizowane i jednolite mierniki obowiązujące wszystkich. Bez spełnienia tych warunków przedstawione powyżej bodźce mechanizmu efektywnego gospodarowania w przedsiębiorstwie nie spełnią swojej roli.

Bodźce te nie spełnią także swojej roli, jeśli siła ich działania będzie niwelowana, jeżeli nie będą prowadziły do otrzymywania stosunkowo wysokich i wysoko zróżnicowanych zarobków. Byłoby to jak najbardziej zgodne z prawem podziału według pracy, które stoi w wyraźnej sprzeczności z silnymi tendencjami egalitaryzmu.

O tej sprawie trzeba wyraźnie powiedzieć. **Nie bójmy się płacić, nawet dużo płacić za pracę, która przyniosła odpowiednio duże efekty ekonomiczne.** Dotyczy to także tworzących i wdrażających postęp techniczny, ekonomiczny i organizacyjny, od których w wielkiej mierze zależą efekty ekonomiczne. Bez tego nie będziemy mogli odpowiednio szybko podnosić dochodów szerokich mas ludzi pracy, bez tego nie zdynamizujemy naszej gospodarki. I można być przekonanym, że kolektywy załóg fabrycznych zaakceptują te zasady, jeśli omawiane dochody będą wypłacane za rzeczywiste, wymierne i dla wszystkich widoczne efekty gospodarowania podnoszące dobrobyt naszego społeczeństwa.

Dopiero spełnienie wszystkich wymienionych wyżej warunków sprawi, że pieniężno-kredytowe instrumenty gospodarowania zaczną spełniać swoją rolę. Dotyczy to oprocentowania środków trwałych i obrotowych, kar umownych itd. (Dotychczas skuteczność działania tych instrumentów jest niewielka, ma raczej tylko charakter sygnalny, nie prowadzi na ogół do poprawy niekorzystnej sytuacji, jeśli taka istnieje.)

Należy przy tym dodać, że wszystkie omówione powyżej mechanizmy zawierają tylko bodźce zachęcające, a więc siła ich działania jest słabsza w porównaniu z kapitalizmem, gdzie działają także bodźce zmuszające. Tego rodzaju bodźce stwarza konkurencja grożąc zmniejszaniem zysków, traceniem pozycji na rynku i wyparciem przez konkurentów, a wreszcie utratą majątku (bankructwem). Być może, w stadium dojrzałego socjalizmu szeroko rozwinięta wymiana zagraniczna będzie pełnić w określonym stopniu rolę mechanizmu konkurencji zmuszając do jak najefektywniejszego gospodarowania.

Ale nawet najostrzejsza konkurencja nie stworzy tak silnie działających bodźców zmuszających jak w kapitalizmie, gdyż w socjalizmie nie ma groźby bankructwa przedsiębiorstwa, a nawet gdyby ją stworzyć — to jej konsekwencje nie odegrałyby podobnej roli jak w kapitalizmie. **Należy więc dążyć do stworzenia substytutów bodźców zmuszających.** Może nimi być, w wypadku złego gospodarowania, poważne obniżenie dochodów oraz utrata pozycji społecznej. Należy jednak podkreślić, że bodźce te będą w pełni funkcjonować dopiero w stadium dojrzałej gospodarki.

BRAK stosunków konkurencji i jej mechanizmu w gospodarce socjalistycznej stwarza przedsiębiorstwom pozycję monopolistyczną. W warunkach produkcji towarowej i uzależnienia części dochodów pracowników od zysków rodzi to tendencję ze strony przedsiębiorstw do podnoszenia cen oraz odchodzenia od produkcji tańszych asortymentów. W tej sytuacji konieczne jest stworzenie systemu funkcjonowania gospodarki, w którym **cena byłaby datą** dla przedsiębiorstwa. **Stawia to na porządku dziennym kwestię takiego stworzenia systemu cen przez organy centralne, który nie byłby bezpośrednio zależny od przedsiębiorstw, a który byłby oparty ściśle na kryteriach ekonomicznych, i spełniał funkcje sprzyjające wzrostowi efektywności gospodarowania oraz rozwojowi gospodarki.** Jest to chyba najtrudniejsza sprawa do rozwiązania, która stoi przed ekonomistami i organami centralnej administracji gospodarczej.

Powyższe uwagi wskazują ponadto, że **organa centralne określałyby także, jako dyrektywny, zakres produkcji tańszych asortymentów.** Większe jednostki gospodarcze (kombinaty, zjednoczenia) decydowałyby na podstawie rachunku ekonomicznego, które przedsiębiorstwa i w jakim stopniu obciążyć tą produkcją. Rozwiązanie tej kwestii jest także możliwe za pośrednictwem ogniw obrotu towarowego, które otrzymywałyby jako dyrektywny wskaźnik udziału tańszych asortymentów w planie sprzedaży rynkowej.

WRESZCIE kilka słów o kwestii stymulatorów wzrostu gospodarczego a zarazem tempa postępu technicznego. Dotychczasowe dyskusje modelowe zakładały, a można sądzić, że zakłada się także dzisiaj, iż ukształtowanie właściwego sterowanego ekonomicznie mechanizmu funkcjonowania gospodarki i skojarzenie jego omówionych powyżej instrumentów z centralnym planowaniem (przede wszystkim w dziedzinie inwestycji) — zapewnia eo ipso bodźce ciągłego szybkiego tempa postępu technicznego i organizacyjnego. Takie ujęcie wydaje się jednak jednym z najbardziej zasadniczych przeoczeń, jeśli nie błędów — naszej myśli ekonomicznej.

W gospodarce socjalistycznej może być stworzony sprawny system funkcjonowania gospodarki, nie oznacza to jednak wcale, że stworzono tym samym mechanizm postępu technicznego. Tego rodzaju mechanizm tworzy w kapitalizmie działanie prawa wartości. Działanie tego samego prawa w socjalizmie, bez dążenia do maksymalizacji zysku jako sprężyny mechanizmu działania prawa wartości (co nie wchodzi w grę w socjalizmie) — nie stwarza bodźców postępu technicznego. Co więcej, należy otwarcie powiedzieć, że nie można stworzyć innego zastępczego mechanizmu postępu technicznego. W tej sytuacji **samoczynny mechanizm ekonomiczny musi być zastąpiony przez czynnik organizacyjny, tj. państwo i jego organy gospodarcze.**

Pojęcie postępu technicznego jest już od dawna dużym agregatem; powyższe tezy wymagają więc nieco bliższej konkretyzacji. Na postęp techniczny składają się z grubsza: a) wzrost wiedzy i rozwój nauki będący wynikiem tzw. badań podstawowych (mieszczą się w tym zwłaszcza wielkie wynalazki i tzw. wynalazki I kategorii), b) opanowanie wytwarzania nowych dóbr oraz nowych technologii i wdrożenie ich do produkcji, c) rozwój już opanowanych technologii i produktów (tzw. mały postęp techniczny). Co się tyczy badań podstawowych, to są one domeną państwa także w ustroju kapitalistycznym. W naszym ustroju domeną państwa (jego organizacji) musi być także postęp wymieniony pod literą „b)", czyli tzw. duży postęp techniczny. Obecnie nie widać możliwości stworzenia jego samoczynnego mechanizmu, dotyczy to także stadium dojrzałej gospodarki.

Natomiast co się tyczy małego postępu technicznego, to można stworzyć mechanizmy jego pobudzania w jednostkach gospodarczych. Ale w obecnym stadium rozwoju nie mogą one być zbyt silne (brak konkurencji produktów zagranicznych, brak możliwości stworzenia silnych bodźców dochodowych itd.). Dlatego udział czynnika organizacyjnego w jego realizacji powinien być jeszcze stosunkowo dość znaczny.

SUMUJĄC dotychczasowe uwagi należy zaznaczyć, że droga do reformy naszego systemu gospodarki była wyjątkowo długa i ciernista, że na szczęście zbliża się ona do końca. Najwyższy czas, gdyż zabrzmiał już ostatni dzwonek sygnalizujący, że gospodarować po staremu dalej nie można. Dlatego też należy całą energię i uwagę skupić na tym, aby z nowego wybrać to, co jest najbardziej odpowiednie dla naszych stosunków i obecnego etapu rozwoju naszej gospodarki, aby nie wybrać tego, co jest nieodpowiednie lub za wczesne.

W poszukiwaniu tego rodzaju rozwiązań należałoby zrezygnować z teoretycznych stereotypów oraz stojąc twardo na gruncie podstawowych zasad socjalizmu kierować się nie argumentami autorytetów, lecz autorytetem argumentów. Głównym kryterium powinno więc być to, aby dane rozwiązania miały jak najwięcej dodatnich stron i jak najmniej lub wcale — ujemnych aspektów.

Próbę bliższego sprecyzowania powyższych uwag dotyczących poszczególnych elementów funkcjonowania i wzrostu naszej gospodarki w stadium intensywnym przedstawię w drugim artykule.

---

1) W niniejszym opracowaniu wykorzystałem niektóre tezy i partie moich następujących artykułów: „Ideologiczne problemy ekonomii" — „Życie Gospodarcze" nr 23/1968; „Renta gruntowa w socjalizmie" — „Życie Gospodarcze" nr 24/1967; oraz „On the Control of Production and Investment in Socialism" w pracy „On Political Economy and Econometrics, Essays in honour of Oskar Lange", Warszawa 1964.

2) W literaturze ekonomicznej używano niesłusznie, moim zdaniem, terminów scentralizowany i zdecentralizowany model gospodarki socjalistycznej. Oba te modele a także model pośredni są bowiem scentralizowane; we wszystkich istnieje centralne planowanie i scentralizowane sterowanie gospodarką socjalistyczną.

VIII ŚWIATOWY KONGRES NAFTOWY

PONAD 5000 najwybitniejszych inżynierów, badaczy i działaczy gospodarczych z 70 krajów świata zbierze się w Moskwie w dniach 13—19 bm. na kolejny Kongres Naftowy. Poprzedni kongres w 1967 roku w Meksyku obradował pod hasłem „Nafta dla dobra ludzkości". Pod tymże hasłem zbierają się nafciarze z całego świata w Moskwie — po raz pierwszy w kraju socjalistycznym.

W ostatnim dziesięcioleciu Związek Radziecki wysunął się na drugie miejsce po USA w wydobyciu ropy, osiągając 353 mln ton w 1970 roku. Uznaniem dla radzieckiej techniki naftowej jest wyróżnienie Moskwy — przyznanie jej prawa organizacji Kongresu.

NAJLEPSZĄ wizytówką tego przemysłu jest wielkość nakładów inwestycyjnych, która w 1969 roku wynosiła około 23 miliardy dolarów, w tym około 3 mld w ZSRR, to jest dwukrotnie więcej niż w przemyśle chemicznym. Wartość rosnącej sprzedaży szacuje się dziś dla światowego przemysłu naftowego na ponad 140 miliardów dolarów.

Koncentracja produkcji i kapitału osiągnęła największy stopień w przemyśle naftowym. Przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Naftowego ZSRR wydobędą w roku bieżącym ponad 370 mln ton ropy, a za 4 lata około 500 mln ton.

Amerykańskie towarzystwo naftowe Standard Oil of New Jersey znajduje się — z aktywami 17,5 mld dolarów i roczną wartością sprzedaży 15 mld dolarów — na 1 pozycji wśród największych monopoli świata, tuż za nim kroczy Royal Dutch-Sheel. Dopiero na 3 miejscu znajduje się samochodowy General Motors, zaś koncern stalowy United Steell zajmuje 10 miejsce. **W pierwszej dziesiątce największych towarzystw świata kapitalistycznego jest 5 koncernów naftowych.**

Wydobycie ropy naftowej na świecie wyniosło w 1970 roku 2,3 miliarda ton. **Ropa pokryła 45% światowego zapotrzebowania na energię, w 1975 r. pokryje ponad 50 % potrzeb energetycznych świata.** Wydobycie ropy w roku 1980 przekroczy 4 mld ton, a w 1990 zapewne 8 mld ton.

Problemom ekonomicznym i technicznym związanym z tą wielką skalą działania i skalą potrzeb ludzkości sprostać mogą tylko olbrzymy przemysłowe. Proces koncentracji produkcji jest tu więc procesem obiektywnym, pobudzanym poprzez mechanizm wzrostu gospodarczego.

Ocenia się, że dla osiągnięcia zamierzonego w 1980 roku wydobycia ropy przemysł naftowy będzie musiał w najbliższej dekadzie zainwestować około 500 miliardów dolarów. Tylko zagospodarowanie niedawno odkrytych 3 złóż ropy na norweskim Morzu Północnym (według towarzystwa Phillips Petroleum) wymagać będzie nakładów 1,2 miliarda dolarów.

Ta gigantyczna skala działania wymaga dalekowzroczności i poszukiwania coraz to nowych, tańszych rozwiązań oraz elastycznego przystosowania się do zmiennych potrzeb rynku, kształtowanego pod wpływem rewolucji naukowo-technicznej. Od 100 lat przemysł naftowy jest pionierem, kroczy w światowej czołówce postępu technologicznego. Najdoskonalsze metody poszukiwań i najgłębsze wiercenia realizowane są w przemyśle naftowym.

Przemysł rafineryjny kroczy na czele postępu techniki w zakresie inżynierii i katalizy. Największe jednostki produkcyjne w światowym przemyśle przetwórczym pracują w rafineriach nafty radzieckich i amerykańskich, są to np. destylacje ropy o zdolności 2—4 mln t/rok.

W tym przemyśle po raz pierwszy w świecie zrealizowano ideę fabryki automatu. Nowoczesną zintegrowaną rafinerię nafty przerabiającą 5 mln ton/rok ropy naftowej obsługuje na 1 zmianę 30 do 40 osób załogi. Tani transport ropy na odległość 2—3 tysięcy km przestał być problemem technicznym. Przykładem jest nasz rurociąg naftowy „Przyjaźń".

NOWE problemy, które przynosi czas, wymagają dalszych poszukiwań i maksymalnego wykorzystania wiedzy i doświadczenia całej ludzkości. Wśród ekspertów naftowych panuje zaś przekonanie, że perspektywiczne programy przemysłu naftowego porównywalne są pod względem trudności technologicznych i nakładów finansowych z programem kosmicznym.

Natomiast idea wymiany doświadczeń na skalę światową sięga roku 1933, kiedy w Londynie odbył się I Światowy Kongres Naftowy. Od tego czasu co 4 lata (z wyjątkiem wojny), w roku przedolimpijskim, zbierają się nafciarze, by podzielić się swymi osiągnięciami i w twórczej dyskusji określić najbardziej perspektywiczne kierunki rozwoju.

Nie podejmuje się uchwał ani rezolucji. Rozmowy, dyskusje, konfrontacja poglądów sprzyjają wielkiej migracji wiedzy i doświadczenia.

NA VIII KONGRESIE są na porządku dziennym prawie wszystkie sprawy mające istotne znaczenie dla dalszego rozwoju tego przemysłu i branż z nim związanych. Są jednak problemy nowe, których rozwiązanie ma znaczenie wykraczające poza działanie gałęzi czy branż. Są to problemy, które rzutują na przyszły obraz świata.

Analiza światowych podmorskich zasobów ropy, technika nurkowania dla potrzeb przemysłu naftowego, rola podwodnych statków załogowych i zdalnie sterowanych robotów w pracach poszukiwawczych na dużych głębokościach wód, problemy związane z wierceniem otworów do 15 000 m — to niektóre tematy związane z poszukiwaniami.

Filozofia sterowania, zagadnienia inżynieryjne i czynnik ludzki w rafinerii sterowanej maszynami matematycznymi, są tematami, które po raz pierwszy przedstawione będą tak wielkiemu forum.

Dalszą grupę tematów stanowią problemy jakości paliw samochodowych, paliw dla lotnictwa naddźwiękowego oraz olejów silnikowych tak w aspekcie właściwości eksploatacyjnej samochodów, oszczędności stosowania materiałów pędnych i smarów, jak i czystości gazów spalinowych pojazdów samochodowych.

PRZEZ swój wielki udział w zaspokojeniu potrzeb energetycznych świata nafta służy człowiekowi w produkcji i życiu codziennym. Od zapalniczki gazowej przez ciepło dla wielkiego przemysłu i dla wypieku chleba, materiał pędny w motoryzacji, transporcie morskim, kolejowym i lotniczym oraz surowce dla tworzyw i włókien — **zajęły przetwory naftowe mocną pozycję w gospodarce każdego kraju, w gospodarstwie domowym każdej rodziny.**

Wkracza nafta w nowe dziedziny, które tradycyjnie były domeną rolnictwa. Na moskiewskim kongresie wiele miejsca poświęci się **przyszłości przemysłu naftowego jako źródła żywności.**

Technologia nafty wiąże się z mikrobiologią, otwiera nowe nieznane dotychczas drogi likwidacji głodu na naszym globie. Problemy produkcji petroprotein z ropy lub gazu, wytwarzanie witamin i koenzymów, produkcja cukrów i aminokwasów — to problemy, które na warsztat bierze przemysł naftowy.

Przemysł ten produkując dobra dla człowieka niszczy jednak przy tym jego środowisko biologiczne, zatruwa powietrze i wody. Dlatego **ochrona atmosfery i wód znajduje się nie na marginesie, ale w centrum zainteresowania kongresu.**

DOPIERO w roku bieżącym przekroczymy poziom 10 mln ton rocznego zużycia ropy naftowej, w 1975 roku zużyjemy 14 mln ton, w 1980 roku 25—26 mln ton, a w 1990 roku co najmniej 55 mln ton.

Rok 1971 zapisze się w historii gospodarczej Polski nie tylko cyfrą 10 mln ton ropy. Będzie to również rok wielkich decyzji — pierwszy rok pięciolatki, w której budować będziemy równocześnie szereg obiektów.

Dobre perspektywy dla nafty wynikają z generalnej, opracowywanej obecnie, nowoczesnej koncepcji rozwoju naszej gospodarki. Paliwo dla motoryzacji i mechanizacji rolnictwa, surowce dla chemii, najwyższej jakości smary dla nowoczesnych silników i maszyn muszą zapewnić krajowe rafinerie. Budowa drugiej nitki rurociągu „Przyjaźń", budowa portu naftowego w Gdańsku pozwolą znacznie więcej niż dotychczas wtłoczyć do naszego kraju ropy naftowej, tej świeżej krwi nowoczesnej gospodarki.

Miarą wielkości programu, przed którego realizacją stoi polski przemysł naftowy, są nakłady na budowę rafinerii, rurociągów magistralnych ropy i przetworów naftowych, portu morskiego, baz i składów produktów naftowych. Nakłady te na najbliższe 10 lat szacuje się obecnie na około 50 miliardów złotych. Jeśli do tego dodać drugie tyle na zapewnienie surowca dla tych rafinerii z kraju i z zagranicy, ocenić można jak wielki jest wkład polskiego przemysłu naftowego w realizację hasła VIII Światowego Kongresu Naftowego — **„Ropa naftowa dla dobra ludzkości".**

LUDWIK BEDNARZ

W latach sześćdziesiątych Japonia osiągnęła największe w swych dziejach sukcesy gospodarcze, po kolei wyprzedzając stare potęgi przemysłowe świata kapitalistycznego — Francję, Wielką Brytanię i NRF. Pod względem wielkości produktu narodowego brutto Japonia znajduje się obecnie na III miejscu na świecie, za USA i ZSRR. Z czego to wynika? — oto temat kolejnej korespondencji własnej z Japonii.

FILARY DYNAMICZNEJ GOSPODARKI

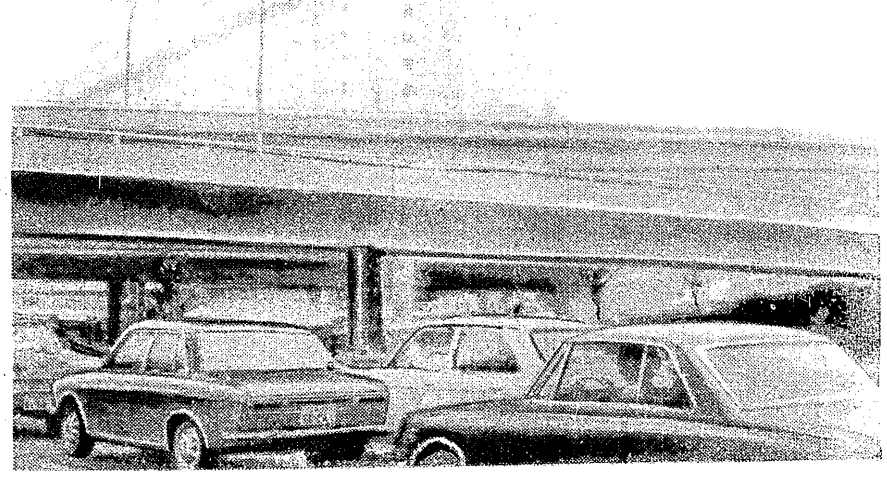

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

MITY I REALIA

WYJĄTKOWO wysoka stopa akumulacji w globalnym produkcie narodowym (do 40 proc. dochodu narodowego, w tym około 35 proc. z przeznaczeniem na majątek zasadniczy) spowodowała, a raczej raz jeszcze potwierdziła znaną prawdę, że tempo wzrostu gospodarczego każdego kraju jest we wprost proporcjonalnej zależności od skali potencjału wytwórczego.

Z różnych względów, przede wszystkim politycznych, Japonia nie mogła liczyć na przypływ kapitałów zagranicznych (praktycznie mogły to być jedynie kapitały amerykańskie), a ponadto — zgodnie z tradycją — jej politycy i kierownicy życia gospodarczego sięgali do tego źródła tylko w ostateczności. Niemniej jednak w okresie od 1950 roku do 1970 roku Japonia otrzymała pomoc z USA w postaci głównie artykułów konsumpcyjnych wartości 2,1 mld dol. W tym samym okresie wartość kredytów i pożyczek, którymi dysponowała Japonia wynosiła 7,2 mld dol.

W tym stanie rzeczy twórcy „cudu gospodarczego" musieli odwołać się do społeczeństwa, szukać wewnętrznych źródeł finansowania rozbudowy gospodarki kraju.

O ile ciężar gatunkowy spożycia indywidualnego wynosił w Japonii w 1955 roku 63,9 proc. globalnego dochodu narodowego, to w 1968 roku — 52,2 proc. Jest to tendencja właściwa większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Nie oznacza ona — oczywiście — spadku w wartościach absolutnych, gdyż dochód narodowy tych krajów rośnie stosunkowo szybko. Niemniej, analizując zjawiska gospodarcze w Japonii nie sposób zapomnieć o tak zasadniczym elemencie, jakim jest wysoka akumulacja.

W POSZUKIWANIU OPTIMUM

Akumulacja jest bardzo ważnym czynnikiem dynamizującym zachodzące procesy gospodarcze, lecz nie jest wyłącznym warunkiem postępu w danym kraju. Niemniej ważnym problemem pozostaje efektywne wykorzystanie nagromadzonych kapitałów, co niewątpliwie wiąże się z wydolnością danego organizmu gospodarczego. A więc efektywność podejmowanych przedsięwzięć będzie zależała od udziału akumulacji w globalnym produkcie narodowym, dynamiki wzrostu produktu oraz kapitałochłonności produkcji.

Przykład Japonii jest pod tym względem szczególnie klarowny.

Efektywność powstawania zasadniczego kapitału w latach 1955—1968

	Udział akumulacji w GPN	Dynamika wzrostu GPN	Kapitałochłonność produkcji w proc.
Japonia	29,2	10,1	2,89
USA	14,3	4,0	3,57
Włochy	20,6	5,5	3,75
Francja	20,0	5.1	3,92
NRF	24,1	6,0	4,02
W. Brytania	16,9	2,8	6,04

Japonia nigdy nie osiągnęłaby tak ogromnych sukcesów gospodarczych, gdyby jej ekspansja nie miała podstawy w elastycznych strukturach przemysłowych, stanowiących **zmaterializowany wyraz polityki selektywnego rozwoju.**

Jednocześnie Japończycy nie ograniczyli się wyłącznie do inwestowania w wybranych gałęziach produkcyjnych, aczkolwiek istniały pod tym względem i istnieją nadal określone priorytety, lecz — mimo takich czy innych zaniedbań (infrastruktura) podciągali rozwój innych działów gospodarki narodowej. Można powiedzieć, że dynamiczny rozwój gospodarczy tego kraju objął całą gospodarkę narodową; opierał się przede wszystkim na wysokiej wydajności pracy (i dopiero w drugiej kolejności na wzroście zatrudnienia); rozwojowi gospodarczemu Japonii towarzyszył stosunkowo szybki i dość ustabilizowany **wzrost spożycia.**

Jeżeli chodzi o proporcje rozwojowe, należy pamiętać, że **dział „A" był od początku wyjątkowo eksponowany.** W dziale środków produkcji najszybciej rozwijała się produkcja maszyn i urządzeń. Były to maszyny najnowocześniejsze, wysokowydajne, w pełni konkurencyjne wobec analogicznej produkcji zagranicznej. Natomiast **dział „B" wkroczył na arenę z pewnym opóźnieniem.** W tej grupie najszybciej rozwijała się produkcja wyrobów o dłuższym okresie funkcjonalnej przydatności, udział zaś wyrobów o krótkim okresie funkcjonalnej przydatności malał. Zapewnienie równowagi rynkowej, a następnie określonej obfitości dóbr materialnych, umożliwiły **uruchomienie dźwigni popytu restytucyjnego,** co jeszcze bardziej zdynamizowało rozwój gospodarki japońskiej.

Jest rzeczą oczywistą, że efektywny udział w międzynarodowym podziale pracy do nadejścia fazy bodźcowego oddziaływania rynku wewnętrznego (tak w zakresie inwestycji, jak i konsumpcji indywidualnej), a więc rola handlu zagranicznego powinna być brana pod uwagę we wszelkich rozważaniach nad kwestią poszukiwania optymalnych rozwiązań w gospodarce japońskiej.

STRUKTURY NOŚNE

W latach 1952—1959 wartość inwestycji w gospodarce japońskiej wynosiła około 50 mld dol. Dla porównania w NRF — 82 mld dol., zaś w W. Brytanii — 56,5 mld dol. W tym okresie Japonia znalazła się na I miejscu w świecie pod względem produkcji statków oraz na II miejscu w dziedzinie elektroniki.

W latach 1960—1967 wartość inwestycji wyniosła ponad 190 mld dol., wyprzedzając W. Brytanię i doścignając NRF (198,8 mld dol.). W ciągu 16 lat Japonia przeznaczyła na inwestycje 243 mld dol., NRF — 282 mld dol., W. Brytania — 163 mld dol.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych Japonia wyprzedziła NRF niemal we wszystkich wiodących sektorach gospodarczych. W 1958 roku osiągnięty poziom produkcji przemysłowej dawał Japonii zaledwie VI miejsce na świecie. Wówczas tzw. „indeks ważności" (powstaje na podstawie określenia ciężaru gatunkowego poszczególnych wyrobów) Japonii wynosił 15,6 proc. USA = 100). W ciągu pięciu lat powyższy wskaźnik zmienił się zdecydowanie na korzyść Japonii i wynosił 25,5 proc. W porównaniu z NRF — 24,0 proc. i W. Brytania — 17,7 proc.

Innymi słowy, wybór i efektywność podejmowanych przedsięwzięć inwestycyjnych w przemyśle japońskim były szczególnie wysokie, weryfikowane w konfrontacjach na rynkach zagranicznych, bodźcowane przez rynek wewnętrzny, umacniały więc struktury nośne dynamicznej gospodarki, rozkręcały koniunkturę w zawrotnym tempie.

Interesuje nas na pewno problem, gdzie kierowany był strumień nakładów inwestycyjnych, przynoszących tak znakomite efekty?

HUTNICTWO. Nawet w okresie, kiedy globalna kwota inwestycji w NRF przewyższała wartość nakładów inwestycyjnych w Japonii, w przemyśle hutniczym tego kraju przygotowywano trwałe podstawy przyszłego „skoku" produkcyjnego w innych, wybranych gałęziach produkcyjnych. W połowie lat pięćdziesiątych wartość inwestycji w japońskim przemyśle hutniczym była wyższa, niż w NRF. W ten sposób już w 1968 roku japoński przemysł hutniczy wyprodukował o ponad 30 proc. więcej stali, niż NRF i nieco więcej, niż W. Brytania, Francja i Włochy razem.

Kombinat metalurgiczny **„KIMICU"**, należący do **„NIPPON STEEL CORPORATION"** (drugi gigant stalowy na świecie), który zwiedzałem w kwietniu br. powstał zaledwie pięć lat temu. Był to okres przebudowy i modernizacji japońskiego przemysłu hutniczego, kiedy pod hasłem „twórczej destrukcji" burzono huty z lat pięćdziesiątych i na ich miejscu w zawrotnym tempie budowano nowe, bardziej nowoczesne, a co za tym idzie i bardziej wydajne.

„Kimicu" powstał na ziemi wydartej morzu. Po ukończeniu budowy wielkiego pieca nr 1 w roku 1968 i nr 2 w 1969 roku przekształcił się w kompleksowy kombinat, produkujący 5 mln ton stali rocznie. Ogromne wrażenie na wszystkich zwiedzających (a przede wszystkim na specjalistach) wywiera superwydajne urządzenie do produkcji rur o wielkich przekrojach, stosowanych w przemyśle naftowym. Po uruchomieniu wielkiego pieca nr 3 (4 000 m³) „Kimicu" osiągnie zdolność produkcyjną 9 mln ton stali.

W tym ogromnym, racjonalnie rozplanowanym i precyzyjnie funkcjonującym kombinacie, prawie nie widać ludzi. Pełna mechanizacja i automatyzacja, kierowanie procesami produkcyjnymi przy pomocy ETO, ograniczają zapotrzebowanie na siłę roboczą. Oczywiście, że nie, chodzi o wysokokwalifikowanych fachowców, jak również w odpowiednim wieku produkcyjnym. Wszyscy kierownicy kombinatu, od dyrektora naczelnego poczynając, występują w roboczych kombinezonach i hełmach. Psychologia pracy jest tu traktowana na równi z organizacją.

„Kimicu" używa właśnie węgiel z Polski. Używa — trzeba powiedzieć — bardzo oszczędnie, bo zaledwie 395 kg koksu na 1 tonę stali.

PRZEMYSŁ OKRĘTOWY — jest dla Japonii nie tylko tradycyjnie przemysłem eksportowym, przynoszącym największą masę wpływów dewizowych, lecz również gałęzią, bez której gospodarka kraju (ponad 300 mln ton importu; ponad 20 mln ton eksportu) nie mogłaby w ogóle funkcjonować. Również i w tej dziedzinie w latach pięćdziesiątych Japonia pozostawała w tyle za innymi krajami. Rozwój przemysłu hutniczego, rozbudowa branż pracujących na rzecz wyposażenia statków, racjonalizacja procesów wytwórczych w stoczniach; umożliwiły Japonii osiągnięcie produkcji statków rzędu 9,3 mln DWT (rok 1969), co stanowi ponad 50 proc. produkcji przemysłów okrętowych krajów kapitalistycznych.

Stocznia **„HITACI DZOSEN"** powstała zaledwie kilka lat temu. Lokalizacja (Osaka — Kobe — Kioto) nie została wybrana przypadkowo. Uwzględnia ona tak walory transportu morskiego, jak i lądowego. Również i w tym przypadku dla budowy części stoczni — zakładu „Sakai" przeprowadzono na wielką skalę pracę, łączącą pogłębienia dna morskiego z rozszerzeniem terenu zakładu kosztem morza.

Jeszcze w roku 1965 stocznia nie dawała produkcji. Dziś produkuje supertankowce do 300 tys. DWT i więcej. Ponadto stocznia przeprowadza remonty statków obcych bander, m. in. statków polskich. Podczas spotkania w Dyrekcji „Hitaci Dzosen" usłyszałem kilka pochlebnych uwag o potencjale naszego przemysłu okrętowego, zwłaszcza o naszych projektantach. Jest to tym bardziej cenne, że w „Hitaci Dzosen" opracowano takie nowoczesne metody, jak system „hejzaku", czyli cięcie blach przy pomocy ETO; jednostronny system spawania; jednoczesny montaż w doku 1,5 statku, tzw. metoda „semi-tendem of constracsion".

Oglądałem, jak w doku wyładowuje się nieprzerwanie potężne elementy supertankowców, co umożliwia — zgodnie z harmonogramem — budowę przeciętnie pięciu tankowców rocznie. Zespół potężnych dźwigów (200-tonowych) pracuje bez chwili przestoju. Ludzi prawie nie można dostrzec. Na pytanie zaś „o współczynniku zmianowości" gość otrzymuje odpowiedź (po uprzednim dokładnym wyjaśnieniu, o co właściwie chodzi...), że stocznia pracuje na jedną zmianę, że płace są wysokie co nie pozwala na luksus godzin nadliczbowych.

CHEMIA I PETROCHEMIA należą również do wiodących gałęzi przemysłowych Japonii. W tej dziedzinie efektywność nakładów inwestycyjnych była i pozostaje szczególnie imponująca. W tej też dziedzinie Japonia zakupiła najwięcej patentów i technologii, głównie z USA i Europy. Wprowadzając innowacje już w toku wdrażania zakupionych licencji i technologii, Japończycy szybko prześcignęli swoich niedawnych mistrzów

Pod względem wartości produkcji chemicznej Japonia znajduje się od 1969 roku na II miejscu na świecie, zaś dynamika wzrostu tej gałęzi jest najszybsza na świecie. Japończycy postawili na nowoczesne kierunki rozbudowy swojej chemii, czyli na produkcję wyrobów o charakterze związków wielocząstkowych, do których zalicza się masy plastyczne, kauczuk syntetyczny oraz włókna syntetyczne. Jeśli chodzi o przemysł petrochemiczny, to warto odnotować, iż zdolność przerobowa 25 japońskich rafinerii sięga 140 mln ton.

PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY należy do szczególnie dynamicznie rozwijających się gałęzi produkcyjnych, a to zarówno ze względu na koniunkturę światową, jak i rosnące wewnętrzne zapotrzebowanie. Prawdę powiedziawszy, podczas kilkutygodniowego pobytu w Japonii widziałem minimalną ilość pojazdów mechanicznych obcych marek. Natomiast koncerny „Toyota", „Honda" i „Nissan" zalewają swoją produkcją rynki Europy i obu Ameryk, nie mówiąc już o Afryce i Australii.

W 1969 roku japoński przemysł samochodowy wyprodukował 4,5 mln pojazdów, z czego na eksport skierowano 900 tys. sztuk.

Na rok 1970 „Japan Automobilie Manufacturers Association" określiła planowany eksport na ponad 1 mln samochodów, czyli o prawie 19 proc. więcej. W walce o rynek amerykański „Toyota i „Nissan" pokonały Volkswagena, zaś firma „Toyo Kogyo" z Hiroszimy zamierza podbić rynek amerykańskim modelem małego samochodu wyposażonego w silnik z wirującym tłokiem. Z kolei „Mitsubishi Heavy" w porozumieniu z Chrylerem planuje rzucić do walki o rynki zbytu małego „Colta Galanta".

PRZEMYSŁ ELEKTRONICZNY w Japonii zrobił zawrotną karierę w ciągu ostatnich 10-12 lat. Jeśli przyjmiemy, że dochód narodowy brutto wzrastał w tym czasie o około 15 proc. rocznie, to przemysł elektroniczny rozwijał się w tempie znacznie szybszym, przeciętnie 24 proc. rocznie. Domenę produkcji przemysłu elektronicznego stanowią wyroby powszechnego użytku — specjalność eksportowa Japończyków.

Japonia zajmuje II miejsce w świecie kapitalistycznym pod względem zainstalowanych urządzeń ETO.. 5,6 tys. komputerów, w tym 4,1 tys. szt. własnej produkcji, czynnych jest w japońskiej gospodarce, w znacznym stopniu określając „kulturę informacji", a przede wszystkim wydolność priorytetowych gałęzi przemysłowych, m.in. hutnictwa, przemysłu okrętowego, petrochemii i innych branż, należących do nośnikowych struktur gospodarki japońskiej.

Nie pomniejszając w niczym poważnych osiągnięć dynamicznego rozwoju gospodarki japońskiej, dostrzegając rolę znacenia filarów, na których oparta została „rowerowa ekonomika" Japonii, jak również takie czynniki, jak: znakomita organizacja i żelazna dyscyplina procesów wytwórczych oraz wysokie kwalifikacje i sprawność japońskich inżynierów, techników i robotników — należy również przypomnieć o jednym ważkim czynniku, a mianowicie **imporcie myśli technicznej i technologii przez przemysł japoński.** Ilość kontraktów zawartych przez japońskie firmy i zakłady produkcyjne osiągnęła w roku ub. 11,6 tys., z czego połowa przypada na USA.

Za wykorzystanie obcych patentów Japonia zapłaciła 2,7 mld dol., wówczas kiedy wartość prac i badań, związanych z opracowywaniem tych patentów i licencji ocenia się na kwotę 120—130 mld dol. Dla porównania — wartość globalna inwestycji w Japonii w ciągu 20 lat wynosiła około 360 mld dol.

Jednocześnie dokonywał się (dość bolesny) proces przemian strukturalnych, połączony z przepływami siły roboczej ze wsi do miasta, z gałęzi mniej rentownych do gałęzi priorytetowych, dynamizujących rozwój gospodarki japońskiej.

Obecnie udział poszczególnych działów gospodarki japońskiej w wytwarzaniu dochodu narodowego kształtuje się następująco: rolnictwo, leśnictwo i gospodarka rybna — 10,1 proc. (w 1955 r. — 41,4 proc.); przemysł wydobywczy — 0,7 proc. (1,2); przemysł przetwórczy — 30,3 proc. (18,4); budownictwo — 7,6 proc. (4,4); transport, łączność, energetyka itp. — 8,3 proc. (4,7). Jest to struktura właściwa dla gospodarki dojrzałej i intensywnej.

Głównym elementem, odróżniającym projekt planu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na lata 1971-1975, który omówiony zostanie na VIII Zjeździe SED (w dniach 14-19 bm) od planu (a zwłaszcza jego realizacji) w pięcioleciu poprzednim, jest dążenie do pogodzenia koniecznych z punktu widzenia strategii rozwoju przekształceń strukturalnych z proporcjonalnością tego rozwoju, albo inaczej mówiąc — z potrzebami bieżącej równowagi gospodarczej.

VIII ZJAZD SED

SZYMON JAKUBOWICZ

NOWE PROPORCJE

TENDENCJE te są, jak się wydaje, najbardziej uchwytne w planach rozwoju przemysłu, przy czym założenia dokonania zmian strukturalnych ujawnia się w projektowanych proporcjach wzrostu w ujęciu międzygałęziowym a także wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłu.

Oto, jak kształtują się wskaźniki wzrostu produkcji towarowej w przemyśle zarządzanym centralnie:

Gałąź przemysłu	1975:1970 w %
Przemysł ogółem	134 — 136
Przemysł materiałów podstawowych	130 — 132
Przemysł chemiczny	147 — 149
Hutnictwo	130 — 133
Przemysł potasowy	118 — 120
Elektrotechnika i elektronika	168 — 176
Przemysł maszyn ciężkich	140 — 142
Przemysł maszyn przetwórczych i środków transportu	139 — 141
Przemysł lekki	co najmniej 132
Przemysł szklarski i ceramiczny	145 — 148

Silnym tempem wzrostu wyróżnia się już tradycyjnie elektrotechnika i elektronika oraz przemysł chemiczny. Jak wynika z aktualnych zamierzeń przemysłu NRD, kraj ten w ciągu najbliższych kilku lat poważnie zbliży się pod względem wielkości produkcji mas plastycznych (w przeliczeniu na 1 mieszkańca) do poziomu wysokorozwiniętych krajów Europy Zachodniej. Celowi temu służy systematyczna rozbudowa bazy produkcyjnej w tym zakresie, oparta częściowo na imporcie urządzeń i całych zakładów wytwórczych. Decydujące znaczenie dla zmian strukturalnych w przemyśle chemicznym będzie miał wzrost przeróbki ropy naftowej z 10,4 miliona ton w r. 1970 do 18—19 milionów ton w r. 1975, zwiększenie produkcji mas plastycznych i elastomerów z 490 tys. ton do 850—900 tys. ton oraz wzrost produkcji włókien syntetycznych z 47 tys. ton do 100—105 tys. ton.

W elektronice poważnie wzrośnie produkcja podzespołów, a także instalacji elektronicznego przetwarzania danych. Kombinat „Robotron" i „Zentronik" zwiększą w pięcioleciu produkcję o 150—200 proc. Również produkcja aparatury naukowej ulega znacznemu zwiększeniu.

*

Tak pokrótce przedstawiają się kierunki zmian strukturalnych, których zadaniem jest kształtowanie przyszłych proporcji. Są jednocześnie w dyrektywach KC SED postulaty, których szybka realizacja ma przyczynić się do proporcjonalnego rozwoju już obecnie.

Ustalono następujące główne wskaźniki rozwoju na lata 1971—1975:

Wyszczególnienie	1970:1965	w % 1975:1970
Dochód narodowy	129	126 — 128
Nakłady inwestycyjne	159	128 — 130a)
Produkcja przemysłowa (towarowa)	137	134 — 136
Wydajność pracy w przemyśle	132	135 — 137
Obroty handlu zagranicznego	160	
Obroty handlu wewnętrznego	125	121 — 123b)
Produkcja budowlana	148	127 — 129

a) Stosunek nakładów w pięcioleciu 1971—1975 do nakładów w pięcioleciu 1966 — 1970.

b) Masa towarowa

Podjęto znaczny wysiłek zmierzający do zharmonizowania rozwoju. Uwidocznia się to szczególnie przy zestawieniu proporcji wzrostu między dochodem narodowym, a nakładami inwestycyjnymi, nakładami inwestycyjnymi a produkcją budowlano-montażową, produkcją premysłową a wydajnością pracy w przemyśle itp.

Jak stwierdził niedawno Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania NRD G. Schürer w „Neues Deutschland" (27 maja 1971) — po rozpatrzeniu różnych wariantów rozwiązań ustalono, iż **decydującym czynnikiem wzrostu dochodu narodowego będzie w najbliższych latach w NRD poprawa zaopatrzenia w energię i surowce, rozwój przemysłu kooperacyjnego włącznie z produkcją części zamiennych oraz produkcja dóbr konsumpcyjnych.**

Dużo miejsca poświęca się w dyrektywach gospodarce energetycznej, która od kilku lat przeżywa duże trudności. Program naprawy jest kompleksowy, obejmuje problemy wzrostu produkcji i zmiany jej struktury, racjonalnego wykorzystania energii itp. Przewiduje się, że do 1975 r. zainstaluje się 5 900—6 400 MW nowej mocy, z tego 60 proc. w elektrowniach pracujących na węglu brunatnym, **a 14 proc. w elektrowniach jądrowych.**

Równie obszernie potraktowano w dyrektywach **przemysł wyrobów kooperacyjnych.** Przewiduje się bardzo wysokie wskaźniki wzrostu produkcji w tej dziedzinie. Zamierza się to osiągnąć zarówno przez modernizację istniejących zdolności produkcyjnych, jak i przez budowę nowych zakładów dla centralnej fabrykacji różnych części maszyn, których deficyt jest obecnie przez przemysł dotkliwie odczuwany.

Problemy kooperacyjne znalazły swoje miejsce także w rozdziale dyrektyw poświęconym doskonaleniu planowania i zarządzania. W celu opanowania problemów kooperacyjnych i zapobieżeniu dysproporcjom poleca się organom planowania silniejsze rozwinięcie prac analitycznych oraz usprawnienie systemu bilansowania jako głównego instrumentu planowania.

Realizację postulatu proporcjonalności rozwoju ma się zamiar także zabezpieczyć przez rozbudowę systemu rezerw oraz przez znaczne wzmocnienie „dyscypliny planu". To ostatnie pojęcie wiąże się w bieżącym roku z poważnym rozszerzeniem liczby wskaźników dyrektywnych, norm i limitów, a także z obowiązkiem rozbijania na wszystkich szczeblach planów rocznych na plany miesięczne. One to stanowią, po ich zatwierdzeniu w nadrzędnych instancjach, podstawę kontroli i rozliczenia jednostek gospodarczych i ministerstw z wykonania ich zadań planowych.

*

Czynnikiem, który w NRD w decydującej mierze określa środki realizacji celów ustalonych w projekcie dyrektyw, jest znana sytuacja demograficzna tego kraju. Ostatni spis ludności ujawnił spadek liczby ludności, a perspektywy najbliższych lat nie są pod tym względem szczególnie obiecujące. Jeśli uwzględnić ponadto, że do 1975 r. zamierza się objąć 10-klasowym liceum prawie całą młodzież szkolną, i że planuje się zwiększenie liczby słuchaczy szkół wyższych i zawodowych — to zrozumiały się stanie problem zasobów siły roboczej w tym pięcioleciu.

Prawie cały wzrost produkcji i usług chce się więc osiągnąć przez wzrost wydajności pracy. Przewiduje się, że zatrudnienie zwiększy się szczególnie dynamicznie w rozwijających się branżach, co w innych spowoduje konieczność odpowiedniego zmniejszenia liczby stanowisk pracy.

Dochodzimy w ten sposób do niezmiernie popularnego w NRD hasła **SOCJALISTYCZNEJ RACJONALIZACJI.** Jest to hasło-program, obejmujące w szerokim ujęciu racjonalne kształtowanie pracy społecznej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. W praktyce przez socjalistyczną racjonalizację w zakładach pracy rozumie się modernizację i racjonalne wykorzystanie istniejących urządzeń technicznych, mechanizację częściową, a nawet kompleksową automatyzację wybranych procesów produkcyjnych.

Socjalistyczna racjonalizacja jest dziś celem rozwijającego się przed VIII Zjazdem SED współzawodnictwa, a jutro ma stać się powszechną metodą realizacji nakreślonych zadań.

*

Naturalną konsekwencją rozwoju gospodarczego powinien być wzrost stopy życiowej ludności. Według projektu dyrektyw ma on zostać osiągnięty przez:

● **Wzrost planowanej masy towarowej, przeznaczonej na rynek o 21—23 proc. w pięcioleciu.**

● **Polepszenie warunków mieszkaniowych.**

● **Zwiększenie nakładów na spożycie zbiorowe o 30—35 proc.** Nakłady te stanowią istotną część realnych dochodów ludności: w przeliczeniu na jedną osobę wzrosną one z ok. 290 marek miesięcznie w 1965 r. do 460 marek w 1975 r.

● **Znaczny rozwój systemu oświatowego.** Przewiduje się, że w 1975 r. ok. 90 proc. uczniów klasy ósmej będzie kontynuowało naukę w tzw. dziesięcioklasowym liceum politechnicznym.

● **Stopniową rozbudowę sfery usług.**

Poprawa warunków mieszkaniowych ludności ma nastąpić przez udostępnienie jej 500 000 mieszkań, które powstaną w wyniku modernizacji istniejącego zasobu mieszkaniowego oraz budowy nowych budynków mieszkalnych. Jest to program ambitny i trudny, jeśli zważyć, że w poprzednim pięcioleciu powstało w ten sposób 365 000 mieszkań (91 proc. planu).

Zgodnie z wytycznymi, budownictwo mieszkaniowe będzie lokowane głównie w ośrodkach rozwoju przemysłowego a podstawowym typem budynku mieszkalnego ma być dom pięciokondygnacyjny. Zapowiedziano pewne zmniejszenie przeciętnej powierzchni mieszkania: będzie ono jednak ciągle jeszcze stosunkowo duże — wynosić będzie 56 m kw. Duże znaczenie przywiązuje się do dalszego rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej i budownictwa indywidualnego z własnych środków ludności.

Specjalny nacisk kładzie się na zapewnienie zgodnej z popytem dostawy towarów rynkowych, w tym dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku. Przykładowo wskazując, pragnie się podnieść udział gospodarstw domowych, wyposażonych w lodówki i telewizory do 75—80 proc., a posiadających pralki — do 65—70 proc.

*

Współpraca gospodarcza z zagranicą to jeden z najważniejszych problemów gospodarczych tego kraju. Prawie ok. 40 proc. dochodu narodowego pochodzi tu z handlu zagranicznego.

Mocny akcent położono tym razem na konieczność pogłębienia integracji ekonomicznej krajów członkowskich RWPG. **„W szczególności** — pisze się w projekcie — **należy systematycznie rozwijać współpracę oraz kooperację produkcyjną i naukową ze Związkiem Radzieckim".**

NRD jest w tej współpracy żywotnie zainteresowana. Związek Radziecki dostarcza NRD 90 proc. ropy naftowej, połowę wyrobów walcowanych, połowę miedzi, 60 proc. aluminium, 90 proc. bawełny i 40 proc. tarcicy. Z drugiej strony ma ten kraj w ZSRR i innych krajach gospodarczych ogromny rynek zbytu dla wielkich serii swoich obrabiarek, silników, statków, wagonów osobowych i wagonów-chłodni, a także innych maszyn i urządzeń.

75 proc. towarowych obrotów zagranicznych będzie się więc w pięcioleciu 1971—1975 r. dokonywać z krajami socjalistycznymi. Osiągną one 165 miliardów marek dewizowych, w tym ze Związkiem Radzieckim rekordowy poziom 100 miliardów marek. Zwiększenie eksportu do socjalistycznego obszaru gospodarczego o 60—70 proc. — to jedno z najpoważniejszych zadań, jakie postawiono przed gospodarką narodową NRD w projekcie dyrektyw.

ZE ŚWIATA

BUŁGARSKIE SZKLARNIE NA 2 MIEJSCU W EUROPIE

Bułgaria, w której pierwsze szklarnie pojawiły się dopiero przed 40 laty, znajduje się w tej chwili na 2 miejscu w Europie pod względem powierzchni ogrodniczej „pod szkłem". Wyprzedza ją, jak informuje agencja BTA, jedynie Holandia o bardzo starych tradycjach w tej dziedzinie. Szybko następuje wzrost plonów warzyw inspektowych: w roku ub. osiągnięto np. zbiory 200 ton ogórków i 90 ton pomidorów z ha szklarni. Stopniowo następują zmiany w strukturze produkcji: początkowo w szklarniach hodowano niemal wyłącznie pomidory. Obecnie pod pomidory przeznacza się 60 proc. powierzchni oszklonych cieplarni, 30 proc. powierzchni zajmują ogórki. Przystępuje się obecnie do masowego uprawiania pod szkłem papryki inspektowej, podejmowane są próby rozwoju produkcji inspektowej brzoskwiń, winogron, poziomek, dyni i arbuzów.

Rozwój ogrodnictwa inspektowego umożliwia wykorzystanie sezonowych wahań cen owoców i warzyw, zwiększenie eksportu w okresie, gdy ceny są najwyższe (nowalijki). Do najpoważniejszych odbiorców bułgarskiej produkcji ogrodniczej należą ZSRR, NRD, Polska, CSRS, Rumunia, Węgry, Jugosławia, Austria, Szwajcaria, NRF, Dania, Finlandia i Anglia. (kk)

ROZWÓJ EKSPORTU RUMUŃSKICH MASZYN I URZĄDZEŃ

Produkcja maszyn i urządzeń wzrosła w Rumunii w ubiegłym pięcioleciu ponad dwukrotnie; przemysł maszynowy dostarcza obecnie ok. 25 proc. wartości całej produkcji przemysłowej SRR. Produkcja silników elektrycznych zwiększyła się z 1255 MW w roku 1965 do 2834 w roku 1970, obrabiarek z 7163 do 14 138 sztuk, lokomotyw z 110 do 265 sztuk, samochodów ciężarowych, wywrotek i ciągników samochodowych z 14 300 do 35 000 sztuk, traktorów z 15 800 do 29 300 sztuk, radioodbiorników i telewizorów z 423 tys. do 735 tys. sztuk, urządzeń automatyki z 145 mln do 956 mln lei.

Obecnie przemysł elektromaszynowy zaspokaja 70 proc. krajowego zapotrzebowania na maszyny i urządzenia. SRR zwiększa wysiłki, by niezbędny import maszyn i urządzeń w większej niż dotychczas mierze opłacać eksportem tej grupy towarowej. W związku z tym udział produkcji przeznaczonej na eksport wzrósł w tej gałęzi przemysłu z 18,5 proc. w roku 1965 do 22,8 proc. w roku 1970, a w bieżącej pięciolatce zwiększyć się powinien do 28 proc. Na eksport przeznaczanych jest 88 proc. samochodów ciężarowych, wywrotek i ciągników samochodowych, 74 proc. samochodów terenowych, 46 proc. traktorów, 30 proc. tokarek, 48 proc. lokomotyw spalinowych i elektrycznych, 30 proc. łożysk. Niemniej, w dalszym ciągu obroty maszynami i urządzeniami zamykają się saldem ujemnym dla Rumunii: w roku 1965 to saldo ujemne wyniosło blisko 1,3 mld lei dew., w roku 1969 — ostatnim, dla którego rozporządzamy odpowiednią informacją statystyczną — ponad 2,5 mld lei dew. (kk)

DOCHÓD NARODOWY INDII

Dochód narodowy Indii w 1970—71 roku w stosunku do roku poprzedniego zwiększył się o 5,5 proc, oświadczył w parlamencie w New Delhi dnia 24 maja minister finansów — J. B. Chavan. Ten wzrost Indie zawdzięczają przede wszystkim postępom w rolnictwie, którego produkcja zbóż w roku ubiegłym osiągnęła rekordowy poziom 105 mln ton. Natomiast tempo wzrostu produkcji przemysłowej osłabło, wynosząc wszystkiego 3 proc., podczas gdy w okresie czwartego planu 5-letniego kształtowało się w granicach od 8 — 10 proc. rocznie.

Eksport w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się o 8 proc. Uległ poprawie także bilans płatniczy — w roku ubiegłym Indie po raz pierwszy zlikwidowały w Międzynarodowym Funduszu Walutowym swoje krótkoterminowe zobowiązania.

Główną przyczyną osłabienia tempa wzrostu produkcji przemysłowej były braki w dostawach niektórych surowców, mp. stali.

Co się tyczy inwestycji, to w sektorze publicznym, pomimo niewątpliwych osiągnięć, były one mniejsze od zaprojektowanych w budżecie państwowym.MP)

ZA GRANICĄ PISZĄ:

● Prasa radziecka wiele pisze ostatnio o rozmaitych aspektach przyśpieszenia postępu naukowo-technicznego, zastanawia się nad tym, jak skrócić drogę od pracowni naukowej do wydziału fabrycznego. Problem ten porusza również wiceprezes Akademii Nauk ZSRR, **profesor A. Winogradow** w artykule pt. **„Śladem odkrycia" — LITIERATURNAJA GAZIETA** nr 21.

Problem jak najszybszego wdrażania opracowań naukowych pozostanie nierozwiązany, jeżeli nie poświęcimy najbardziej wnikliwej uwagi kształceniu inżynierów o szerokim profilu. Trzeba ich kształcić na uczelniach typu uniwersytetów politechnicznych.

W swoim czasie wąska specjalizacja inżynierów została spowodowana przez „głód" kadry inżynierskiej. Dawniej było rzeczą konieczną, aby absolwent wyższej uczelni mógł od razu włączyć się do procesu produkcyjnego. Obecnie należy to już do przeszłości. Kształcimy więcej inżynierów, niż jakikolwiek inny kraj świata. Toteż czas już, aby zastanowić się nad innym aspektem wykształcenia inżynieryjnego.

Inżynierowie różnych dziedzin powinni umieć znajdować wspólny język. W tym celu powinni oni otrzymać szerokie wykształcenie, a dopiero później specjalizować się w jakiejś wąskiej dziedzinie. Obecnie np. inżynier powinien być tak dalece wykształcony, aby umieć wykorzystać, powiedzmy, jakiś proces biologiczny w swej dziedzinie inżynieryjnej i stworzyć na tej podstawie nową technologię. Inżynier powinien czuć się jak u siebie w domu we wszystkich pracowniach instytutów badawczych. A w ogóle chciałbym podkreślić, że nasze kadry inżynierskie stały się dziś w pewnym stopniu bezbarwne. Dość dużo i szczegółowo pisała o tym w swoim czasie LITIERATURNAJA GAZIETA. A mimo to trzeba wciąż na nowo powracać do tej sprawy.

Próbujmy zastanowić się nad tym, co oznacza słowo „inżynier". Samo to pojęcie pochodzi od łacińskiego słowa „ingenium" czyli „pomysłowość", „wynalazczość". A czym są często u nas inżynierowie? Inżynier — to kierownik robót, mistrz zmianowy, „popychacz", urzędnik. Trzeba uwolnić inżynierów od spraw, które nie powinny należeć do ich kompetencji. Trzeba podnieść również prestiż moralny tego zawodu. Wszyscy znamy nazwiska wybitnych uczonych. Czy wielu jednak zna nazwiska nie mniej wybitnych inżynierów, którzy wcielili w życie odkrycia uczonych?

Obecnie inżynierowie zamknięci są w skorupie ciasno resortowych interesów. Co prawda, powzięto niemało uchwał na temat wymiany doświadczeń, podnoszenia kwalifikacji itd. itp. Ale jeżeli inżynier ma rozumieć, jakie doświadczenia powinny być przedmiotem wymiany, musi on przede wszystkim być inżynierem o szerokich horyzontach.

Nikt na pewno nie potrafi dać uniwersalnej recepty na przyśpieszenie procesu wdrażania opracowań naukowych. Tylko szeroki kompleks posunięć może doprowadzić do tego, że nowa technologia — ten bezcenny produkt uboczny czystej nauki — zostanie w najkrótszym czasie oddany w służbę ludzkości.

● W ostatnim numerze tygodnika KC. BPK, **EKONOMICZESKIJ ZIWOT** ukazał się artykuł **N. Dackowa**, zatytułowany **„Nowy etap integracji gospodarczej krajów socjalistycznych".** Drukujemy fragmenty:

Dalszemu pogłębianiu i rozszerzaniu efektywności międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy w dziedzinie przemysłu maszynowego, a także i innych gałęzi produkcji będzie służyć międzynarodowa specjalizacja i kooperacja produkcji, co pozwoli uniknąć niepotrzebnego „dublowania". Doświadczenia wykazały, że specjalizacja i kooperacja produkcji dają największe efekty wówczas, gdy są zgodne z procesem koordynacji planów i kiedy odbywają się na zdrowych zasadach uwzględnionych w umowach.

W dziedzinie socjalistycznej integracji gospodarczej coraz ważniejszą rolę będą odgrywały stosunki w dziedzinie dewizowo-finansowej i kredytowej. Podjęte zostaną gospodarcze i organizacyjne kroki, mające na celu zwiększenie roli wspólnej waluty — rubla przeliczeniowego i umocnienia jego funkcji jako międzynarodowej waluty socjalistycznej. Oczywiście, będzie też wzrastać w oparciu o przesłanki gospodarcze rola walut narodowych. W związku z tym szczególnie ważne znaczenie ma dokładne opracowanie problemów, dotyczących wzajemnych kursów walut i ich wymienialności.

Równocześnie z doskonaleniem działalności międzynarodowego banku współpracy gospodarczej powstał **MIĘDZYNARODOWY BANK INWESTYCYJNY,** mający na celu udzielanie kredytów średnio i długoterminowych na wszystkie przedsięwzięcia związane z rozszerzaniem współpracy gospodarczej.

● Dziennik **BORBA** z 30 maja opublikował artykuł — **„Wilk zmienia skórę"**, w którym na marginesie ostatnich dyskusji i polemik w USA w sprawie „Wolnej Europy" odsłania kulisy działalności tej wywrotowej, antykomunistycznej placówki finansowanej przez CIA. Dziennik pisze o dostosowywaniu potrzeb i taktyki tego ośrodka propagandy zachodniej do wymogów sytuacji, akcentując, że w metodach działania zmyślone wiadomości i półprawdy łączone są z prawdziwymi informacjami. Zasadą jest jednak, że „nieprzyjemne" wydarzenia, jak wojna wietnamska, zamieszki rasowe, strajki itp. przemilcza się:

Akcje przeciwko krajom socjalistycznym nasilały się wówczas, kiedy niektóre z nich miały określone problemy wewnętrzne. Działalność radiostacji stanowi w głównej mierze tajemnicę dla światowej opinii publicznej, która w ostatnich latach jest coraz nieprzychylniej ustosunkowana do każdej akcji, która stwarza przeszkody dla koegzystencji i złagodzenia napięcia międzynarodowego, zwłaszcza w stosunkach między Wschodem a Zachodem.

Okoliczność, że jeden z największych ośrodków propagandy antykomunistycznej i działalności szpiegowskiej w Europie znalazł się pod lupą prawa jest tylko jedną z burz wokół działalności FBI i CIA oraz służb wojskowych, związanej z przesłuchiwaniem i szpiegowaniem obywateli w USA i poza tym krajem. Ostatnie akcje kongresmenów symptomatyczne są dla okresu, w jakim znajdują się USA, i nastrojów opinii publicznej tego kraju, do czego przyczyniły się i rozwiane iluzje wokół wojny wietnamskiej. Jednakże, jakkolwiek dyskusje o podobnych zjawiskach znajdują obecnie szersze echo w opinii publicznej, mało prawdopodobne jest, by w metodach działania tajnych służb coś w istotnej mierze zmieniło się. Być może sprawy te znajdą tylko inne formy i nazwy.

● **SOCJALISTICZESKAJA ZAKONNOST** w numerze 5 zamieściła artykuł zastępcy prokuratora generalnego ZSRR, **N. Żegina.** Artykuł nosi tytuł: **„Walka z kradzieżami mienia społecznego — doniosłym obowiązkiem prokuratora".** Poniżej przytaczamy niektóre fragmenty.

Organy prokuratury systematycznie kontrolują, w jaki sposób realizuje się ustawę o ochronie własności socjalistycznej, zgłaszając protesty i wnioski w sprawie zlikwidowania faktów łamania praworządności, podejmując kroki w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności dyscyplinarnej i materialnej. Organy prokuratury wykryły szereg wielkich, zamaskowanych kradzieży.

W gospodarce narodowej, a przede wszystkim w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego i spożywczego, w handlu państwowym i spółdzielczym, w niektórych przedsiębiorstwach budowlanych i kołchozach często łamie się ustawy o ochronie własności socjalistycznej. W tych gałęziach gospodarki narodowej są przedsiębiorstwa, gdzie rozpowszechniły się drobne kradzieże, ale kierownictwo tych przedsiębiorstw nie przywiązuje do nich większej wagi. Materiałów dotyczących złodziejów mienia społecznego nie przekazuje się niekiedy nawet do sądów koleżeńskich. A zresztą również sądy koleżeńskie częstokroć nie dość surowo karzą winnych. Dlatego właśnie skuteczność walki z podobnymi przestępstwami sprowadza się często do zera.

Jednym z poważniejszych mankamentów w pracy aparatu śledczego prokuratury jest mitręga kancelaryjna, opieszałość, brak operatywności. Decydujące znaczenie w walce z rozkradaniem mienia społecznego ma konsekwentna realizacja zasady nieuchronności kary za każde przestępstwo. Partia uczy nas oceniać kradzież mienia socjalistycznego z pozycji klasowo-politycznych i prowadzić nieprzejednaną walkę z tymi przestępstwami. Nie wolno wykazywać łagodności i tolerancji w przypadku gdy chodzi o ochronę interesów państwa i narodu.

A tymczasem kontrole wykazują, że niekiedy winnych kradzieży i trwonienia majątku społecznego traktuje się nader pobłażliwie. Czym jeszcze wytłumaczyć można stosowaną praktykę zwalniania od odpowiedzialności karnej osób, które przywłaszczyły sobie i roztrwoniły majątek państwowy? Prokuratura nie dość energicznie sprawuje nadzór nad rozpatrywaniem w sądach spraw o kradzieże. Sądy bardzo rzadko stosują w charakterze dodatkowej kary konfiskatę mienia i pozbawienia prawa do zajmowania określonych stanowisk w aparacie państwowym i społecznym. Również praktyka kompensowania strat materialnych nie odpowiada wymaganiom ustawy.

● **ŻENMINŻIPAO** z 29 bm. poświęcił artykuł wstępny nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Chińską Republiką Ludową i Austrią. Dziennik pisze, że rządy obu krajów w wyniku rokowań postanowiły uznać się nawzajem i nawiązać formalne stosunki dyplomatyczne zgodnie z zasadami wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnej korzyści. W artykule czytamy m. in.:

Nasz rząd kierując się nauką przewodniczącego Mao nawiązał stosunki dyplomatyczne i rozwijał stosunki przyjaźni z wielu krajami. Zawsze uważamy, że wszystkie narody wielkie lub małe powinny być równe w sprawach międzynarodowych i że jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, aby wielki naród gnębił mały lub silny naród deptał słabszy. Nie pozwolimy, aby inne kraje wtrącały się w nasze sprawy wewnętrzne, ani też w żadnym wypadku nie będziemy ingerowali w wewnętrzne sprawy innych krajów. My, razem z narodami świata twardo występujemy przeciwko jednemu lub dwu „supermocarstwom" prowadzącym politykę mocarstwową, monopolizującym sprawy międzynarodowe, naruszającym suwerenność innych krajów i zagrażającym ich narodowym interesom.

● Dziennik **NEW YORK TIMES** z 30 bm. zamieścił artykuł pt. **„Kryzys w Kościele".** W artykule czytamy m. in.:

W 10 lat po zwołaniu przez papieża Jana XXII biskupów na sobór watykański nadal Kościół przeżywa poważne wstrząsy. Aggiornamento — owo odrzucanie przez Kościół pokrytych pajęczyną praktyk — okazało się niełatwym zadaniem. Poczynając od uproszczenia liturgii i starych zwyczajów, Kościół przystąpił do dyskusji nad podstawowymi sprawami, z których niektóre nie były poważnie dyskutowane od czasów postreformacyjnego Soboru Trydenckiego w 1563 r.

Było rzeczą nieuchronną, że wyrażenie zgody na zmiany w jednej z dziedzin działalności Kościoła doprowadzi do żądań zmian w innych dziedzinach. Otwarte i bezpośrednie podważanie w wątpliwość drugorzędnych problemów przerodziło się w radykalny sceptycyzm dotyczący podstawowych zagadnień. W Kościele, podobnie jak w świeckim społeczeństwie, raz rozpoczęta rewolucja nabiera rozpędu i siły ze zdumiewającą gwałtownością.

Ludzie postronni koncentrują swą uwagę na problemie kontroli urodzin, ponieważ stanowisko Kościoła wobec spraw demograficznych cieszy się największym zainteresowaniem. Natomiast w społeczności katolickiej główną uwagę skupia kontrowersja na temat roli kapłaństwa. Zezwolenie księżom na zawieranie związków małżeńskich w sposób radykalny zmieniłoby ekonomiczne i życiowe warunki księży, których stanu przez całe wieki opierał się na celibacie.

Dzisiejsi reformatorzy utrzymują, że rola księdza powinna być w sposób szerszy zdefiniowana. W tym sporze pośrednio zawiera się dalsza demokratyzacja Kościoła, zważywszy, że księża, przystępując do działalności o charakterze społecznym dzielą odpowiedzialność z ludźmi świeckimi, natomiast wypełniając swoje kapłańskie obowiązki, znajdują się w odmiennej i unikalnej sytuacji.

Jeśli chodzi o sprawę kapłaństwa, to Kościół rzeczywiście przeżywa kryzys. Wielu księży i wiele zakonnic zrezygnowało ze swego religijnego powołania, a niektórzy odeszli od Kościoła w związku ze swoimi poglądami. Jeszcze przed niewielu laty papież mógłby w sposób ostateczny wypowiedzieć się w tych sprawach, licząc na posłuszeństwo. Ale dzisiaj, w przeciwieństwie do tego, co było kiedyś, najwyższa władza papieża nie jest już w pełni uznawana.

● Sztokholmski dziennik **DAGENS NYHETER** zamieścił artykuł szwedzkiego historyka **Leifa Bjoerkmana,** który stwierdza, że w roku 1941 Szwecja była o krok od zerwania ze swą tradycyjną polityką neutralności i przyłączenia się do wojny po stronie Niemiec hitlerowskich.

Z artykułu Bjoerkmana (streszczonego przez agencję UPI) wynika, iż ówczesny szwedzki szef sztabu, generał Olof Thoernell intensywnie dążył do udziału w realizacji hitlerowskiego „planu Barbarossa" — uderzania na Związek Radziecki. Generał wychodził z założenia, że utrzymanie polityki neutralności będzie niemożliwe i lepiej zerwać z nią dobrowolnie, niż pod naciskiem wydarzeń. Nie zawahał się przedłożyć swych poglądów królowi Gustawowi V, który podobno wyraził dla nich aprobatę. W notatniku generała Thoernella znajduje się, zapisek, iż „Jego Królewska Mość całkowicie zgodził się ze mną i wyraził zadowolenie".

Mając zapewnione poparcie monarchy, generał przedstawił dnia 9 czerwca 1941 roku — na 13 dni przed przewidzianą datą rozpoczęcia „operacji Barbarossa" — dokładny plan okupacji przez siły szwedzkie Wysp Alandzkich, już w pierwszych godzinach ataku na ZSRR. Zdaniem generała, Szwecja przez ochronę północno-wschodniej flanki niemieckiej mogła sobie w ten sposób zapewnić prestiż u mocarstw Osi. Jednakże król był już inaczej usposobiony, niż przed kilkunastoma dniami i nie zaakceptował tego planu. Nie przeszkodziło to generałowi Thoernellowi w podjęciu konkretnych przygotowań militarnych, gdyż był on przekonany, że trzeba tylko wywrzeć na rząd odpowiednią presję.

Dnia 21 czerwca 1941 roku szwedzkie towarzystwa lotnicze wezwano do postawienia do dyspozycji armii (dla transportu oddziałów na Wyspy Alandzkie) dwunastu samolotów. Ale Hitler uderzył na ZSRR dnia 22 czerwca, bez porozumienia ze Szwecją i korzystania z jej pomocy. W miesiąc później generał Thoernell napisał memorandum, w którym stwierdził, że Szwecja straciła „piękną okazję" uczestniczenia w owocach zwycięstwa niemieckiego, ponieważ nie wystąpiła po stronie państw Osi.

Wymiana handlowa polsko-hiszpańska

Na konferencji prasowej w przedstawicielstwie handlowym Hiszpanii w Warszawie poinformowano dziennikarzy o stanie i perspektywach rozwoju wzajemnej wymiany towarowej. Obroty te są jeszcze stosunkowo niewielkie; w ub. roku polski eksport do Hiszpanii wyniósł ok. 17,5 mln dol., import ok. 16,5 mln dol. Po podpisaniu w ubiegłym roku pierwszej wieloletniej umowy handlowej i o współpracy gospodarczej, zarysowały się perspektywy szybkiego rozwoju wzajemnych kontaktów. Przewiduje się, że w bieżącym pięcioleciu średnioroczne tempo wzrostu wymiany wyniesie co najmniej 20 proc. i do 1975 roku nastąpi podwojenie dostaw.

W związku z przewidywanym szybkim rozwojem hutnictwa hiszpańskiego — zakłada się wzrost produkcji stali z 7,3 mln ton w 1970 roku do 20 mln ton w 1980 r. — Hiszpania szczególnie zainteresowana jest zwiększeniem importu polskiego węgla koksującego i koksu. Już w tej chwili węgiel i koks stanowi najbardziej ważącą pozycję w hiszpańskim imporcie z Polski. Wchodzi także w grę współpraca Polski przy rozbudowie hiszpańskiego hutnictwa i przede wszystkim — przy rozbudowie i modernizacji hiszpańskiego górnictwa węglowego. Jak podkreślano na konferencji, istnieją także korzystne perspektywy rozwoju wymiany w pozostałych grupach towarowych oraz bezpośredniej współpracy produkcyjnej. Już w tej chwili Hiszpania jest jednym z największych odbiorców polskich obrabiarek w Europie zachodniej, sprowadza z Polski traktory, łożyska, produkty chemii nieorganicznej, zainteresowana jest zakupami aluminium, miedzi, siarki itp.

Głównymi pozycjami w eksporcie hiszpańskim do Polski są cytrusy, ryż, oleje roślinne, nawozy potasowe, opony samochodowe, rtęć, cyna itp. Istnieją sprzyjające warunki i zainteresowanie obu stron dla zwiększenia z Hiszpanii importu maszyn włókienniczych, maszyn dla przemysłu opakowań oraz współpracy produkcyjnej w przemyśle części i akcesoriów samochodowych oraz wyposażenia okrętowego. Hiszpania — jak podkreślano na konferencji — zdecydowała się na pełną liberalizację handlu z Polską. Tworzy to korzystne warunki dla umocnienia wzajemnych kontaktów gospodarczych.

Świadectwem zainteresowania Hiszpanii rozwojem obrotów towarowych z Polską — podkreślano na konferencji — jest dwukrotne zwiększenie powierzchni wystawienniczej na Targach Poznańskich — z 296 m kw. w ub. roku do 1200 m kw. w bieżącym roku. Eksposycja hiszpańska koncentruje się w bieżącym roku na 4 dziedzinach: elektronika, przemysł części i akcesoriów samochodowych (m. in. oferty kooperacyjne), przemysł pojazdów drogowych oraz przemysł opakowań i wyposażenia technologicznego do produkcji opakowań. Oczekuje się także aktywnego uczestnictwa Polski w organizowanych w Hiszpanii imprezach targowych i wystawienniczych. (KK)

PRASA o problemach gospodarczych

Zwiększony program budownictwa mieszkaniowego to nie tylko problem ilości, ale i jakości mieszkań. Mówiąc o jakości koncentrujemy się zwykle na wykonawstwie, przede wszystkim na wykończeniu mieszkań. Jest to jednak tylko jeden element decydujący o tym, czy przyszły użytkownik będzie zadowolony z mieszkania. Równie wielki wpływ na jakość ma układ funkcjonalny izb i pomieszczeń oraz rozwiązanie urbanistyczne osiedla, w którym dany budynek został zlokalizowany. Prawidłowe rozwiązanie tych kwestii wymaga już nie tylko dobrych projektów technicznych, wymaga również badań demograficznych i socjologicznych. Występują tu przy tym daleko idące różnice regionalne. Są ośrodki robotnicze w których na przykład największym powodzeniem cieszą się mieszkania z dużą kuchnią, tam bowiem wieczorami koncentruje się życie rodzinne. Inne musi być M-3 dla małżeństwa z małym dzieckiem — inne dla małżeństwa z dorastającym synem czy córką.

Niestety, wiele typowych projektów nie uwzględnia tych potrzeb. W ostatnim numerze **„FUNDAMENTÓW" Jacek Pyrz** opisuje perypetie projektantów Śródmiejskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Łodzi. Wygrali oni konkurs, ale kiedy przyszło do konkretyzacji założeń projektowych, napotkali szereg trudnych do przezwyciężenia kłopotów. Miejska Pracownia Urbanistyczna nie potrafiła odpowiedzieć na pytania dotyczące zarówno wymagań łódzkich rodzin, jak nawet dotyczące przyszłego układu komunikacji miejskiej. Wykonawcy z kolei postawili twarde weto wobec nowych technologii wznoszenia budynków. Nie jest to sprawa biaha i decyduje o usytuowaniu wielu obiektów, ponieważ wykonawca żąda miejsca na torowiska dla dźwigów, drogi dojazdowe itp. Ambitnym projektantom powiedziano — róbcie koledzy normalne osiedle. Tylko, że w tym wypadku, kiedy trzeba wkomponować śródmiejską dzielnicę w istniejącą zabudowę, normalne osiedle oznacza osiedle złe, nie uwzględniające możliwości celowego i funkcjonalnego ukształtowania urbanistycznego tego fragmentu miasta.

Jest tu poruszony pewien szerszy problem — przewagi wykonawcy nad projektantem, który musi projektować osiedle wygodne do wznoszenia, nie wymagające zwiększonego wysiłku organizacyjnego. Jest to chyba istotna przyczyna faktu, że na świecie nasi architekci cieszą się dobrą renomą, natomiast w kraju dobrej architektury jest tak mało.

Drugi problem, który chcemy poruszyć w dzisiejszym przeglądzie dotyczy sportu. Pozwalamy sobie go podjąć ponieważ obok problemów wychowawczych i rekreacyjnych, idzie tu również o ekonomikę sportu. W redakcji **„KULTURY"** odbyła się dyskusja pt. **„Wszyscy dla sportu czy sport dla wszystkich".** Idzie o rzecz dość zasadniczą, bo o model sportu w państwie socjalistycznym. Model ten dotychczas wyobrażano sobie jako wielką piramidę. Na dole sport masowy, a na górze garstka wyczynowców. Model taki nie został jednak nigdzie zrealizowany, a obecnie, jak twierdzą naukowcy zajmujący się sportem, sport wyczynowy wcale nie wymaga masowego zaplecza. Dawniej, kiedy nie istniały naukowe metody selekcji, trener musiał szkolić stu czy dwustu zawodników, żeby w ten sposób wybrać jednego czy dwóch rokujących nadzieję na mistrzowskie wyniki. Obecnie nauka stworzyła warunki, w których w ciągu kilku dni można określić, kto rokuje nadzieje na wyczynowca, wobec tego trener stosujący nowoczesne metody, koncentruje swoją uwagę tylko na tej grupie młodzieży. Czy wobec tego sport wyczynowy jest nam w ogóle potrzebny? Odpowiedzią na to pytanie może być sytuacja jaka istnieje w Polsce w czasie pucharowych meczów Górnika czy Legii. Jeżeli jednak ze względów prestiżowych, propagandowych, ambicjonalnych i innych chcemy mieć sport wyczynowy, trzeba jednoznacznie określić status ludzi, którzy go uprawiają. Na trening muszą oni przeznaczać po 6—7 godzin dziennie, wobec czego sport staje się ich zawodem. Zawodowstwa jednak u nas nie ma. Wobec czego sportowiec musi gdzieś pracować. Jest to z reguły zatrudnienie fikcyjne lub półfikcyjne, co stawia często Bogu ducha winnych ludzi w dwuznacznej sytuacji moralnej, stwarza sytuację antypedagogiczne.

Przewodniczący GKKFiT, Włodzimierz Reczek, uważa, że sytuacji tej nie można zmienić ze względu na przepisy olimpijskie. Natomiast masowość sportu trzeba oprzeć na sporcie szkolnym, LZS-ach i Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej. Problem obiektów dla sportu masowego będzie mógł być rozwiązany w miarę gromadzenia odpowiednich środków. Radykalniejsza poprawa w tym zakresie nastąpi po roku 1971.

Z pozostałej prasy chcemy zasygnalizować artykuł **Andrzeja Mozołowskiego** pt. **„Ajencja na półmetku"**, zamieszczony w **„TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM".** Autor pokazuje dotychczasowy rozwój systemu ajencyjnego w handlu i gastronomii, starając się zanalizować przyczyny powodujące, że program w tej dziedzinie nie jest w pełni wykonywany.

W **„POLITYCE" Józef Kozielecki** zastanawia się **„Jak gospodarować myślącymi".** Zwraca on uwagę na ogromne marnotrawstwo czasu naukowców, konstruktorów i kierowników wywołane złą organizacją pracy, złym systemem bodźców i niewłaściwym klimatem, jaki istnieje wokół ludzi twórczych, ale nie mieszczących się w biurokratycznych ramach.

S. C.

Żywocik gospodarczy

● W jednym z lubelskich sklepów z obuwiem zatrudniono lekarza-ortopedę, aby radził klientom, które buty kupić, żeby nie pokiereszowały nóg. Służba zdrowia okazałaby wszakże jeszcze większą dbałość o ludzi, gdyby lekarze wyręczali nabywców w noszeniu owych butów. Kiedy w sklepach spożywczych zatrudni się gastrologów, a psychiatrów ulokuje się przy salach konferencyjnych?

● Istnieje nowy sposób uprawiania spekulacji przez pracowników handlu. Polega on na tym, że mówią oni, iż w sklepie nie ma takiego to a takiego poszukiwanego akurat towaru, natomiast mogą odstąpić swój własny egzemplarz. I biorą odpowiednio drożej. Wedle panujących aktualnie przekonań jest to system bezpieczny, gdyż osoby odstępującej swoją własność nie obowiązuje państwowy cennik. Wątpliwe jednak czy jakikolwiek sąd uzna tę zasadę w odniesieniu do ekspedientki. Z doniesień prasowych wynika, że obecnie spod lady sprzedaje się np. kamionkowe misy do ucierania maku. Cena oficjalna — 19 zł, cena przy odstąpieniu „prywatnej własności" — 50 zł. Nadto drożej zbywane są niektóre rodzaje rajstopów i biustonoszy.

● Lasy w okolicach i obrębie Gdańska zaśmiecone są zwałami śmieci. Niektóre przedsiębiorstwa nie wywożą ich na specjalne usypiska, które są położone dalej od miasta, ale zwalają śmieci gdzieś w lasku, aby bliżej i aby nikt nie widział. Opiekujące się zielenią przedsiębiorstwo miejskie rozpoczęło badanie odpadków, aby tym sposobem wyłapać winowajców. Na razie ujawniono, że las przy ul. Partyzantów zaśmieciło Biuro Projektów Budownictwa Morskiego. Ze śmieci wydobyto bowiem dużo dokumentów z takim właśnie nagłówkiem.

● Na naradzie budowlanej w Kielcach jeden referent uzasadniał wyższość budownictwa tradycyjnego nad budowaniem z prefabrykatów, powiadając: „...w budownictwie ceglanym jak się coś zawaliło to z tej cegły można było jeszcze coś zrobić. Ale z tych prefabrykatów to nie byłoby co zbierać." Jest to istotny przyczynek do dyskusji o technice budowlanej, bo istotnie grozi nam wielokrotne budowanie tego samego.

● Mrożone kurczęta w torebkach z folii zaopatrzone przez producenta w kartkę z wagą i ceną — to był istotny postęp w przygotowywaniu produktów spożywczych i usprawnieniu systemu sprzedaży. Otóż niektóre tylko sklepy honorują wyważenie i wycenę przetwórni, inne zaś nie honorują i odbywa się w sklepie powtórne ważenie oraz liczenie. Podobno istnieje różnica pomiędzy wagą faktyczną a nominalną i sklepy rozliczają się z dostawcą wedle faktycznej a nie nominalnej, którą on sam, tj. producent określił. Różnica ta oczywiście istnieć nie powinna. A w ogóle nie tylko kurcząt dotyczy postulat, żeby nazywanie i oznaczanie zgodne było z rzeczywistością.

● We Wrocławiu znaczną liczbę kierowników sklepów lub magazynierów ukarano grzywną pieniężną za trzymanie w sklepach drabin dłuższych, niż na to pozwalają przepisy. Przepisy bowiem nie pozwalają trzymać drabin długich. Natomiast inspektorzy pracy i sama Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych walcząca z drabinami nie wie, ile według przepisów drabina może mierzyć. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe zwróciło się więc w tej sprawie do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Handlu i Spółdzielczości, który pisemnie przedsiębiorstwo powiadomił, że przepis zakazuje używania drabin długich, natomiast nie określa on, która drabina jest długa, a która krótka i od ilu centymetrów zaczyna się drabina, za której trzymanie trzeba karać. Związek Zawodowy zwrócił się więc do ministra Handlu Wewnętrznego, żeby określił maksymalną legalną długość drabin i sklepy niecierpliwie czekają na wynik namysłu w tej sprawie, a i my aż drżymy z niecierpliwości.

● Na odpuście w Sobkowie zjawił się handlarz słodyczy i owoców, który koło wagi na swoim kramie ustawił pokaźne lustro. Zainteresowany tą ozdobą straganu handlarz wyjaśnił, że to lustro właśnie zarabia dla niego na życie. Po prostu trzeba być psychologiem: większość klienteli odpustowej to kobiety, a kobieta nie spojrzy na podziałkę wagi, jeśli może gapić się w lustro.

● Przedsiębiorstwa wytwórcze stacji hodowli roślin w województwie koszalińskim czyli pegeerowska arystokracja, mają bardzo ciężką sytuację mieszkaniową. 15 proc. mieszkań zaludnionych przez rodziny pracowników w ogóle nie nadaje się do zamieszkania, 73 proc. nie ma bieżącej wody, której nie doprowadzano nawet do nowych mieszkań. Ale nie kanalizując domów nie budowano również ubikacji typu „sławojka" i brakuje ich około tysiąca. Po prostu ani żaden z projektantów, ani wysokich urzędników zatwierdzających plany inwestycji socjalnych lub produkcyjnych nie pomyślał o tym, że pracownik PGR nie tylko oddycha. Robotnik wychodzi z obory, gdzie krowa ma automatyczne poidło, podajnik do żarcia, wentylatory i urządzenia spłukujące nieczystości, po czym... kuca za tą nowoczesną oborą.

● Wytwórnia Stanisława Adamusa w Białobrzegach Opoczyńskich wyrabia farbę do malowania ścian. Do farby dodawana jest kartka z przepisem jej stosowania. Po jednej stronie owej kartki pisze, że farbę rozpuszczać należy w gorącej wodzie, na odwrocie zaś wydrukowano wskazanie, że woda do rozpuszczania farby musi być letnia. Klientka, która na wszelki wypadek połowę farby rozpuściła w letniej, a połowę w gorącej wodzie ustaliła, że oba przepisy są równoważne. Zarówno farba rozpuszczona w letniej jak i w gorącej wodzie spłynęła na podłogę nie imając się ściany.

Felietony

Akordowi specjaliści

WSZYSTKO idzie z postępem. Rozmaite reorganizacje w przemyśle i handlu prowadzą do powstania jednostek większych, silniejszych, bardziej wyspecjalizowanych. Np. dawniej w handlu, każda mała hurtownia miała swój własny transport. Było to oczywiście bardzo nieekonomiczne. Transport nie był należycie wykorzystany, raz miał przestoje, innym razem zupełnie nie mógł sprostać zadaniom. Tzw. machlojki, jaśniej mówiąc: kradzieże też się zdarzały; podmieniano towar, tego i owego brakowało. Były to nadużycia na skalę przedsiębiorstwa, a więc niewielkie. Kontakt sklep-hurtownia był ścisły i przy dobrej woli z obu stron, ze „specjalistami" od podmian można było sobie poradzić.

Ale wszystko — jak mówiłam — idzie z postępem. Powstało więc wreszcie wielkie i wyspecjalizowane przedsiębiorstwo: Państwowy Transport Handlu Wewnętrznego. Takie przedsiębiorstwo obsługujące wszystkie sklepy może ekonomicznie wykorzystać tabor samochodowy. Dostarczanie towarów do sklepów przebiegać powinno bez zakłóceń, szybko i sprawnie.

I rzeczywiście! Stoję np. w sklepie spożywczym w kolejce i nagle podjeżdża samochód ciężarowy, wyładowany po brzegi. Zaczyna się „przyjęcie towaru". Dawniej zrezygnowałabym z miejsca w kolejce, bo oznaczałoby to godzinę stania. Dziś trwa to kilkanaście minut — tak jak być powinno. Pięciu chłopa wpada do sklepu i w mig towar jest w magazynie. Jeszcze o piwko się przymówią i pędzą. Pracują w akordzie. Za przedłużenie przyjęcia towaru sklep płaci postojowe.

Jak oni poganiają te ekspedientki! Co która przy jakimś worku pomarudzi — to od razu usłyszy wiązankę. Wiadomo, akord.

Kierowniczka sklepu i ekspedientki, kiedy wpadną akordowi specjaliści z oddziału nr 5 PTHW, uwijają się jak w ukropie. Wypieki na twarzy, ręce drżą.

Im częściej jednak zdarza mi się spotkać w moim sklepie „akordowych specjalistów" z transportu, tym bardziej maleje mój zachwyt dla tego pośpiechu. Okazuje się bowiem, że u nas postęp, wynikający ze specjalizacji osiągnąć może największe rezultaty w dziedzinach zgoła nieoczekiwanych i niepożądanych.

Dawniej — jak wspomniałam — zdarzały się tzw. podmiany towarów na małą skalę i łatwe do wykrycia. Teraz — co innego. Teraz nawet w plombowanym pojemniku z tzw. drobnicą znaleźć można pudełka pieprzu puste. Bagatela — 2 600 zł. A już 20-kg worki z towarem, to wielka niewiadoma? Na górze ruż droższy, na dole tańszy. Na wierzchu cukier — pod spodem kasza jaglana. Jedynie cukier z Werbkowic nie budzi zastrzeżeń. Worki są oklejone, czyste. Jeśli nawet któraś torba pęknie, cukier można zsypać. Tylko... jedne Werbkowice wiosny nie czynią.

A wszystkie inne worki personel sklepu otwiera z obawą: co też okaże się na dnie. Żadne protokoły, nawet opatrzone podpisami klientów-świadków, nic nie pomogą. Państwowy Transport Handlu Wewnętrznego — przedsiębiorstwo ogromne, takimi reklamacjami zajmować się ani myśli. Pretensji kierowników sklepów z reguły nie uwzględnia. Niech sprawdzają towar podczas przyjęcia. Zasada niby słuszna. Tylko kiedy? Specjaliści z transportu pracują w akordzie, pędzą, pokrzykują, szumu robią za dziesięciu i znikają.

Nie znaczy to bynajmniej, że jestem za tym, żeby wrócić do małych hurtowni z własnym transportem, ściśle związanym ze sklepami, gdzie to „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi". Nie śmiałabym, zwłaszcza na łamach „Życia" proponować tak wstecznych i nieekonomicznych rozwiązań. Postęp, koncentracja, specjalizacja — to zjawiska w naszym życiu niezbędne i nieodwracalne. Tylko wcale nie jestem pewna, czy muszą stawiać przed kierownikami sklepów alternatywę: albo ulec znanemu porzekadłu: „Jeśli przyjdziesz między wrony..." i... rozkładać straty, odbić je sobie na klientach, albo zwolnić się z pracy w handlu. Trudno przecież za pieprz i cukier wciąż płacić z własnej kieszeni.

A może jednak kierownictwo wielkiego, wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa znajdzie jakieś trzecie wyjście? Rzecz nie dotyczy przecież tylko sklepu przy mojej ulicy. Proszę więc powiadomić o tym nas — wszystkich PT Klientów, bo koniec końców ten łańcuch handlowej „specjalizacji" uderza w kupujących.

AKA

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

DOSTAWY WĘGLA

Dość łagodna zima i większe dostawy węgla na potrzeby wsi wpłynęły na to, że na rynku wiejskim nie notuje się braków opału. Aktualne zapasy węgla wynoszą około 1200 tys. ton, a około 300 tys. ton tego węgla zostało zwolnionych w kwietniu i maju do wolnej sprzedaży dla ludności nierolniczej zamieszkałej na wsi oraz ludności małorolnej. Jeśli dostawy będą realizowane nadal terminowo, nie jest wykluczone, że przeznaczy się do wolnej sprzedaży jeszcze dodatkowe tony opału. (MSK)

ZAPOTRZEBOWANIE WSI NA WYROBY METALOWE

Mimo znacznego wzrostu sprzedaży wyrobów metalowych zapotrzebowanie wsi na wiele tego rodzaju artykułów nie jest jeszcze pokryte. Np. braki łańcuchów gospodarczych odczuwa się już od wielu lat. Trudności te można by złagodzić większą produkcją części zamiennych do łańcuchów, co przedłużyłoby ich żywotność. Niestety dostawy tych części również nie są na należytym poziomie.

Ciężkim problemem okazuje się zaopatrzenie wsi w druty ocynkowane, pomiedziowane i kolczaste. Brak drutów uniemożliwia ogrodzenie zabudowań gospodarskich, pastwisk, łąk, sadów, urządzeń melioracyjnych. Na razie druty przeznaczone są przede wszystkim dla odbiorców specjalnych, prowadzących kontraktacje. Na bież. rok zgłoszono zapotrzebowanie na 9100 ton drutów ocynkowanych, tymczasem przydziały wynoszą zaledwie 4200 ton.

30 000 sztuk rocznie wynoszą dostawy wag dziesiętnych. Tymczasem na bież. rok potrzeby te sięgają około 70 000 sztuk. Olsztyńska spółdzielnia „Metalowiec", mimo zobowiązania się do produkcji wag dziesiętnych, dotychczas jej nie uruchomiła. Co gorze, zaprzestała tej produkcji spółdzielnia „Kuźnia" w Sulkowicach, dająca rocznie około 10 000 wag.

Podstawowe trudności w zaopatrzeniu rynku w artykuły metalowe do produkcji rolnej są od wielu lat te same. Brak mocy przerobowej w przemyśle spowodowany używaniem starego, prymitywnego parku maszynowego, niedostatkiem surowca, trudnościami kadrowymi, forsowaniem przez przemysł eksportu niektórych artykułów, a zwłaszcza narzędzi rzemieślniczych. Nie najlepsza jest ciągle jakość wytwarzanych artykułów.

(MSK)

Znów Japończycy...

Dwa rewelacyjne wynalazki zostały dokonane ostatnio przez inżynierów japońskich. Jeden, to tzw. pamięć świetlna, która potrafi zmieścić do 10 000 razy więcej informacji od konwencjonalnych taśm magnetycznych, a przy tym komputer może ją „odczytywać" około 1 000 razy szybciej. Istotą urządzenia jest zastosowanie wiązki laserowej, rejestrującej informacje na suchej płycie fotograficznej. Drugi wynalazek — to przystawka do telewizora, umożliwiająca uzyskanie natychmiastowego zdjęcia fotograficznego dowolnie wybranej sceny nadawanego programu. Gotowe zdjęcie o rozmiarach 5 x 7 cm uzyskuje się w ciągu 10 sekund po naciśnięciu guzika. (WIT—AR)

Szanse pięcioraczków

Szansa przyjścia na świat pięcioraczków zdarza się raz na ponad 52 miliony porodów. Tak mówi rachunek prawdopodobieństwa. Na dobrą sprawę jednak znane są tylko trzy tego rodzaju wydarzenia: sławne pięcioraczki kanadyjskie, a następnie pięcioraczki urodzone w Brazylii i Australii. Piątka rodzeństwa z Gdańska jest prawdopodobnie pierwszą w Europie. Charakterystyczne jest, że np. wśród ludności murzyńskiej ciąże mnogie są najczęstsze, a wśród ludności o żółtej barwie skóry bardzo rzadkie. Stwierdza się również wpływ działania niektórych leków a także napromieniowania. W Japonii np. po wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie ciąże mnogie były bardziej liczne. W Europie np. w krajach skandynawskich są one znacznie częstsze niż w pozostałej części kontynentu. (PAP)

Doskonalenie kadr

Od września 1970 r. Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych przystąpił do sukcesywnego realizowania programu współpracy z UNITED NATIONS DEVELOPMENT PROGRAMME w Genewie. Program ten zakłada pracę grupy doradców firm zachodnich na rzecz polskiego przemysłu oraz odbycie praktyk przemysłowych przez polskich działaczy gospodarczych w krajach zachodniej Europy. Zorganizowano kursy i seminaria z udziałem zagranicznych ekspertów. Dotychczas przeszkolono około 180 osób. (WIT—AR)

„Eletap"

„Eletap" jest aparatem telefonicznym z wmontowanym mózgiem elektronowym. Mózg ten został opracowany w radzieckim centralnym Biurze Zastosowania Integralnych Mikroschematów. Dzięki niemu „Eletap" zapamiętuje 60 ośmiocyfrowych numerów telefonicznych. Tak więc zamiast wykręcania ośmiu kolejnych numerów wystarczy nacisnąć jeden przycisk, który od razu połączy abonenta z zakodowanym ośmiocyfrowym numerem telefonicznym. „Eletap" łączy też z każdym innym niezakodowanym numerem telefonicznym. Wybiera się go przez włączenie przycisków, tak jakby się wykręcało tarczą kolejne numery. (PAP)

Dzięki niskim temperaturom

Wartym odnotowania osiągnięciem w chłodniczej obróbce drobiu jest uruchomienie prototypu automatycznego tunelu zamrażalniczego w rzeźni drobiu w Toruniu. Tunel ten skonstruowano jako samodzielne urządzenie, pracujące systemem ciągłym. Jego wydajność — ok. 1 200 kg drobiu na godzinę, przy temperaturze powietrza w tunelu około —40 st C i cyrkulacji około 4 m/sek. Operacja zamrażania drobiu, po opakowaniu w woreczek z folii, odbywa się w ażurowych koszykach metalowych pozwalających na swobodny przepływ powietrza. (WIT—AR)

Nicienie DD-136

Nowością w zakresie biologicznej walki ze szkodnikami są prowadzone ostatnio w USA badania nad pewną odmianą nematod, czyli nicieni DD-136, które wywołują schorzenia u niektórych szkodliwych owadów. Nicienie te nie wywierają ujemnego wpływu na rośliny. Posługując się nicieniami DD-136 do zwalczania jakiegoś szkodnika, populację ich miesza się z wodą i otrzymaną zawiesiną spryskuje rośliny. W jednym z przeprowadzonych doświadczeń, nicienie DD-136 wyniszczyły całkowicie kornika — owego groźnego szkodnika lasów. (PAP)

TU-144

Informacje, jakie dotarły na Zachód o rychłej możliwości wprowadzenia do eksploatacji radzieckiego naddźwiękowego samolotu pasażerskiego TU-144, zaniepokoiły Francuzów i Brytyjczyków, którzy opracowali wspólnie samolot ponaddźwiękowy Concorde. W 1972 r. Rosjanie przewidują wprowadzenie samolotu TU-144 na trasy międzynarodowe. Z prestiżowego punktu widzenia realizacja planów radzieckich byłaby dla Brytyjczyków i Francuzów niemiłym zaskoczeniem. Dwa fakty wskazują, że taki rozwój wypadków jest możliwy. Po pierwsze Związek Radziecki rozpoczął już kampanię reklamową, w której eksponuje zalety nowego samolotu radzieckiego. Po drugie, wobec rezygnacji Stanów Zjednoczonych z własnych planów rozwoju transportu powietrznego samolotami ponaddźwiękowymi, konkurencyjność radzieckiego samolotu jest groźna dla brytyjsko-francuskich planów związanych z eksploatacją samolotu Concorde. (x)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Odrzutowa" elektrownia

W Instytucie Energetycznym im. G. Krzyżanowskiego stworzono pierwszy w świecie tzw. generator MHD (magnetohydrodynamiczny) wykorzystujący ciekły metal. Moc generatora wynosi 1 kilowat. W urządzeniu tym mieszanina ciekłego i gazowego potasu nagrzana do 900 stopni jest rozpędzona do szybkości 500 m/s i przecina na swej drodze silne pole elektromagnetyczne, co powoduje powstanie prądu elektrycznego. Specjaliści zwracają uwagę, że przewodność elektryczna ciekłych metali jest setki tysięcy razy większa niż plazmy. (WIT—AR)

W płomieniu gazu...

Leningradzcy specjaliści opracowali nową metodę usuwania zanieczyszczeń przemysłowych z wody. Pomysł aparatu ich konstrukcji polega na tym, że zanieczyszczoną wodę wprowadza się do zamkniętej kamery, gdzie w płomieniu gazu zanieczyszczenia ulegają wypaleniu, woda zaś przekształca się w parę, która potem ulega kondensacji. Nowy aparat znajdzie zastosowanie do oczyszczania ścieków przemysłowych. (AR)

Polistyrenowe meble

Jedna z firm francuskich wprowadziła na rynek meble wykonane z polistyrenu. Do niektórych mebli — jak np. foteli lub kanap — użyto także pianki poliuretanowej. Rekordowo krótko opracowano technologię nowych mebli: niecały rok. Jednocześnie przeprowadzono dokładne badania rynku. Ceny nowych mebli są konkurencyjne wobec mebli tradycyjnych. (WIT—AR)

Wiatry na Wenus

Przy lądowaniu aparatów „Wenus-5" i „Wenus-6" po ich wejściu w atmosferę planety uczeni rejestrowali zmiany prędkości kątowej tych aparatów. Wyniki pomiarów wykazały, że maksymalna wielkość wahań szybkości pionowej wiatru, na całej długości odcinka lądowania obu stacji nie przekraczała 0,3—0,5 m/sek. Na podstawie wielkości pulsacji pionowej dokonano pośredniej oceny szybkości „wenusjańskiego" wiatru, który zdaniem uczonych nie przekracza 25 m/sek. Wartości te są zgodne z bezpośrednimi pomiarami, jakie dokonała stacja „Wenus-4" na ostatnim 18—20 km odcinku drogi lądowania. (PAP)

Japoński elektrowóz

W Japonii przeznaczono 14 mln dolarów na budowę do 1975 roku prototypów samochodów z napędem elektrycznym. Przewiduje się budowę małego i średniego samochodu dostawczego oraz autobusu. Założenia przewidują szybkość dla samochodu elektrycznego 70 km/godz., zaś jedno naładowanie baterii powinno starczyć na przejechanie do 150 km. (x)

Plastobetony

W Instytucie Budownictwa Politechniki Krakowskiej zbadano technikę powstawania i możliwości zastosowania plastobetonów czyli betonów bez cementu, powstałych z mariażu kruszywa naturalnego, piasku i produktów chemii — żywic epoksydowych. Naukowcy wykazali, że plastobetony mają dużą przyszłość w specjalistycznym budownictwie, przede wszystkim tam, gdzie tradycyjne materiały narażone są na korozję. Plastobeton jest całkowicie odporny na korozję, nie wymaga zupełnie konserwacji i odznacza się dobrymi własnościami wytrzymałościowymi. (PAP)

Sterylizuje ziemię

Leszek Weiniak z Politechniki Poznańskiej jest autorem patentu Nr 62522 na wynalazek, który niewątpliwie zainteresuje wszystkich ogrodników. Opracował on specjalny elektrodowy sterylizator ziemi, wykorzystujący zjawisko elektrycznego grzejnictwa elektrodowego i znajdujący zastosowanie przede wszystkim do sterylizowania ziemi do celów ogrodnictwa. Taka termiczna sterylizacja pozwala na zniszczenie znajdujących się w ziemi szkodników, bakterii i nasion chwastów. (NT—PAP)

Lepszy klimat dla ludzi i maszyn

W Łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju wymiana maszyn na oddziale zgrzeblarni pogorszyła warunki pracy. Temperatura w oddziale dochodziła do 40 st. C. Dla poprawy mikroklimatu, niezbędnej zarówno dla załogi jak i prawidłowego przebiegu procesów technologicznych, zachodziła konieczność budowy dodatkowej komory klimatyzacyjnej, na co trzeba by wydatkować około 0,5 mln zł. Sprawę rozwiązali znacznie mniejszym kosztem racjonalizatorzy — inżynierowie Jan Leśniak i Lechosław Marasiński dokonując rekonstrukcji istniejącego układu klimatyzacyjnego. Dzięki zwielokrotnieniu wymiany powietrza i innym zabiegom temperatura na zgrzeblarni będzie się utrzymywać w granicach 21 st. C. Zapewniono też właściwą wilgotność powietrza. (PAP)

Włókniny „Arachne"

W Bielawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Bieltex" trwają przygotowania do rozpoczęcia — po raz pierwszy w kraju — seryjnej produkcji nowego rodzaju tkanin, wykonywanych z włóknin typu „Arachne". Zakłady „Bieltex" w ciągu 2 ostatnich lat zapoznawały się z nowoczesną technologią włóknin „Arachne" i są już gotowe do podjęcia ich produkcji. Tkaniny „Arachne" wykonywane będą na specjalnych wysokowydajnych maszynach, bez... procesu tkania. Zakłady otrzymają 85 nowoczesnych agregatów z CSRS, co zapewni roczną produkcję tkanin „Arachne" w ilości ok. 28 mln m. bież. (PAP)

Parki narodowe

W okresie władzy ludowej powstało na naszych ziemiach 11 parków narodowych, m.in. w Górach Świętokrzyskich, w Tatrach, Pieninach, w Kampinosie i Karkonoszach, na wyspie Wolin, w Ojcowie. Obecnie w stadium realizacji znajduje się dwunasty park Bieszczadzki, o pow. około 6 000 ha. Parki narodowe, będące pod szczególną opieką społeczeństwa, są najlepszą formą ochrony zabytkowego drzewostanu, rzadkich roślin i innych reliktów naszej przyrody. (x)

Polskie modele statków

Jeśli statki budujemy dobrze — co jest wiadome w świecie — to modele tych statków wręcz znakomicie. Stanowią one specjalność Stoczni Gdańskiej. Tylko w tym roku owe modele zawędrowały już na targi i wystawy w Lipsku, Dublinie, Hanowerze, Londynie, Pradze i Budapeszcie. Stoczniowa modelarnia wysłe również zestaw modeli na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Wśród nich znajdzie się model oceanicznego statku naukowo-badawczego przeznaczonego dla Morskiego Instytutu Rybackiego. (WIT—AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-05-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-80, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.—zł, półr. 52.—zł, roczn. 104.—zł.

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch", w terminie do 25 listopada na rok następny. Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy n-rów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 2299. U-31